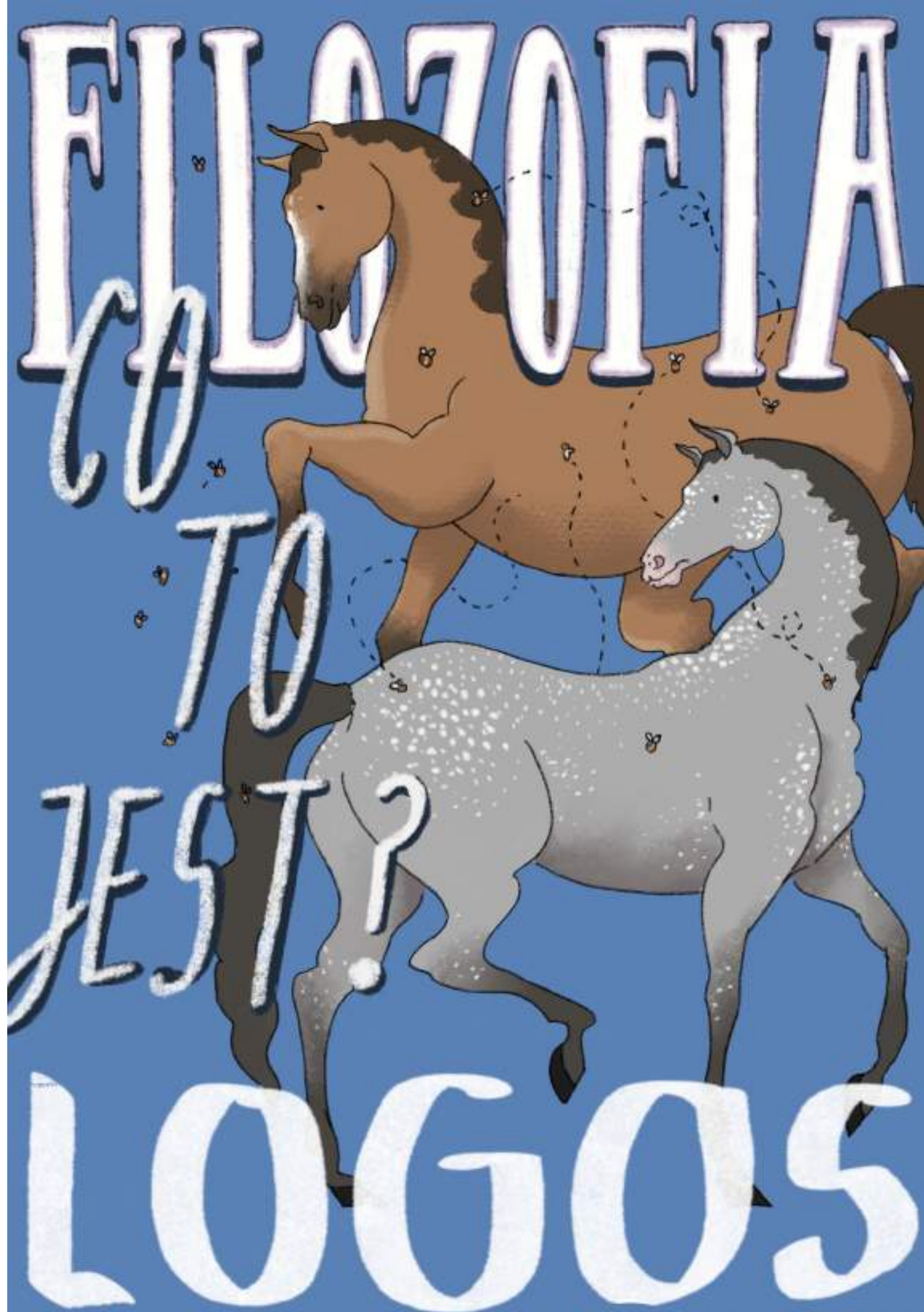




Spis treści numeru

WSTĘPNIAK

CO TO JEST FILOZOFIA - ANKIETA

KRZYSZTOF ŁAPIŃSKI *Uczta, czyli polskie dialogi z Platonem*

MARCIN JAŻYŃSKI KRZYSZTOF CHLIPALSKI ROZMOWA

Na haju w kinie, czyli co to jest filozofia?

BORYS ALEKSIEJUK I TYMON LEWANDOWSKI ANKIETA

Co to jest filozofia -rozmowy z nauczycielami w czasie przerw CZĘŚĆ 1

JULIA PIOTROWSKA JACEK OLSZEWSKI ROZMOWA *Co to jest filozofia przyrody ?*

AUGUSTYNA SOJKA MONIKA SOJKA ROZMOWA *Filozofia muzyki*

ŁUKASZ ŁAMŻA *„Przychodzi Platon do doktora. Filozofia w żartach”*

MARCIN JAŻYŃSKI MARCIN GOKIELI *PHILOLOVE – SKROMNA ILUMINACJA*

MARIA GAWĘDA MYKUPYKU ROZMOWA *Co to jest filozofia?*

BORYS ALEKSIEJUK I TYMON LEWANDOWSKI ANKIETA

Co to jest filozofia -rozmowy z nauczycielami w czasie przerw CZĘŚĆ 2

BORYS ALEKSIEJUK *Za drzwiami jest nieskończoność,*

czyli wędrówka Jaszczurzego Króla przez chaos, wolność i ekstazę

MAKS PRZERWA *Wpływ filozofii Karla Marxa na współczesny świat*

LOGOS POLECA *Tischner „Filozofia po góralsku” i nie tylko*

Stopka redakcyjna

JULIA PIOTROWSKA (sekretarz redakcji)

BORYS ALEKSIEJUK

TYMON LEWANDOWSKI

MAKS PRZERWA

AUGUSTYNA SOJKA

MARIA GAWĘDA

OLGA MUNOZ-ZYGMUNT (grafika—projekt okładki)

KRZYSZTOF CHLIPALSKI (opieka merytoryczna)

Adres redakcji logos.kolektorska@gmail.com

Zapraszamy do współpracy

wstępniak

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer **LOGOSU**. Tym razem poświęcony jest pytaniu, które od wieków nie traci aktualności: **czym jest filozofia?** W świecie pośpiechu, nadmiaru informacji i natychmiastowych opinii, myślenie filozoficzne może wydawać się anachroniczne. A jednak to właśnie dziś – w epoce, gdy często reagujemy szybciej, niż myślimy – potrzeba filozofii jest szczególnie wielka.

Słowo *logos* oznacza rozum, mowę, sens. To idea, która łączy człowieka z rzeczywistością – pomaga rozumieć, porządkować i nadawać znaczenie. Filozofia, rozumiana jako „miłość mądrości”, nie polega na znajomości definicji czy nazwisk. To sposób życia, w którym stawiamy pytania o dobro, prawdę, piękno, szczęście, wolność i odpowiedzialność. To sztuka zdumienia światem i niezgody na powierzchowność.

Filozofia nie daje prostych odpowiedzi, ale uczy **jak pytać lepiej**. Wymaga cierpliwości, skupienia i odwagi, by przyznać się do niewiedzy. Chroni nas przed złudzeniem, że wszystko można zrozumieć jednym kliknięciem. Właśnie dzięki niej uczymy się krytycznego myślenia, empatii i dialogu – umiejętności, które są dziś tak samo potrzebne jak wiedza czy technologia.

Nie jest to więc nauka odległa od życia. Filozofia obecna jest w każdej codziennej decyzji, w chwilach wątpliwości, w rozmowie z drugim człowiekiem. To ona podpowiada, że warto zatrzymać się i zapytać: *dlaczego myślę tak, a nie inaczej?; co naprawdę jest dla mnie ważne?* Tak rodzi się refleksja – pierwszy krok do mądrości.

Jak pisał Arystoteles, filozofia zaczyna się od zdziwienia. Może więc warto się dziwić – światu, innym, samym sobie. Bo zdziwienie to znak, że jeszcze potrafimy patrzeć głębiej. A myśleć filozoficznie to właśnie **nie przestawać się dziwić**.

W czasach, gdy wszystko dzieje się „natychmiast”, filozofia przypomina, że nie wszystko musi być szybkie. Czasem warto pomyśleć wolno. Zamiast szukać gotowych recept, lepiej zadać dobre pytanie. Bo w pytaniu – jak pisał Józef Tischner – mieszka człowiek.

Niech ten numer **LOGOSU** będzie zachętą do myślenia, rozmowy i poszukiwania sensu. Bo filozofia nie jest ucieczką od życia – jest jego pogłębieniem.

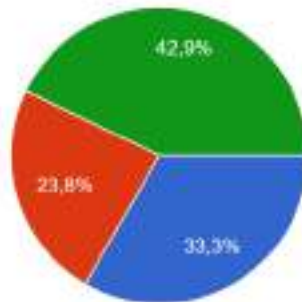
Redakcja

Zacznijmy od ankiety.

Pozostawiamy ją bez komentarza. Wnioski każdy może wyciągnąć sam z tego przeglądu odpowiedzi naszej licealnej społeczności.

Z czym najbardziej kojarzy Ci się słowo filozofia?

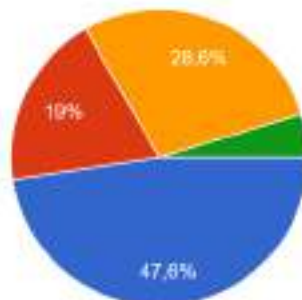
21 odpowiedzi



- a) z mądrością
- b) z trudnymi pytaniami
- c) z nudnymi rozważaniami
- d) z ciekawymi dyskusjami

Gdy słyszysz słowo filozof, wyobrażasz sobie:

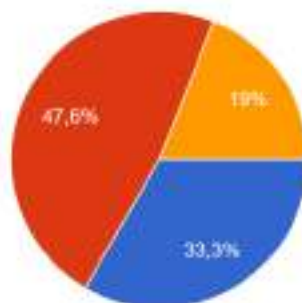
21 odpowiedzi



- a) starożytnego myśliciela
- b) profesora na uniwersytecie
- c) człowieka, który szuka sensu życia
- d) osobę oderwaną od rzeczywistości

Czy filozofia ma znaczenie we współczesnym świecie?

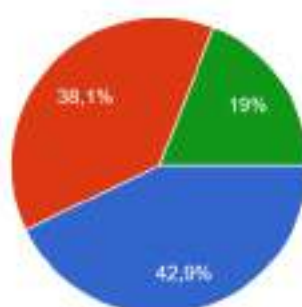
21 odpowiedzi



- a) Tak, bardzo duże
- b) Raczej tak
- c) Raczej nie
- d) Nie, wcale

Filozofia Twoim zdaniem przede wszystkim:

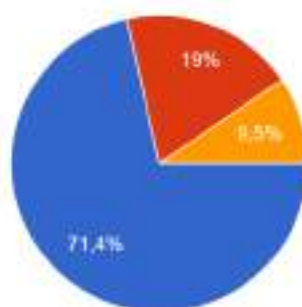
21 odpowiedzi



- a) pomaga zadawać pytania o sens życia
- b) rozwija krytyczne myślenie
- c) nie ma praktycznego znaczenia
- d) jest częścią kultury i historii

Czy spotkałeś/aś się z filozofią wcześniej (w szkole, w książkach, w filmach, rozmowach)?

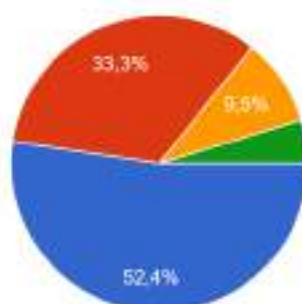
21 odpowiedzi



- a) Tak, często
- b) Sporadycznie
- c) Nigdy

Czy chciał(a)byś, aby filozofia była osobnym przedmiotem w liceum?

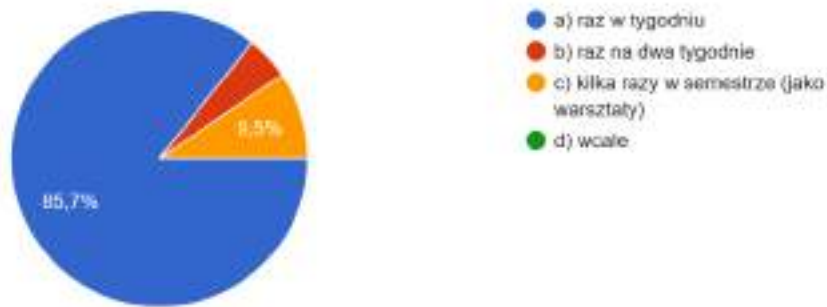
21 odpowiedzi



- a) Tak
- b) Raczej tak
- c) Raczej nie
- d) Nie

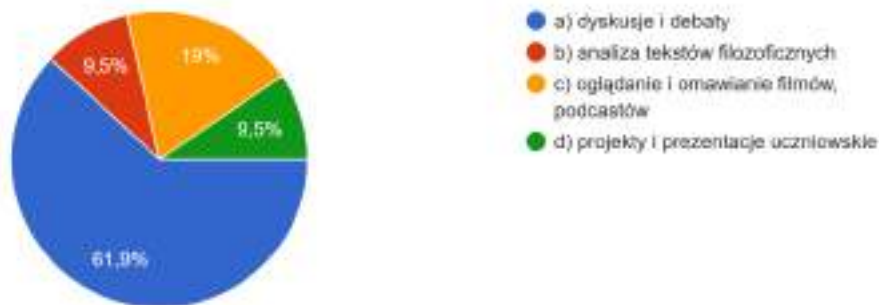
Jak często Twoim zdaniem powinny odbywać się lekcje filozofii?

21 odpowiedzi



Jaką formę zajęć filozoficznych uznał(a)byś za najciekawszą?

21 odpowiedzi

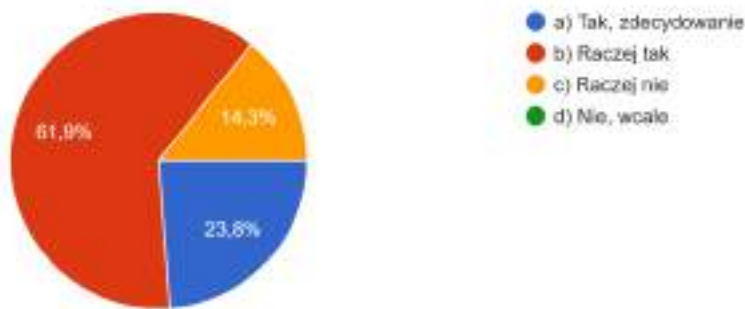


Który z tematów filozofii najbardziej interesowałby Cię w szkole?

20 odpowiedzi



Czy Twoim zdaniem filozofia pomogłaby lepiej przygotować się do życia dorosłego?
21 odpowiedzi



Jedyne pytanie otwartym brzmiało:

Kiedy myślisz - "filozofia w naszej szkole" - co myślisz? myślisz?

Oto wybrane odpowiedzi (niektóre po prostu się powtarzają)

- *Filozofia w szkole jest dla mnie raczej zwykłym przedmiotem. nie jestem pewna czy zależy to od nauczyciela czy nie. Uważam, że wszyscy byliby bardziej zainteresowani gdybyśmy omawiali tematy, które dzieją się akurat w naszym etapie życia— nastolatków i jakie pytania filozoficzne zadajemy sobie na co dzień.*
- *Kiedy myślę filozofia w naszej szkole, myślę o zadawaniu pytań, które nie zawsze potrzebują odpowiedzi.*
- *Cieszę się. ponieważ lubię filozofię*
- *Przypominają mi się lekcje z panem Zbyszkim z podstawówki*
- *Debaty raz na jakiś czas na podstawie różnych tekstów filozoficznych.*
- *Myślę o polskim.*
- *Przypominają mi się zajęcia z panem Wieleckim.*
- *Myślę o myśleniu.*
- *Że będzie to kolejne fajne spotkanie z filozofii i odpowiadanie na pytania, które wydają się proste, ale trzeba się namyślić nad odpowiedzią*
- *Myślę o bardzo ciekawych zajęciach, dyskusjach szczególnie z Panem Jażyńskim i często humorystycznym podejściu do poznawania nowych rzeczy. Często też robi się poważnie, co bardzo mi się podoba. Odkrywanie nowych rzeczy i umiejętność krytycznego myślenia jest bardzo ważna.*
- *Ciekawe lekcje, na których wszystko jest kwestionowane*

Raz jeszcze bardzo dziękujemy wszystkim, którzy mieli ochotę wziąć udział w ankiecie.

zaproszenie

Zaproszenie na seminarium filozoficzne

„Biesiada Platona – o miłości, pięknie i drodze ku prawdzie”

Redakcja *Logosu* oraz **Marcin Jażyński** oraz **Krzysztof Chlipalski** serdecznie zapraszają wszystkich zainteresowanych na **dwusemestralne seminarium filozoficzne poświęcone Platońskiej Biesiadzie**. Spotkania odbywają się **w poniedziałek o godzinie 14.30** w sali klasy II LO.

Seminarium trwa **godzinę zegarową**. Nasze spotkania poświęcone będą kolejnym fragmentom jednego z najpiękniejszych dialogów starożytności. Wspólnie w ciągu roku szkolnego przeczytamy i omówimy *Biesiadę* w całości, analizując nie tylko treść filozoficzną, ale też jej literacką formę, symbolikę i aktualne znaczenie.

Korzystamy z przekładu **Edwarda Zwolskiego**, który dialog Platona nie tylko przełożył, ale i zaoopatrzył w fantastyczne komentarze (1993). Na język polski *Sympozjon* tłumaczył między innymi Władysław Witwicki (1924) oraz Andrzej Serafin (2012).

Biesiada Platona to dialog niezwykle – zarówno poetycki, jak i głęboko filozoficzny. Jego akcja toczy się podczas przyjęcia, na którym goście – poeci, mówcy i myśliciele – wygłaszają pochwały miłości (*erosa*). Każdy z uczestników, od komicznego Arystofanesa po poważnego Sokratesa, odśłania inną stronę tego doświadczenia: cielesną, duchową, twórczą i metafizyczną. W centrum opowieści znajduje się wizja Diotymy, nauczycielki Sokratesa, która ukazuje miłość jako **drogę człowieka ku pięknu i prawdzie** – od fascynacji ciałem, przez zachwyt duszą, aż po kontemplację idei Dobra. Nic dziwnego, że *Biesiada* stała się w kulturze Zachodu dziełem filozoficznym, do którego istnieje bodaj najwięcej nawiązań i odniesień.

Seminarium będzie okazją do wspólnego czytania, rozmowy i interpretacji. Nie trzeba być znawcą filozofii – wystarczy ciekawość, otwartość i gotowość do myślenia. Platon zachęcał, by filozofować nie w samotności, lecz we wspólnym dialogu. Tak właśnie rozumiemy nasze spotkania: jako przestrzeń wymiany myśli, w której pytania są ważniejsze niż gotowe odpowiedzi.

Zapraszamy każdego, kto chce lepiej zrozumieć, czym jest miłość w sensie platońskim, jak łączy się z poznaniem i dlaczego – mimo upływu dwóch i pół tysiąca lat – *Uczta* wciąż potrafi mówić o nas samych.

Marcin Jażyński

Krzysztof Chlipalski

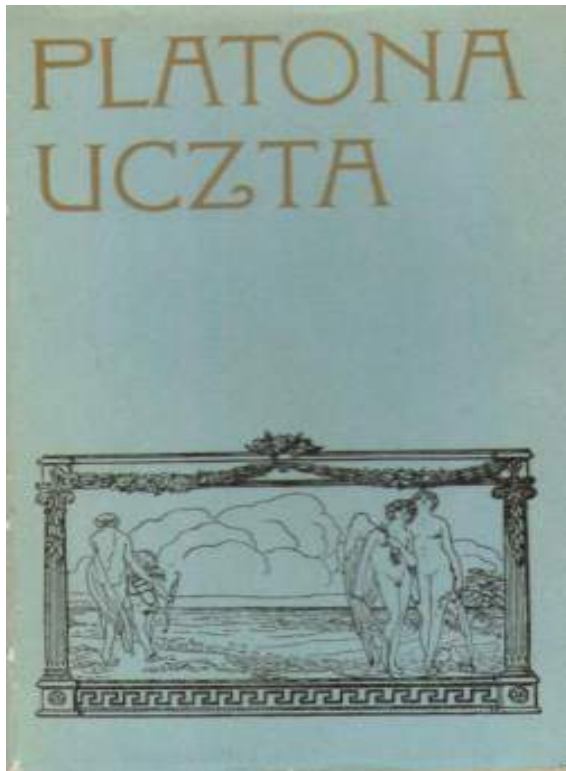
KRZYSZTOF ŁAPIŃSKI

Uczta, czyli polskie dialogi z Platonem

W języku polskim ciągle brakuje przekładów Platona, które plasowałyby się gdzieś pomiędzy „egalitaryzmem” Witwickiego a „elitarnością” Zwolskiego. Czy tłumaczenie „Uczty” autorstwa Andrzeja Serafina wypełnia tę lukę? Jaką stylistykę przybiera? Do jakiego czytelnika się zwraca? W dwudziestym wieku powstały dwa...

„Uczta”, czyli polskie dialogi z Platonem

W języku polskim ciągle brakuje przekładów Platona, które plasowałyby się gdzieś pomiędzy „egalitaryzmem” Witwickiego a „elitarnością” Zwolskiego. Czy tłumaczenie „Uczty” autorstwa Andrzeja Serafina wypełnia tę lukę? Jaką stylistykę przybiera? Do jakiego czytelnika się zwraca?



W dwudziestym wieku powstały dwa diametralnie różne tłumaczenia „Uczty” na język polski. Pierwsze wyszło spod pióra Władysła-

wa Witwickiego, który realizację swojego śmiałego i nieomal urzeczywistnionego marzenia o przełożeniu całego Platona rozpoczął od tego właśnie dialogu. Drugie, będące owocem wieloletnich przemyśleń nad Platonem, zaproponował Edward Zwolski („Biesiada”, 1993). W tym roku pojawił się trzeci przekład, Andrzeja Serafina, do którego dodano kilka wartościowych artykułów takich autorów, jak Benjamin, Gadamer, Nehamas czy Piotr Nowak. Każde nowe spolszczenie Platońskiego dialogu należy witać z wdzięcznością, dając bowiem dobrą okazję do dyskusji nad próbami zmierzenia się kolejnych tłumaczy z dziełami ateńskiego filozofa. Nieodłącznym wątkiem takich dyskusji, poruszonym również we wstępie do najnowszej edycji „Uczty”, jest skandaliczny brak przekładów Platona w Polsce.

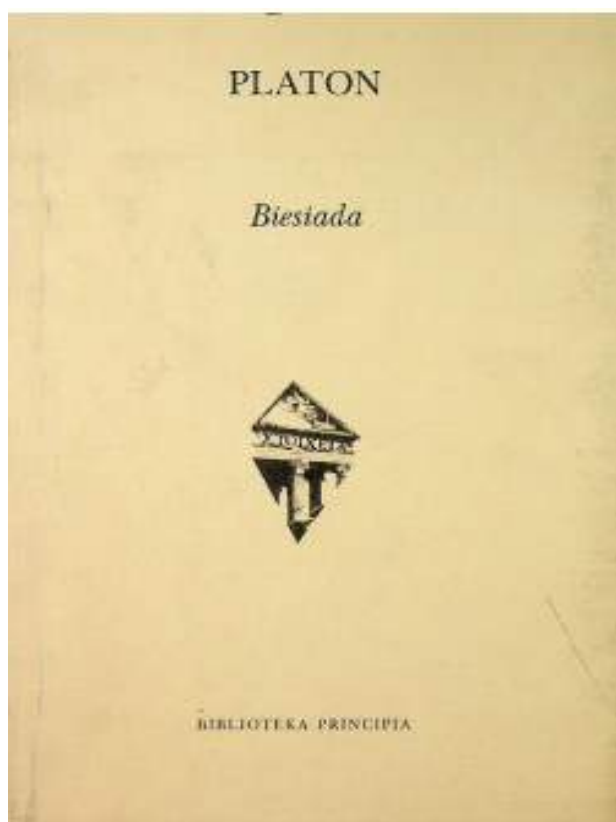
Pomiędzy Witwickim a Zwolskim

Witwicki chciał, żeby ateński filozof przemówił potoczną polszczyzną. Sokrates przecież zaczął na ulicach Aten przechodniów, a w swoich rozmowach sięgał po trywialne przykłady rzemiosł czy zwierząt jucznych („Uczta” 221e). Trochę jak Cyceon dwa tysiące lat wcześniej pragnął Witwicki upowszechnić filozofię grecką na gruncie własnego języka i kultury. Konsekwentnie stosował polszczyznę literacką, która imitowała język potoczny. Jednak

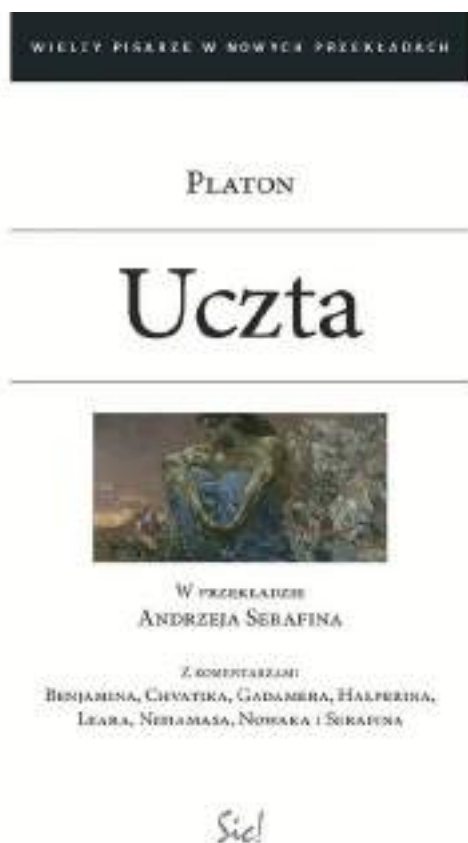
tam, gdzie Witwicki próbował osiągnąć zbyt dużą naturalność, dziś wypada szczególnie irytująco i sztucznie. Kolejny problem wiąże się z jego komentarzami do tłumaczonych dialogów. Ponieważ przekłady te miały trafić do „szerokich kół”, w swoich gadatliwych komentarzach przybiera przede wszystkim zdroworozsądkowy i analityczny punkt widzenia. Wchodzi z Platonem w dialog, przeciwstawiając mu „człowieka z ulicy”. Przez to zbyt pośpiesznie zbija Platońskie propozycje, zanim wykona krok w stronę ich zrozumienia, na przykład poprzez usytuowanie ich w kontekście kulturowym. Szczególnie wyraźnie widać to w takim dialogu jak „Uczta”, gdzie wzorzec kulturowy miłości homoseksualnej odgrywa kluczową rolę. Witwicki daje czytelnikowi złudną pewność, że do zrozumienia dialogów Platona w zupełności wystarcza sam ich tekst. Niewątpliwą zasługą Witwickiego jest to, że przetłumaczył prawie całego Platona, winą zaś, że go przy tym zbanalizował – i w swoich tłumaczeniach, i w komentarzach, co, niestety, pokutuje do dziś w polskiej recepcji ateńskiego filozofa.

Zupełnie inną propozycją jest „Biesiada” Edwarda Zwolskiego. Wydobywa kunsztowną strukturę i głębię tekstu Platona. Przekład oparty jest na całkowicie odmiennych założeniach translatorskich. Zwolski uświadamia nam, że greka czasów klasycznych nie przystaje tak po prostu do języka polskiego. Można zatem nagiąć język Platona do dzisiejszej polszczyzny i udawać, że ciągle mamy do czynienia z przekładem. Można jednak potraktować język polski jako tworzywo do pewnego stopnia plastyczne. Dlatego Zwolski niejednokrotnie decyduje się na wprowadzenie neologizmów. Nie godzi się też na kalki językowe, które skłaniają do bezrefleksyjnej lektury. W jego tłumaczeniach na przykład nigdy nie pojawia się słowo „filozofia”. Grecki termin „*philosophia*” zawsze tłumaczy, odwołując do jego etymologii, czyli jako „umiłowanie mądrości”. Dzięki temu czytelnik nie zapomina o źródłosłowie tego pojęcia. Tym bardziej, że to dopiero Platon „wynajduje” filozofię jako nową praktykę kulturową (o czym pisała niedawno chociażby Andrea Wilson Nightingale). Komentarze Zwolskiego do dialogów „Biesiada” i „Phaidros” pokazują, że Platon nie był samotnym, wspaniałym kwiatem, który wyrósł na pustyni. Widzimy, jak obficie czerpał od swoich poprzedników i współczesnych, jak helleńska filozofia, literatura i polityka przemawiają w jego dialogach. Platon Zwolskiego jest na równi filozofem i poetą, dlatego kluczem do jego zrozumienia są także Szekspir czy Goethe.

„Biesiada” z komentarzem Zwolskiego nie należy do tekstów łatwych (co skądinąd nie jest cnotą tekstu filozoficznego), wymaga akceptacji pewnych założeń i wnikliwej lektury. Czytelnik otrzymuje jednak dużo w zamian. Nawet po wielokrotnej lekturze ma szansę doświadczyć tego, czego pragnął mędrzec z pewnej przypowieści – żeby morze wyrzuciło go na nieznaną brzeg, a więc nie przewidywalności, lecz zaskoczenia.



Platon Serafina



W języku polskim ciągle brakuje przekładów Platona, które plasowałyby się gdzieś pomiędzy „egalitaryzmem” Witwickiego a „elitarnością” Zwolskiego. Czy tłumaczenie „Uczty” autorstwa Andrzeja Serafina wypełnia tę lukę? Jaką stylistykę przybiera? Do jakiego czytelnika się zwraca?

Serafin chce uwspółcześnić Platona, co nie jest złym pomysłem. Na tle dwóch przekładów, które już istnieją, stanowiłoby to interesującą propozycję, stawiającą przede wszystkim na jasność przekazu. Wielka szkoda, że robi to nie do końca konsekwentnie. Wprowadza bowiem tu i ówdzie słowa i wyrażenia o zabarwieniu archaicznym, co sprawia, że jego tłumaczenie jest niejednorodne stylistycznie. Należy jednak podkreślić, że

przekład jest komunikatywny, co – na tle Witwickiego – jest jego niezaprzeczalną zaletą.

Postaram się skrótkowo opisać przekład Serafina, skupiając się na wybranych detalach. Weźmy pod uwagę kilka poziomów tłumaczenia: filozoficzny, językowy i redakcyjny. W kulminacyjnym miejscu mowy Diotymy pojawia się neologizm *monoeides*, za pomocą którego Platon opisuje Ideę Piękną. Składa się on z dwóch słów: *monos* oraz *eidos* i oznacza tyle co „jednopościowa”, „jednokształtna”. Tłumaczenie Serafina „jednoforemna” jest o tyle niewłaściwe, iż niesie zbyt silne i niepotrzebne skojarzenia z terminologią techniczną Arystotelesa. W tym sensie jest to anachronizm. Należy pamiętać, że terminologia Platona jest dużo bardziej płynna. Inny kluczowy termin – *melete*, czyli „zaprawa”, „ćwiczenie” – Serafin oddaje, moim zdaniem niesłusznie, przez „powtórka” (208a). Pewnym niedociągnięciem jest tłumaczenie różnych określeń greckich za pomocą tych samych słów. Na przykład rozmyślanie Sokratesa z początku dialogu (*prosechonta ton noun*, 174d) oraz ogląd idei (*theonon*, 210d) tłumaczy się jako „kontemplacja”, co może zmylić czytelnika. „Uczta” Platona jest niezwykle wyrafinowanym językowo, być może najbardziej subtelnym pod tym względem spośród wszystkich dialogów ateńskiego filozofa.

Najnowszy przekład nie jest wolny od niedociągnięć stylistycznych. Już na pierwszy rzut oka widać, że tłumacz nie stroni od latynizmów. Poza latynizacją niektórych imion pojawiają się takie wyrażenia, jak: „informatory (...), poinformowany” (172b), „elementy rytuału” (176a), „bogowie wysoko cenią sobie cnotę w domenie Erosa” (180b), „poeci i twórcy, których określa się jako kreatywnych” (209a), „ignorancja” Sokratesa, zamiast „niewiedza” (216d). Do tej kategorii można zaliczyć zdanie, w którym dysku-

wana jest kwestia prawdziwego mniemania: „Bo jak coś bez racji mogłoby być wiedzą?” (202a). Owa „racja” (*ratio, reason*) to oczywiście *logos* – „wywód”, „dowodzenie”, „argument”. Niektórych wyrażen Serafin nie tłumaczy z greki, stosując metodę *ignotum per ignotum*, np.: „mowy erotyczne” (172b), „filantrop” (189d), „symbol” (193a), co notabene w tym wypadku jest przekłamaniem, ponieważ *symbolon* oznaczał w czasach Platona coś innego niż „symbol” dzisiaj, a także „Eros”, gdzie ewidentnie w tym miejscu należałoby zdecydować się na słowo „miłość” („Jakie zabiegi i wysiłki tych, którzy do tego zmierzają, można nazwać Erosem?”, 206b). Nagminnym błędem stylistycznym jest użycie „zaś” na pierwszym miejscu w zdaniu, podczas gdy w języku polskim powinno stać na drugim. Tekst przekładu zawiera też trochę braków redakcyjnych, które mógł się przydarzyć każdemu, np. na stronie 221b tłumacz mylnie przypisuje Agatonowi wypowiedź Alkibiadesa. W oryginale imię nie pojawia się w ogóle, należy się go domyślić z kontekstu. Na stronie 221d Antenor staje się Atenorem, a Muzy są pisane raz wielką, raz małą literą. Do redakcyjnych, nie zaś merytorycznych błędów, należy zapewne zaliczyć użycie przez tłumacza imienia „Atena” zamiast poprawnej wersji „Ate”, czyli homeryckiej bogini ułudy (195d), na którą powołuje się Agaton, uczeń Gorgiasza (por. Gorgiaszowa *apate*).

Mam nadzieję, że te zasygnalizowane uwagi posłużą tłumaczowi, gdy raz jeszcze pochyli się nad tekstem Platona przed ponowną edycją – przekład Serafina ma bowiem w sobie pewien potencjał. Odnosi się wrażenie, że im dalej, tym tekst brzmi lepiej, np. w ostatniej mowie tłumacz barwnie oddaje komizm zabiegów Alki-

biadesa o względy Sokratesa. Być może wobec tak ambitnej i godnej pochwały inicjatywy, jakiej podejmuje się Andrzej Serafin, warto byłoby zastosować radę Horacego ze *Sztuki poetyckiej* o odłożeniu wierszy do skrzyni (386-9) lub stwierdzenie Herberta: najgorszą rzeczą w sprawach ducha jest pośpiech. Niemniej, mimo wszelkich krytycznych uwag, tłumaczowi należy się uznanie za odwagę i gotowość wystawienia się na razy recenzentów, co w wypadku takiego przedsięwzięcia, jak nowe tłumaczenie Platona, jest przecież nieuchronne.

Książka:

Platon, „Uczta”, przeł. Andrzej Serafin, Sic!, Warszawa 2012.

Krzysztof Łapiński, *filozof, tłumacz. Pracuje w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego*.

Przedruk za: **„Kultura Liberalna” nr 187 (32/2012) z 7 sierpnia 2012**

Z Marcinem Jarzyńskim

rozmawia

Krzysztof Chlipalski

Na haju w kinie, ale na trzeźwo.

Czyli co to jest filozofia?

Marcin Jażyński *Myślę, że w sprawach, o których chcesz ze mną pomówić, nie jestem bez zarzutu.*

LOGOS Witaj Marcinie! Skąd i dokąd podążasz? Skoro ty tak ładnie zaczynasz naszą rozmowę cytatem z *Biesiady*, to i ja zacznę tak, jak bardzo często zaczynają się platońskie dialogi. W każdym razie nie tylko bardzo się cieszę, że wpadliśmy dzisiaj na siebie z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego, a także wpadliśmy na fantastyczny pomysł reaktywacji naszych dawnych zajęć. Nie wiem, czy je jeszcze pamiętasz.

Marcin Jażyński Oczywiście, pamiętam Platona.

LOGOS Dokładnie, *Sofista* Platona...

Marcin Jażyński A tak z trzeciej strony to wpadłeś na pomysł, żeby pierwszy raz nagrać te nasze wybitne pogaduchy.

LOGOS Dokładnie! Koniec tego knucia za plecami. Wszak filozofia jest pewną skrytą otwartością. Czas jak za dawnych czasów porozmawiać jawnie. Mówisz, że pamiętasz naszego *Sofistę*. Ja nie tylko go pamiętam, ja za nim tęsknię. Dawne czasy. Ile to już lat temu było? To z jednej strony był jakiś straszny covidowy czas, z drugiej jednak – nie najgorszy, skoro mieliśmy takie cudowne pomysły na rozmowy o tym, czym jest prawda i nieprawda. I czy nieprawda – skoro jest nieprawdą – może w ogóle istnieć? Naprawdę mieliśmy w ten straszny czas potrzebę i przestrzeń, by



porozmawiać z naszymi uczniami o czymś najwspanialszym, czyli o filozofii. A teraz wpadamy na siebie przy okazji inauguracji nowego roku szkolnego i od razu chcemy znów gadać! W zasadzie równocześnie pomyśleliśmy o reaktywacji tego seminarium. Tym razem chcemy wziąć pod lupę *Ucztę*, czyli *Biesiadę*, albo jak to brzmi w oryginale – *Sympozjon* Platona. Strasznie mnie to ucieszyło. I przy tej okazji pojawił się pomysł na temat pierwszego w tym roku numeru **LOGOSU** – CO TO JEST FILOZOFIA? Nie mogę wprost nacieszyć się, przyjacielu, perspektywą porozmawiania z Tobą na ten temat. I od razu pytam filozofa: co to jest dla Marcina Jażyńskiego filozofia.

Marcin Jażyński Uprawiając filozofię, to ci się spodoba, Krzysiu, jest się na ciągłym haju i to w kinie, tyle że bez narkotyków. A! I zupełnie nie ma nudy, co w kinie się zdarza. To jest filozofia: brak nudy, ciągły haj na trzeźwo. W kinie często bywa coś, co wydaje się wręcz banalne. W filozofii przy odrobinie analizy i zadaniu odpowiednich pytań okazuje się nieznane. A ludziom wciąż wydaje się, że coś wiedzą. Wydaje się im na przykład, że wiedzą, iż są wciąż tą samą osobą, którą byli 10 lat temu. Ja też na co dzień jestem przekonany, że jestem tą samą osobą, co 10 lat temu. Ale gdy zapytasz mnie – albo ja zapytam ciebie, skąd bierzesz to przekonanie i na czym je opierasz – to co powiesz, mądralo? Jak uzasadnisz swoje przekonania? I całe to moje codzienne, podstawowe, bezwiednie przyjmowane przekonanie, że jestem tą samą osobą, co 10 lat temu, synem Marysi i Leszka Jażyńskich okazuje się czymś nie tyle głupim, co – w czasie myślenia o tym – absolutnie fascynującym.

LOGOS Absolutna zgoda! Bardzo mi się podoba to Twoje określenie filozofii jako „bycia na haju w kinie” – szczególnie że kino to wręcz idealne odwzorowanie platońskiej jaskini, Ale pozwól mi na takie małe wprowadzenie. Według mnie nie da się chyba rozmawiać o tym, czym jest filozofia, bez zadawania pytania o historię. Każdy z nas ma taką swoją historię, a im dłużej żyjemy, tym ta historia staje się dłuższa. Taką historię ma także filozofia. Ale nie chodzi mi o takie akademickie rozumienie historii. Chciałbym ująć troszkę bardziej porządkująco i troszkę bardziej jednostkowo. Dla mnie zawsze istniały dwa rodzaje filozofii: jedna to jest filozofia podręczników, a druga to była filozofia życia; jedna – akademicka nauka, te wszystkie mądre hasła, pojęcia i definicje, a druga – przeżywanie świata. Tak to trochę rozumiałem, jak byłem w ogólniaku i to mi zostało do dziś. To przeciwstawienie pomiędzy nauką a życiem. Potem zrozumiałem, że ten drugi nurt ma swoją wielką szkołę, która nosi nazwę filozofii egzystencji, w jakieś mierze to może egzystencjalizm. Strasznie mnie to w liceum kręciło. I teraz, gdy mówisz o tej absolutnie zdumiewającej kwestii tożsamości z sobą samym, ta opozycja do mnie wraca. Mam wrażenie, że filozofia, o której chciałbym z Tobą gadać i zawsze z Tobą gadam to jest taka filozofia wyrastająca z jakby z własnych bebechów, z własnych trzewi takiego własnego zmagania się z rzeczywistością. A z jeszcze jednej strony zdaję sobie sprawę z tego, jak niebezpieczna jest filozofia, jak niebezpieczne są te jej pytania. Nie masz wrażenia, że to *bycie trzeźwym, ale na haju w kinie* jest jednak jakoś niebezpieczne? Czy nie jest tak, że ojciec założyciel – Sokrates – zapłacił życiem za zadawanie pewnych pytań?

Marcin Jażyński Powiedziałaś o dwóch rodzajach filozofii i żaden z tych dwóch mi nie odpowiada. Mój to rozmowa. Najciekawszy jest ten, który jest w zasięgu ręki. To jest taki sposób uprawiania filozofii, w którym zadajesz sobie pytanie, a dlaczego jest tak, jak sądzę, że jest? Wróć do mojego pytania, dlaczego sądzę, że jestem tą samą osobą, co 10 lat temu, albo dlaczego -

nie? Dlaczego sędzę, że moja rakietę tenisową, to ta sama rakietę tenisową, którą kupiłem 3 lata temu? Gdzie się pojawia kłopot? Czy jest coś, co się nie zmienia? Jeśli – tak, co to? Co gwarantuje moją tożsamość? Na pierwszy ogień idzie pamięć. Ale moja pamięć jest do niczego, wciąż coś przekłamuje. Jest wybiórcza, a gdybym ją stracił, nadal byłbym tą samą osobą. Potem myślę sobie, no, to może moje ciało. Kłopot w tym, że co 7 lat wymieniają się wszystkie cząstki elementarne w moim ciele, nie ma ani jednej takiej samej, a dalej sędzę, że jestem tą samą osobą. Kolejny pomysł: może to w jakiś sposób jestem spostrzegany przez innych ludzi. No dobra, ale oni się zmieniają. To jest taki kłopot, z którego mamy dwa wyjścia. Pierwsze znane od Heraklita: nie jesteś tą samą osobą, Marcin, co 7 lat temu, bo wszystko się w tobie zmieniło. Innymi słowy, z tej perspektywy tożsamość, poczucie tożsamości to jest takie piękne oszustwo, jakie wymyśla mój mózg, żebym mógł skutecznie funkcjonować w środowisku, tak naprawdę, żebym mógł przekazać moją informację genetyczną dalej. Gdybym nie miał poczucia tożsamości, prawdopodobnie nie byłbym w stanie skutecznie działać w środowisku. Przeraża mnie ten pomysł. Drugi to pomysł Parmenidesa: mówisz, Marcin, powiedziałby Parmenides, może wszystko się w tobie zmienia, co 7 lat wymieniają się cząstki elementarne w komórkach twojego ciała. A przecież nic podobnego! Nie ma żadnej zmiany! Zmiana to jest złudzenie! Zmiana jest niemożliwa do pomyślenia bez sprzeczności! Gdyby coś miało się zmieniać, to musiałoby się zmienić coś różnego od siebie. Jeżeli coś, co istnieje, miałoby się zmienić w coś różnego od siebie, to musiałoby się zmienić w nieistnienie, a nie w istnienie. Tyle że nie – bytu nie ma. A zatem nie ma żadnej zmiany. Tu, dwa i pół tysiąca lat temu zaczyna się naprawdę niezła frajda. Zacząłem od banalnego pytania, jak to się dzieje, że jestem tą samą osobą? Równie dobrze mogę zadać pytanie: jak to się dzieje, że ten sam przedmiot zachowuje swoją tożsamość, na przykład mój kubek? I wyjdzie na to samo. Będę miał dwa wyjścia, z których żadne mnie nie zadowala. Pierwsze wyjście Heraklita: to nie jest to samo, bo wszystko się zmienia. Drugie wyjście Parmenidesa: to jest to samo, bo nic się nie zmienia. Zmiana nie istnieje. Fajne, nie?

LOGOS Przerwę ci na chwilę, jeśli pozwolisz, bo mamy w końcu ze sobą gadać. Tymczasem filozofia ma to do siebie, że jest takim samonakręcającym się udzielaniem odpowiedzi. I – i nie jest to z mojej strony żadna ironia – sam nawiązałeś do historii filozofii, od której chciałeś stronić. Nie chcę się tu mądrzyć, że prawdziwa historia filozofii to taka historia, która zakłada, że żeby być historią, musi dysponować wcześniej filozofią. Taką filozofią historii jest myśl heglowska. Jeśli nie dysponujemy filozofią, wszystko staje się tylko encyklopedycznymi przypisami do bezmyślności. Dlatego mówiąc bardziej konkretnie mamy w planach konkretną rozmowę o konkretnym dialogu Platona. Dla mnie – jako dla filologa a nie filozofa – najważniejszy jest tekst, czyli słowo. W naszych rozmowach o filozofii Platon był zawsze tym autorem, który świetnie zdał sobie sprawę z tego paradoksu, o którym powiedziałeś przed chwilą. Był on, jeśli tak można powiedzieć, filozoficznym dzieckiem Heraklita i Parmenidesa...

Marcin Jażyński Poczekaj, proszę. Przed chwilą powiedziałem, że Platon zawsze był dla mnie taką figurą łączącą te dwie tradycje filozoficzne, parmenidejską i heraklitejską. I – nie przerywaj mi, żebym mógł dwa słowa wyjaśnienia z tym związane tu wrzucić, bo to jest dla mnie szalenie ważne wtedy, gdy próbujemy rozmawiać o filozofii!

LOGOS

Marcin Jażyński Dla mnie tak naprawdę wciąż próbujemy rozmawiać o tym, od czego zacząłeś swoją wypowiedź o pewnej ekstatyczności. Ja nazwałem to „byciem na haju w kinie i to na trzeźwo”. Tak jest. To jest coś!

LOGOS Powtórzę... Dokładnie to jest to! Twoja metafora jest fantastyczna. Muszę w tym miejscu ja z kolei coś dopowiedzieć. Otóż ostatni numer **LOGOSU**, ten na wakacje, był o kinie. A istocie był absolutnie platoński. Do tego stopnia, że w numerze o kinie znalazł się jeden z najśłynniejszych fragmentów z *Politei*, czyli ten właśnie o metaforze jaskini – de facto figurze sali kinowej. Uznaliśmy w redakcji, że fajnie będzie powiedzieć, że kino jest wymysłem platońskim.

Teraz myśląc Platon zgodnie z Twoją metaforą, mówię o ekstatyczność w tym rozumieniu, że filozofia nigdy dla mnie nie była czymś, co ma na celu doprowadzenie do odpowiedzi. Była i jest raczej takim wkręceniem się w zapytywanie. To zapytywanie, o którym mówieś wcześniej w związku z pytaniem o tożsamość, jest tylko pozornie nastawione na udzielenie jednoznacznej odpowiedzi. Jest raczej nastawione na wywracanie człowieka do góry nogami. To taki Twój...

Marcin Jażyński Haj w kinie bez dragów...

LOGOS Tak jest. Haj w kinie. Prawdopodobnie nie będziemy się tutaj kłócić, chociaż jak wiadomo, dla Platona filozofia jest odwiecznym sporem miłosnym. Ta figura filozofii jako agonu, przestrzeni sporu też jest czymś wartym przywołania w naszej rozmowie. Niemniej, powiedz mi w takim razie coś więcej o tym Twoim rozumieniu filozofii, co to jest to *bycie na haju w kinie na trzeźwo*?

Marcin Jażyński Coś, co wydaje się banalne, przy użyciu dobrze zadanego pytania przestaje być banalne i dostajemy prezenty jak pod choinkę, same – kurczę – niespodzianki, jak z tą tożsamością! Mówisz, że nie masz odpowiedzi na pytanie, co to jest tożsamość, a jednocześnie każdego dnia funkcjonujesz z podstawowym przekonaniem o tożsamości przedmiotów i o tożsamości osób i nie tylko innych osób, jakie spotykasz, ale też i samego siebie. Właśnie pokazałem ci, że z tym jest niezły kłopot. Być może to jest piękne oszustwo wymyślone przez mózg, żeby mógł organizm skutecznie funkcjonować w świecie. I chwała Platonowi oraz Heraklitowi za to, o czym teraz mówi współczesna neurofizjologia? Bo to, co ja powiedziałem o tym, że to jest piękne oszustwo wymyślone przez mózg, to jest...

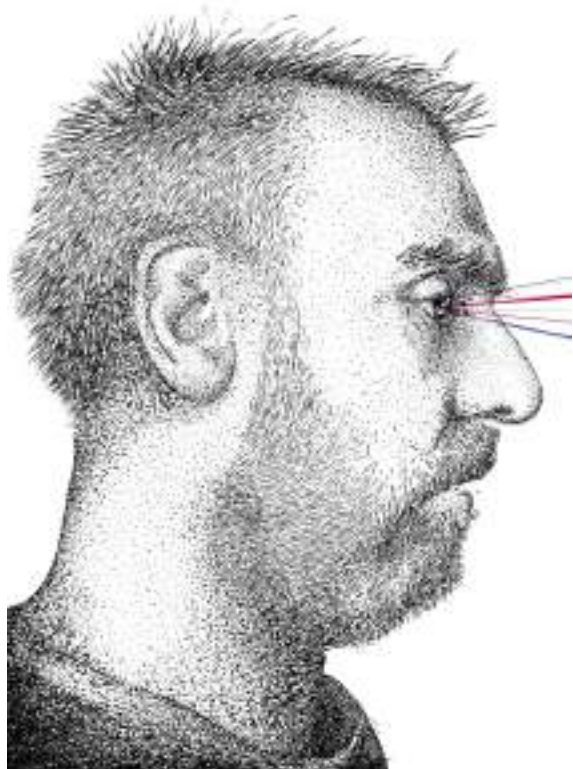
LOGOS To jest hipoteza.

Marcin Jażyński To nie jest po prostu jakaś tam hipoteza, ale to jest hipoteza neurofizjologiczna. Wpadli na nią tacy ludzie, którzy z neurofizjologią nie mieli nic wspólnego. To było 2,5 tysiąca lat temu.

LOGOS Chylę czoła! To jest niezłe. Ale co to ma wszystko wspólnego z kinem?

Marcin Jażyński Jak mówię, coś, co wydaje się normalne, wcale normalne nie jest. Bierzesz jakiś wycinek rzeczywistości, o którym sądzisz, że dobrze go znasz? Kino, dobre kino pokazuje ci, że wcale dobrze nie znasz tego, o czym myślisz, że to znasz. To jest czasami przerażające. Czasami fascynująco przerażające. I taka jest filozofia, ja się będę tego trzymał. No! I nie chodzi mi o akademickiego Hegla ani o Kanta wykładanego w podręcznikach, chociaż ci faceci dobrze wiedzieli, że to, co mają do powiedzenia jest absolutnie niezwykle! Wracając do Platona. Nie wiem, czy Platon był reżyserem, ale na pewno był operatorem. Świetnym operatorem zdającym sobie

sprawę z tego, że jest coś z czym... obcujemy. I zadawał pytanie, pokazywał sobie i innym, to coś, z czym obcujemy. Co to jest? To jest kino, to jest obraz rzeczy, a nie rzecz i problem polega na tym, że ja tak przywykłem do tego obrazu rzeczy, że myślę, że to jest rzecz, a to jest obraz rzeczy. To samo się dzieje u Kanta, który pyta: co ja tak naprawdę poznaję?! Poznaje obraz rzeczy wytworzony przez moją łepetynę, a nie rzecz samą, to z tym obcuje, a nie samą rzeczą. Nie wiem, jaka ona jest i nie mogę tego wiedzieć. Kino Kanta jest o wiele bardziej pesymistyczne niż kino Platona, który sądził, że można wiedzieć, co istnieje naprawdę i jakie to jest. Na dodatek nie zmienia się. Zobacz: kino, frajda, a nic tak naprawdę się nie zmienia. Jak obiekty matematyczne, lub – a to już jest najlepsze – znaczenia pojęć!



LOGOS To mi się podoba, idźmy dalej w Platona!

Marcin Jażyński Idźmy w Platona, on mówi coś takiego, że to wszystko... Daj mi powiedzieć, Krzysiu, teraz muszę być mocno skupiony. Platon, Kant, Hegel, Heidegger, Wittgenstein, Quine robią coś takiego, co robi sztuka. Bierzesz coś z pozoru znanego i pokazujesz, że to wcale znane nie jest. Czy tak jest tylko w metafizyce, a w epistemologii? W metafizyce pojawia się pytanie o to, co istnieje i jakie to jest? A w epistemologii, co ja mogę o tym wiedzieć i o czym ja rzekomo coś wiem? Co gorsza, tak samo jest w etyce. Tam pojawia się pytanie, jak powinienem postępować? Tak, jak mama kazała albo jak pan nauczyciel kazał? Albo tak jak inni postępują? No to zdaję sobie pytanie, a dlaczego? A?!

LOGOS Z jakiej...

Marcin Jażyński Paki. Dokładnie! Ja naprawdę tak sądzę. Filozofia tak jak nauka i sztuka, dobra nauka i wielka sztuka robią coś niebanalnego z czegoś, co się wydaje banalnie. Tak jest i w ontologii, i w epistemologii, i w etyce...

LOGOS I w estetyce. Tutaj między nami nie ma żadnego sporu. Tym bardziej, że ja uwielbiam nasze biesiady, jeśli tak, odwołując się do tytułu dialogu Platona, mogę nazwać nasze spotkania. Wróćmy do tych kluczowych naszych intuicji, czym jest filozofia? Ty nazywasz ją fantastyczną frajdą. Ja użyłem słowa ekstatyczność. Ty mówisz frajda w kinie, ja powiem aporetyczność – świadoma sprzeczność albo jeszcze inaczej: nierozwiązywalność. Spotykamy się mniej więcej w tym samym miejscu. Ono obu nas charakteryzuje. Mam wrażenie, że to miejsce dałoby się określić, jako filozoficzne zdumienie.

Marcin Jażyński Coś jest normalne, wcale nie jest normalne, coś co wydawało się normalne i banalne wcale takie nie jest.

LOGOS Arystoteles uważał, że to jest źródło filozofii – zdumienie, to jest w ogóle fundamentem filozofii jako filozofii. Ale z naszej rozmowy wyłania się też taki sens, że to pewne (obłądne?) koło,

bowiem zdumienie nie jest genezą filozofii, ale i jej celem. Trwanie w zdumieniu. Myślę, że twoja metafora *haju w kinie* tego dotyczy.

Marcin Jażyński Absolutnie! Ale lepiej bez piwa i innych wynalazków.

LOGOS Ujmę to tak jeszcze, jeśli pozwolisz. Jako młody chłopak, taki licealista, myśląc sobie, myślałem, że pewne moje nierozwiązywalne problemy są wynikiem mojego braku wykształcenia i pewno tak często tak było. Niemniej jednak lektura Platona uświadomiła mi, że tak jest i tak nie jest. Te pytania pierwsze nie służą do tego, żeby wypracować odpowiedzi, ale służą do tego, żeby wprowadzić człowieka w pewien stan bycia w zdumieniu. Muszę przyznać, że tu jest moje miejsce, miejsce, z którego ja zaczynam i z konieczności w zasadzie często kończę. Tym miejscem jest sztuka czy literatura. Sztuka dla samego Platona była niezmiernie ciekawa jako takie dziwne miejsce nieprawdy. Bo jednocześnie człowieka nie zaprzęta tylko prawda, ale zdumiewa go to, o czym mówiliśmy w związku z Platońskim *Sofistą* – jak może istnieć nieprawda? W każdym razie sztuka ma wartość ekstatyczną. Literatura, sztuka to bycie w nieprawdzie. A bycie w nieprawdzie potrafi dać człowiekowi niezłego kopa. W rozumieniu tej ekscytacji ważny jest dla mnie czas naszych spotkań. Czas naszej rozmowy. Tej rozmowy o planowanej Biesiadzie – rozumiesz, rok gadania o jednym tekście.

Marcin Jażyński Człowieku ja to wciąż robię na moich zajęciach z naszymi dzieciakami w szkole. Przez rok czytaliśmy powolutku Huma. A teraz od miesiąca czytamy tekst mojego przyjaciela, wybitnego filozofa i muzyka Marcina Gokieli (współautora komiksu, który mamy za kilka stron) o ... Platonie i Kafce.

LOGOS Zazdroszczę!

Marcin Jażyński A pewnie, że zazdrość i to jeszcze jak!

LOGOS Jak powiedział to w jednym ze swoich dialogów Szekspir, mówię specjalnie dialogów, żeby nadać Szekspirowi charakter filozofa: „Time is crucial”. Czas jest kwestią fundamentalną. Nie ma go a jest. Znasz to?

Marcin Jażyński Pewnie, ale zapewne nie chodzi ci o wykład o czasie u św. Augustyna, który wskazywał na paradoks czasu: gdy o nim nie myślę, wiem, czym jest czas, gdy o nim zaczynam myśleć – nie wiem...

LOGOS Nie. Chodzi mi raczej o Platona namysł nad czasem. Platon pisał w swoim słynnym siódmym liście, że tylko długo obcując z rzeczą myślenia, coś zaczynamy widzieć, coś, czego nie dane byłoby nam zobaczyć, gdyby ta droga obcowania czy ten czas obcowania był krótszy. To mam na myśli mówiąc o kluczowym aspekcie czasu i trudności naszej rozmowy, również tych krótkich rozmów w szkole, bo często mam wrażenie, gdy rozmawiamy o filozofii, zakładamy, że w jednym zdaniu Marcin Jażyński zdefiniuje, co to jest filozofia. Dla mnie ta rozmowa jest tylko pewnym przybliżeniem i oczywiście też pewną frajdą.

Marcin Jażyński Oczywiście. Oczywiście, ale sądzę, że jest czas i sądzę, że Parmenides się pomylił.

LOGOS Tylko?

Marcin Jażyński Mnie obchodzi *analityczny, zdyscyplinowany logicznie haj w kinie*. To, że coś co wydaje się znane, wcale takie nie jest. Na przykład, kiedy zadaje pytanie, co to jest czas? Jedyne, co potrafię powiedzieć, to to że czas to relacja między zdarzeniami. Ale czy ja coś sobie wyjaśniłem, nie do cholery.

CDN?

TYMON LEWANDOWSKI

La Philosophie

Sous l'arbre du temps, je songe et j'écoute,
Les pas de la vie qui s'égarent en déroute.
Le monde est un livre aux pages sans fin,
Où l'homme se cherche, sans savoir son chemin.

Le ciel interroge, la mer lui répond,
Et moi, je me perds entre l'ombre et le ton.
Penser, c'est souffrir d'un éclat de lumière,
C'est aimer le doute plus que la prière.

La sagesse, peut-être, n'existe qu'un jour:
Quand on voit dans l'instant l'éternel retour.

CO TO JEST FILOZOFIA

ROZMOWY Z NAUCZYCIELAMI

których W CZASIE PRZERW PYTALI

BORYS ALEKSIEJUK I TYMON LEWANDOWSKI

LOGOS Dzień dobry Panie Marcinie. Czym jest dla Pana filozofia?

Pan Marcin: Miłością do wiedzy.

LOGOS Dzień dobry Pani Olu. Czym jest dla Pani filozofia?

Pani Ola: Hmm, dużo dla mnie znaczy. Dużo życia zużyłam na filozofię, więc nie wyobrażam sobie życia bez filozofii. Trudno myśleć bez filozofii, jak już się zaczyna.

Borys: Czyli jest takim niezbędnikiem życiowym.

Pani Ola: Można tak powiedzieć.

LOGOS Dzień dobry Panie Łukasz. Czym jest dla Pana filozofia?

Pan Łukasz: Filozofia jest to często nieuświadomione coś, co leży u podstaw wszystkich naszych codziennych wyborów.

LOGOS Dzień dobry Panie Zbyszku, czy może nam Pan powiedzieć, czym jest filozofia dla Pana?

Pan Zbyszek: Filozofia to nauka o mądrości i myśleniu.

LOGOS Dzień dobry Pani Elu. Czym jest dla Pani filozofia?

Pani Ela: Nie wiem dokładnie, co mam powiedzieć, ale ostatnio czytam takiego filozofa, który wybudował sobie dom nad rzeką i postanowił dwa lata tam mieszkać; tylko wyłącznie posługując się tym, co zdobędzie i sam zje. Szukał w ten sposób odpowiedzi na pytanie o sens życia.

LOGOS Dzień dobry Pani Kasiu. Czym jest dla Pani filozofia?

Pani Kasia: O, trudne pytanie, czym jest dla mnie filozofia. Myślę, że jedną z najważniejszych nauk, która mi układa wiedzę z różnych dziedzin i skłania do refleksji. Mówi ona o różnych wartościach, co jest dla mnie bardzo ważne; mówi o podejściu do życia, do człowieka, o sensie życia. Jest więc bardzo istotna.

CDN

Co to jest filozofia przyrody

Julia Piotrowska pyta

Jacek Olszewski odpowiada

„Czy jest to dla ciebie jasne, czy nie, Wszechświat bez wątpienia jest na właściwej drodze” - Filozofia w Przyrodzie.

LOGOS Dzień dobry.

Jacek Olszewski Dzień dobry, witam.

LOGOS Bardzo dziękuję, że znalazł pan czas na rozmowę do *LOGOSU*. Kolejną już naszą, ale za to pierwszą w tym roku szkolnym!

Jacek Olszewski Ja już wspominałem wiosną, że nie mam wyjścia i podtrzymuję tę wypowiedź. W imię rozwoju pisma jak najbardziej jestem do dyspozycji.

LOGOS Bardzo się cieszymy. Tytułem przewodnim numeru jest filozofia, a my postaramy się popatrzeć na filozofię w przyrodzie. Jak, według Pana, można rozumieć filozofię w kontekście przyrody?

Jacek Olszewski Najpierw muszę zauważyć, że strzały są trochę bolesne. Przed wakacjami kino, od którego nie jestem fachowcem, a teraz filozofia, z którą też wiele mnie nie łączy. Ale będę robił, co w mojej mocy i zobaczymy.

Wydaje mi się, że rozumieć w kontekście przyrody - to podobnie jak w każdym kontekście, w kontekście człowieka też. O ile pamiętam, jeszcze z dawnych lat, to głównymi działami filozofii są ontologia, czyli nauka o bycie i epistemologia - nauka o poznaniu. W badaniach przyrodniczych patrzymy podobnie: co jest jakie, co jest jak zbudowane, jak działa i dlaczego tak działa i co z tego wynika, to by była ontologia. Natomiast czy jesteśmy w stanie w ogóle przebić się przez te tajemnice przyrody i z odpowiedzialnością stwierdzić, że wiemy, na ile jest poznawalna, co leży w zasięgu naszego poznania, jakie zależności poznawcze nam się wymykają w badaniach, to byłoby to drugie: nauka o poznaniu.

LOGOS Czy światem przyrody rządzi filozofia?

JACEK OLSZEWSKI Jeżeli przyjmiemy, że filozofia to *philos* i *sophia*, czyli miłość wiedzy, miłość mądrości, to jak najbardziej można ją uznać za coś, co rządzi całym światem przyrody. Miłość, mądrość... Jeśli popatrzymy na komórkę i jej architekturę, co ostatnio na świetnych animacjach komputerowych, np. *The inner life of the cell* można oglądać, to widzimy niesa-

mowicie skomplikowaną „maszynę”, a jednocześnie zgrabnie poukładaną i ślicznie współpracującą ze sobą. Jeśli popatrzymy na poziom organizmu, to widzimy mądre, przemyślane rozmieszczenie różnych narządów i fascynującą współpracę ich wzajemną między sobą. A jeśli popatrzymy na strukturę ekosystemu, czy to łąki, czy lasu, to zobaczymy całą masę organizmów w bardzo zharmonizowanych zależnościach ze sobą, co nie znaczy, że się nie zjadają. Jak najbardziej się zjadają i tak musi być.

Stulecia mijają, a łąka, o ile jest koszona, trwa. Stulecia mijają i tysiąclecia, a las trwa. A ponieważ na każdym poziomie zobaczymy tę urzekającą harmonię: i komórkowym, i organizmalnym i tym ekosystemowym, to zdajmy sobie sprawę z tego, że chyba można powiedzieć: pewnego rodzaju Mądrość tworzyła przyrodę i jej skomplikowany, wielopiętrowy „system prawny”, a na początku stworzyła życie i widoczną miłość do niego.

LOGOS *A jak ludzie kiedyś rozumieli przyrodę?*

JACEK OLSZEWSKI Słowo „kiedyś” jest mało określone, ale jeżeli spróbujemy wrócić do czasów, kiedy jeszcze ludzie chodzili koczowniczymi grupami po świecie lub mieszkali w jaskiniach, to przyroda była Grozą. Pioruny, pożary, ataki dzikich zwierząt, zimno, głód... A ta nieznana, przerażająca, ale od czasu do czasu dająca uszczknąć coś ze swojej obfitości, jakiegoś zwierzaka albo jakieś jadalne rośliny, była na pewno postrzegana jako coś ogromnego, coś rządzącego, w cieniu czego można próbować przeżyć, ale czego nie da się poznać, no, może w maleńkim, nikłym wycinku i nie da się tym kierować.

LOGOS *Ale potem podejście się zmieniło...*

JACEK OLSZEWSKI Tak, potem doszło do zmian. Ludzie zaczęli mieć pragnienia, żeby spróbować takim wielkim czymś, taką ogromną siłą, jaką w sobie ma przyroda, żeby spróbować zacząć tym kierować (co zostało nam do dzisiaj właściwie).

Wtedy wymyślono magię. Pozwolę sobie zacytować fragment wspaniałej książki Jamesa Frazera „Złota gałąź”: „Powstała wtedy instytucja szamanów, czarowników, czyli takich wtajemniczonych, ludzi ‘wiedzy’, którzy byli przekonani, a przynajmniej ci, którzy ich słuchali byli przekonani, że są



to ludzie, którzy przejrżeli przyrodę, znaleźli te zależności, jakie w niej istnieją i umieli je wykorzystać na swoją własną korzyść lub na korzyść swojego plemienia”. I dalej: “Czarownik nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że te same przyczyny powodują zawsze te same skutki, a odpowiednim praktykom, którym towarzyszyć będą właściwe zaklęcia, muszą towarzyszyć upragnione wyniki”. Chyba, że zaklęcia będą zniszczone przez jakiegoś jeszcze potężniejszego czarownika. W ten sposób niepowodzenie można było zawsze wyjaśnić tym, że ktoś inny zablokował moje czary i dlatego się nie udało.

Czyli znaleźli się czarownicy, którzy sprowadzali deszcz, którzy sprowadzali dobre zbiory, którzy niszczyli zbiory konkurencyjnym plemionom, sprowadzali na nich burze, czy też pożary za pomocą rytualnych ruchów i tekstów. Przez narysowanie postaci jakiejś osoby na piasku czy nakłuwanie jakiegoś przedmiotu, który stykał się z daną osobą wywoływali choroby. Tworzyli różne przepisy na sprowadzanie uczucia. Na Sumatrze kobieta bezpłodna, pragnąca mieć potomstwo, sporządzała z drzewa wizerunek dziecka i trzymała go na swym łonie, wierząc, że dzięki temu spełni się jej życzenie.



Odprawiający magię wierzy, że te same zasady, które on stosuje, regulują funkcje przyrody, nieożywionej też. Zatem magia to prosty, zatem oczywiście fałszywy, system zależności przyczynowo skutkowej praw przyrody i zespół fałszywych wskazówek postępowania.

Taka była wiedza magiczna na temat przyrody. Czyli sumując, według niej po pierwsze przyroda ma zasady (być). Po drugie: te zasady są poznawalne dla szamanów, można je podpatrzeć i naśladować je, wykorzystać dla własnych celów (filozofia poznania).

Ale oczywiście magia mogła pomagać. Jeżeli była wielka wiara w to, że szaman czy czarownik rzeczywiście panuje nad przyrodą, to mógł „wypędzić” chorobę. Używając hipnotycznych rytuałów, tworzyć takie zmiany w psychice swojego pacjenta, że – przez silne pobudzenie układu odpornościowego - uzdrowienia następowały.

LOGOS *Jakie są różnice między poszczególnymi religiami w ich koncepcjach przyrody?*

JACEK OLSZEWSKI Religia to nie magia. O ile mag, szaman czy czarownik wierzył, że on panuje nad przyrodą, to w religii bywa różnie. Na przykład w koncepcji Indian północnoamerykańskich, każda roślina, każde zwierzę miało swoją duszę, były różnego rodzaju klany, którym patronowały określone gatunki zwierząt lub roślin. Ale nad wszystkim stała postać Wielkiego Manitou, czyli stwórcy (niczym Bóg Ojciec w naszym kręgu kulturowym). On był odpowiedzialny za harmonię życia.

Czyli z przyrodą można było żyć, czerpiąc z niej, ale nie nadużywać jej bezkarnie. I to harmonizowanie życia Indian z przyrodą była już zarysowane przeze mnie w poprzednim numerze **LOGOSU**

(film *Tańczący z wilkami*). Indianie prerii żyli głównie z polowania i zbieractwa. Ale polowanie w ich wykonaniu to była liturgia. Zwierzę owszem było zabijane, bo trzeba jeść, ale nie było zabijane ani z nienawiści, ani nie było postępowane po śmierci. Od razu po zakończonych łowach odbywał się rytuał przeprosin. Zwierzęta były nazywane Młodszy Braćmi, błagało się o to, żeby duchy upolowanych zwierząt nie chowały urazy, bo przecież trzeba było tak zrobić, żeby plemię mogło przetrwać. Nie zabijało się bez potrzeby, tylko dla ocalenia życia. Zresztą coś podobnego pokazuje film *Avatar*. Tam też jest podobna scena.

Więc był w tym duży szacunek. Człowiek nie był postawiony ponad przyrodą, tylko wrzucony w cały jej rytm.

LOGOS *A co z bardziej rozwiniętymi formami religijnymi?*

JACEK OLSZEWSKI Bardziej rozwinięte? To aż prosi się wymienić buddyzm. Buddyjska filozofia przyrody ze swoją koncepcją reinkarnacji weszła w absolutną jedność wszystkiego co żyje. Bo dzisiaj byłeś Hindusem, a w następnym życiu mogłeś być na przykład Bawołem albo Tygrysem, albo rośliną, jeśli mocno nabrudziłeś sobie w tym swoim ludzkim życiu. W buddyzmie też nie ma dominacji człowieka nad resztą Natury, bo skoro w reinkarnacji możesz przechodzić swobodnie między wcieleniami różnymi zwierzęcymi czy roślinnymi, to znaczy, że jesteś wszystkim. A to, że wszystko jest jednością, jest już bardzo bliskie rodzącemu się współcześnie rozumieniu przyrody. Wszystko jest razem.

W Indiach urodziła się też skrajna koncepcja szacunku dla przyrody, zwana dżinizmem. Prawowierny wyznawca dżinizmu chodzi z miotełką i zamiata przed sobą ziemię, żeby mrówki przypadkiem nie rozdeptać, a na twarzy nosi maseczkę, żeby nie połknąć przypadkiem jakiegoś owada. Ogromny szacunek dla życia. Może wyolbrzymiony.

Zarówno więc w koncepcjach Indian, w koncepcji buddyjskiej czy dżinizmowej, widzimy charakterystyczny dla tych nacji szacunek dla wszystkich form życia.

Pełen miłości stosunek do Natury znajdziemy w chińskim taoizmie. Taoiści mówili (i mówią), że wszyscy jesteśmy zjednoczeni z przyrodą, płyniemy z jej rytmem, że tylko zrozumienie tego i poddanie się temu wyższemu rytmowi daje w życiu spokój i tworzy stan szczęścia, że każde odejście do zbyt ludzkich, zbyt odległych od natury form, zniewala nas i w zasadzie niszczy. Jest to głęboki ukłon przed wiarą we wszechmoc natury, która nas otacza, ogarnia. I otula.

LOGOS *Co z Biblią i chrześcijaństwem?*

JACEK OLSZEWSKI Jest jedno nieszczęśliwe zdanie w Biblii, które zostało bardzo wykorzystane na różne sposoby. W Księdze Rodzaju Bóg powiedział do Adama: „Czyńcie sobie ziemię poddaną i panujcie nad rybami, ptakami, pełzającymi zwierzętami” itd. To wyraz innego podejścia. Nie znajdziemy czegoś takiego ani w buddyzmie, ani w taoizmie, ani u plemion indiańskich w Ameryce Północnej. Tam nie ma panowania, w tamtych religiach jesteśmy współuczestnikami.

LOGOS *Jak rozumieć panowanie?*

JACEK OLSZEWSKI No właśnie, jak rozumieć? Spróbujmy zejść na ludzki poziom, do figury Pana i poddanego. Czyńcie sobie ziemię poddaną... Jak jest ludzki pan, jak jest mądry pan, to może to być bardzo dobre, bo będzie o poddanych dbał, bo rozumie, że ich dobrostan zwiększa jego korzyści.

Tak jest i z troską o ziemię: będzie ją hodował i starał się, żeby jak najlepiej z nią było. Ale jak jest pan nieludzki, a takich jest sporo, wcale nie będzie brał pod uwagę innych racji, tylko żeby jemu na krótką metę było wygodnie. Ileż się ta ziemia wycierpiała przez takich nieludzkich panów, zwłaszcza protestantów, ale też katolików, którzy kolonizowali Amerykę Północną!

To jest bardzo niebezpieczne zdanie, które na manowce nas sprowadziło, a troszkę okrężną drogą znowu cofnęło do magii. Do przekonania, że jesteśmy właścicielami. Już nie potrzebujemy Ziemi poznawać, rozumieć, bo wszystko jest wiadome, możemy ją wykorzystywać tak, jak nam się podoba, bo jesteśmy panami, a ona jest poddana. I do teraz nie możemy z tego zaułka ignorancji wyjść, wręcz cały czas te nieszczęścia, które sprowadzamy na żywy świat, przybierają na sile.

Prastare religie Wschodu, Azji, religia Indian (w końcu Indianie są byłymi Azjatami) są o wiele bardziej zbliżone do tego, co dowiadujemy się dziś o przyrodzie i życiu, a u nas w Europie wyległo się coś... może nie narzekajmy na Europę, dlatego, że Celtowie, zanim jeszcze ich Rzym podbił - i nie tylko oni - też mieli poczucie wspólnoty z Naturą. Te święte gaje, święte drzewa, rytuały i misteria świąt solarnych i lunarnych, znajomość roślin i ich trybu życia mówią o tym wyraźnie. Można powiedzieć, że jeszcze u nich ten szacunek do życia (i śmierci) był duży. W chrześcijaństwie to zaczęło się kurczyć.

LOGOS *A jaką filozofią kieruje się przyroda? Jak na to pytanie odpowiada współczesna wiedza?*

JACEK OLSZEWSKI Właśnie! To jest powrót do początku rozmowy, czyli jaka ona jest i czy jesteśmy w stanie to rozpoznać? Czyli pytanie ontologiczne i pytanie o możliwość poznania.

Zastrzegę się tu - co może trzeba było zrobić wcześniej - że skupię się bardziej na przyrodzie ożywionej niż nieożywionej, ona jest fascynująca. Dwie nauki biologiczne w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat pozwoliły ogromnie pójść do przodu, jeżeli chodzi o rozpoznanie tego, jaka przyroda jest i dostarczenie nam narzędzi, na których podstawie możemy dokonać tego rozpoznania. To genetyka i współczesne koncepcje ewolucjonistyczne, które genetykę uzupełniają.

Punktem wyjścia wydaje się jedna zasada, jeden generalny postulat: trwanie lub może ściślej przetrwanie życia na Ziemi. Sposoby, jakich przyroda się chwyciła, żeby to trwanie zapewnić, ujawniają się nam właśnie teraz.

Na chwilę uczłowieczmy tę przyrodę przez analogię. Trwanie dawnych rodów zależało zarówno od liczby ich członków, jak i rozprzestrzenienia się po różnych regionach kraju, a nawet po innych krajach.

A teraz zastanówmy się, prawdopodobieństwo przetrwania życia będzie rosło zarówno ze wzrostem zajmowanej przez życie przestrzeni, bo trudniej jest je wtedy w całości wytępić, jak i zwiększania jego różnorodności, bo jeśli organizmy, gatunki czy grupy gatunków będą odmienne i o zróżnicowanej tolerancji na zagrożenia, to wtedy cokolwiek na Ziemi się stanie, któraś z nich może akurat mieć większą szansę przeżycia. Czyli ze względów bezpieczeństwa, można by powiedzieć, przyroda od zarania szła w kierunku rozszerzania życia, czyli zwiększania obszaru zajętego przez nie - przecież zostały przez zwierzęta i rośliny skolonizowane nawet pustynie, nawet obszary arktyczne, nawet pustynie lodowe w Arktyce, czy na Antarktydzie, wszystko zostało zajęte w taki, czy inny sposób.

A jednocześnie jego różnicowania, gdyż warunki życia na Ziemi w różnych jej częściach mogą być skrajnie odmienne. Można zniszczyć bardzo dużo gatunków, ponoć wycinając lasy Amazonii, każdego dnia niszczymy bezpowrotnie kilkadziesiąt, a może i więcej gatunków owadów, które są skrajnie wyspecjalizowane do bycia w tym, a nie w innym miejscu. Ale całego życia, w związku z jego ogromną różnorodnością, nie można wyrzucić z Ziemi.

Zresztą my sami jesteśmy dowodem, też jesteśmy życiem przeciw. Powtórzę: rozprzestrzenianie i zwiększanie różnorodności form żywych to dwie podstawowe strategie broniące żywej Ziemi.

A niezbędnym narzędziem różnorodności, zwiększania tej różnorodności, jest śmiertelność. Wszyscy jesteśmy śmiertelni, pierwotniaki, grzyby, rośliny, my.

LOGOS *Faktycznie. Czy to taka filozofia DNA?*

JACEK OLSZEWSKI Wydaje się niezaprzeczalne, że formy wciąż się zmieniają, tworzą się nowe, coraz bardziej urozmaicone i mają wpisany w siebie mechanizm zmienności. Taka jest filozofia działania DNA. Dostępne jest mu samopowielanie się, jego fragmenty mogą rozdzielać się i łączyć. Ale, jak się uczyliśmy na zajęciach, w czasie tych procesów zdarzają się błędy. Te błędy są dobroczynne, bo chociaż dużo z nich prowadzi do zniszczenia określonych kopii, niektóre mogą okazać się, bardzo szczęśliwie popełnionymi błędami, tworzącymi nowe cechy, a zatem dającymi nowe możliwości funkcjonowania.



A żeby te nowe formy mogły zajmować jakąś przestrzeń dla siebie, to formy stare powinny zniknąć, bo nie wystarczy jej dla wszystkich. Wyobraźmy sobie, że jako ludzie żyjemy wiecznie, to zamyka absolutnie drogę rozwojową i drogę zmienności, bo to, co stare, opanowało już strukturę przestrzenną.

Ludzie „wieczni” coraz bardziej tracą dynamikę, przeszłość stanowi coraz cięższy garb ich istnienia, stać ich już tylko na bardzo małe i coraz mniej dynamiczne modyfikacje. Skąd ma się wziąć miejsce dla nowych ludzi, z dynamicznym programem rozwojowym, pozbawionych bagażu przeszłości?

A nowe formy, jak powiedziałem i jeszcze raz mocno podkreślę, nowe formy są gwarantem bezpieczeństwa i nadzieją przetrwania życia na Ziemi. Więc stare muszą ustąpić. W zasadzie można powiedzieć, że każdy organizm dostaje jakiś czas w swoim istnieniu, żeby się przysłużyć temu ogólnemu celowi. To znaczy reprodukować się, wydać jakieś nowe formy, a potem im ustąpić, czyli odejść w takim szeregu pokoleń. Oczywiście przyroda, nie jest z tego punktu widzenia, jakimś karczerem dla nas. Mamy możliwość przysłużenia się rozwojowi życia, ale nie mamy bezwzględного obowiązku. Możemy pójść w tym szeregu albo nie. Zresztą chociażby jelenie, niektóre się rozmnożą, silniejszym samcom się to uda, a innym nie. Na pewno jest tak, że bardziej skomplikowane organizmy, sprawniej sterujące się w swym środowisku, zapewniają lepsze i dłuższe przeżywanie genów, ale jeżeli nie wykorzystają tej swojej zdolności reprodukcyjnej do czasu, kiedy zaczną podlegać demon-tażowi wewnętrznemu (jakby apoptozie organizmalnej), to właściwie w procesie umacniania życia

na Ziemi nie mają znaczenia. Są elementem, któremu się pozwala istnieć, ale to nie on nakręca rozwój.

Więc to nie jest tragedia. Nie chodzi o to, żeby wszystkie organizmy pod karą śmierci musiały się rozmnażać, prawda? Ale dostają ten czas. Ponieważ śmiertelność jest wpisana w program życia, ze względów, o których mówiłem, że trzeba dać miejsce nowym zestawom genów, nowej energii, więc skoro ona jest wpisana, to organizm zaczyna pomału wędrować w kierunku rozmontowania. Dostał ten czas, kiedy działał sprawnie (mniej więcej) i to jest ten czas, kiedy powinien zrobić użytek z możliwości przepisania życia albo nie robić tego użytku. Dla zbliżającego się rozmontowania nie ma to znaczenia, bo program śmiertelności jest uniwersalny. Czyli to nowe kombinacje mają wypełniać dostępną przestrzeń Ziemi. Te nowe, które będą w jakiś sposób polepszone, bardziej trwałe, jeszcze bardziej uzdolnione do opanowywania wszystkich miejsc na Ziemi. A zatem, pomagające rosnącej trwałości życia, napędzanej jego rosnącym globalnym bezpieczeństwem.

LOGOS *A jak w ogóle to się wszystko zaczęło?*

JACEK OLSZEWSKI Nie wiemy, jak powstała pierwsza komórka. Jak do tego doszło? Różne teorie próbują różne fazy tego procesu tajemniczego odkrywać, ale w tym momencie wiedza taka nie jest nam niezbędna, nie musimy śledzić krok po kroku procesu (a może aktu) powstawania życia. Ważne jest, że my, ludzie, nie możemy sami tego zrobić, że wszystkie nasze działania, cała inżynieria genetyczna, polega na dłubaniu w komórkach już istniejących, zmienianiu ich, manipulowaniu materiałem genetycznym, namnażaniu ich, ale tak z niczego, z prostych, a nawet i złożonych związków organicznych nie zrobimy komórki. Nie potrafimy tego.

Prawdopodobnie jest to proces, który zaistniał w określonym czasie na Ziemi i dostał taki potężny impuls rozwojowy, że dzisiaj z tych prostych komórek mamy to, co mamy. Czyli biosferę Ziemi. Widzimy ten impuls życiowy początkowo niewielki, malutki, za to wyposażony w bardzo mądrze pomysły, choć początkowo skromny, program istnienia i przetrwania. Z bardzo mądrymi strategiami bezpieczeństwa, które sprawiły, że przypadkowo być może (albo i nieprzypadkowo, zależy, jaki jest nasz pogląd na istnienie Boga) ocalał i po długiej ścieżce czasu doszedł do tej obecnej różnorodności, zapewniającej ogromne prawdopodobieństwo przetrwania.

Dzięki - po pierwsze - strategii rozpowszechniania, po drugie - strategii zmienności wpisanej w DNA, która buduje coraz to nowe formy i po trzecie - strategii śmiertelności. Trwałość w przyrodzie to ciągła wymiana starego na nowe. Czy chcemy to nazwać rozwojem, czy chcemy to nazwać ulepszeniem? Możemy. Ale kluczowe jest tutaj bezpieczeństwo. Zapewnienie, że życie, które już raz powstało, nie zniknie.

LOGOS *To trochę uspokaja :) Czyli należy kierować się tym, że przyroda sobie poradzi?*

JACEK OLSZEWSKI Przyroda myśli gatunkiem, mówią ewolucjoniści. Ja sam nieraz na lekcjach mówię, że ulegamy takiemu myśleniu (już kiedyś o tym w **LOGOSIE** mówiliśmy): „Ojej, biedna gazela, biedna antylopa, biedna sarna” i ta nasza wrażliwość na cierpienie jest ok, ale nie można żyć litością. Przyroda rzeczywiście myśli gatunkiem. Jakoś te sarny istnieją od milionów lat. Gazele i antylopy podobnie i niestety tak to jest, że jednostka ma różne możliwości przeżycia, czasem zerowe, ale nie tragizujemy, bo tak jak wyjaśniałem, śmiertelność jest wpisana jako konieczna.

Gdyby alternatywą było to, że sarny lub gazy nie umrą nigdy, o ile nie zostaną upolowane i zjezione, to byłoby o co kruszyć kopie, ale i tak umrą, tylko troszkę później. W zasadzie jest to bardzo oszczędny system, gdzie jedne organizmy żywią się innymi organizmami, ale to wszystko ma swój sens. Wszystko jest wmontowane w przetrwanie. Wszystkie organizmy muszą w końcu opuścić cudowny stan życia.

Ale dziś wiadomo więcej: przyroda nie myśli tylko gatunkiem. Dzisiaj dochodzimy do wniosku, patrząc na te wszystkie odkrycia genetyki, że przyroda myśli całością. Życiem właśnie. Biosferą. Stwarzając nowe gatunki, utrudniając życie niektórym, czy dopuszczając do tego, żeby inne miały większe ułatwienia, powołując i eliminując - cierpliwie pielęgnuje swój byt.

Dla kontrastu pozwolę jeszcze sobie przeczytać króciutki fragment książki Marii Grodeckiej: *Między Obawą i Nadzieją*: „Kto wymyślił nasz świat? Kto wymyślił tę upiorną, amfiteatralną strukturę życia, w której każdy organizm żywi się innymi organizmami, sam będąc nieuchronnie skazany na podobne los co jego ofiary? Kim jest ten kosmiczny projektant, który tak pomysłowo i oszczędnie zaplanował biosferę naszej planety, jako gigantyczne, żywe perpetuum mobile, który z chłodną bezwzględnością wliczył w koszty swego dzieła, powtarzający się bez końca ból i strach ściganych i pożeranych, i przystał na trwającą nieustannie hańbę zabójców?”.

Bardzo pesymistyczne, mylące, bo pomijające życie, a skupiające się na śmierci i bardzo chyba niezgodne, dziś mogę tak powiedzieć, z duchem działania świata przyrody. Jest to rzeczywiście oszczędne, że się żywimy jedni drugimi, ale po pierwsze mamy już za sobą rozmowę w **LOGOSIE**, w której podkreślałem, że ból i strach są pewnego rodzaju dolą - jak nie ma bólu i strachu, to nie ma radości i ekscytacji, a po drugie wiemy dobrze, że ból i strach nie są związane wyłącznie ze ściganiem i pożeraniem. Zwłaszcza wiemy o tym my, ludzie.

Chciałbym przypomnieć, że w filmie *Makrokosmos*, na którego cześć śpiewałem peany w poprzednim odcinku **LOGOSU**, pokazane są tragedie tych ptaków wędrownych, strzelanych przez myśliwych, ginących na wysokich przełęczach w Himalajach, ranionych, tracących zdolność do lotu, pożeranych przez jakieś kraby na plaży. To są te tragedie właśnie, o których pisze Maria Grodecka. Ale jednocześnie falanga ptaków płynie każdego roku, od milionów lat, jest piękna i wytrwała i ma się, (a przynajmniej miała się do niedawna) całkiem dobrze. Gatunki trwały i w większości trwają. Ich harmonia w przyrodzie, napędzana także cierpieniem i śmiercią, dalej trwa.

LOGOS Wracając jeszcze do genetyki... Co Pan myśli o ewolucyjnej teorii samolubnych genów?

JACEK OLSZEWSKI Po oszołomieniu architekturą genetyki, zaszyfrowanego programu życia, który we wszystkich organizmach jest i który się wzbogaca, rozwija, pączkuje, powstała ta teoria głosząca, że jesteśmy niczym więcej, jak tylko opakowaniem dla swoich genów. To one są istotne, nie my, życie nie jest niczym więcej niż przeprowadzaniem ich przez drogę czasu.



I zapewne tak jest, szkopał tylko w tym „niczym więcej jak” ...

Skoro tkwimy w filozofii, to należy wskazać błąd redukcjonizmu ukryty w tym zdaniu. Nieprawdą jest, że nie jesteśmy niczym więcej jak... Wcześniejsze pokolenie redukcjonistów twierdziło, że nie jesteśmy właściwie niczym innym niż zlepkiem komórek. A inni, że pogrupowaniem atomów. Guzik prawda! Jesteśmy absolutnie czymś więcej niż zlepkiem komórek i opakowaniem genów. Pięknie o tym pisał Antoine de Saint-Exupéry, który tłumaczył, że chociaż katedra to twór zbudowany z kamieni, to stos kamieni nie stanie się katedrą. Potrzebna była myśl, geometria, architektura, żeby z nich zrobić to, co zrobiono. To nie jest cała prawda, że katedra to duża liczba rozmaicie poukładanych kamieni. To nie oddaje jej istoty!

LOGOS *Czyli można powiedzieć, że każdy z nas jest katedrą!*

JACEK OLSZEWSKI Ja jestem bardzo zadowolony, że jestem opakowaniem dla swoich genów i jeżeli mogę się im w jakiś sposób przysłużyć, żyjąc lepiej, a nie gorzej, to bardzo chętnie będę to robił :) Może faktycznie one są potrzebne, a ja - nie, ale mogę starać się być dla nich pięknym uzupełnieniem :)

To jest trochę tak, jakbyśmy wzięli jakąś z XVII wieku drogocenną szablę, która miała specjalnie skonstruowaną dla siebie pochwę. Jeżeli była ona na przykład wysadzana drogimi kamieniami, w odpowiedni sposób rzeźbionych, profilowanych, zdobiona rytami, to stanowiła piękne uzupełnienie tej szabli. Jasne, że chodziło o szablę - to broń jest tutaj najważniejsza, a pochwa, powiedziała by redukcjonista, to tylko jest całkiem nieważny schowek dla tej szabli. Ale jakoś ludzie mieli tak, że droga i ładna szablę, domagała się wręcz dla siebie odpowiednio cennego i zdobionego uzupełnienia. Ludzie chcieli, żeby ta pochwa również wyrażała piękność tego narzędzia. Dlatego myślę, że nie ma co się martwić, że jesteśmy tylko opakowaniem. Dostaliśmy w ramach tego opakowania możliwość czucia się dobrze i robienia różnych fajnych, ciekawych rzeczy. Co nam przeszkadza się tym cieszyć? Geny? Żał, że to nie my jesteśmy pierwszoplanowymi aktorami tego spektaklu, tylko nasze geny?

Nie odczuwam, żeby samolubność genów w jakimkolwiek stopniu mnie niepokoiła, mimo, że na razie wszystko wskazuje na to, że ja zniknę, a one będą w innych opakowaniach trwały.

To chyba jest już głęboko rozwinięta odpowiedź na to zadane wcześniej pytanie, jaką filozofią kieruje się przyroda :)

LOGOS *Bardzo pozytywne na koniec myślenie.*

JACEK OLSZEWSKI To się cieszę, bo pamiętam, jak czytałem te cytowane uwagi pani Grodeckiej i poczułem się wtedy źle. Ale gdy moja psychika czuje się źle, to przecież wtedy, w związku z istnieniem silnych psychosomatycznych związków, moje fizjologiczne ciało też się czuje gorzej. Mówiąc nieco żartobliwie: jakie te moje geny mają wtedy oparcie? Człowiek, który przeżywa smutek, traci sens, jest w rozpacz lub depresji, rozregulowuje w ten sposób swój układ immunologiczny, zaczyna chorować somatycznie. To co to za pomoc swoim genom?

Zdałem sobie potem sprawę z tego, że przekonanie o bezsensie świata to jest ślepy zautek myślenia. Mimo tego, że nieuchronnie każdy z nas zbliża się, jedni szybciej, drudzy wolniej, do tego koń-

ca, to, póki się można, że tak powiem, przysłużyć się tym genom, to należy im służyć. Czyli czuć się lepiej, czuć się zdrowiej, czuć się bardziej potrzebnym. Wszyscy z tego mają korzyść.

LOGOS *To prawda.*

JACEK OLSZEWSKI Cieszę się, że odebrałaś to pozytywnie, bo odkrycia biologiczne mogą przynębić wielu ludzi, gdy dowiadują się, że są one używane po to, żeby się bawić albo żeby wręcz niszczyć. To sytuacje trudne, ale trzeba dawać im odpór. W tym kontekście choćby świadomością tej wszechobecności i wszechrozmaitości triumfującego życia.

Chciałbym na koniec przypomnieć fragment tekstu, którego na pewno pani Beata Was uczyła: „Czy jest to dla ciebie jasne, czy nie, Wszechświat bez wątpienia jest na właściwej drodze”. To *Dezyderata* Maxa Ehrmanna. Koniec.

LOGOS *Koniec?*

JACEK OLSZEWSKI A może być koniec?

LOGOS *Może być :) Bardzo dziękuję za rozmowę!*



FILOZOFIA MUZYKI

Z PANIĄ DR MONIKĄ SOJKĄ

WYKŁADOWCZYNIA UMFC W WARSZAWIE

ROZMAWIA AUGUSTYNA SOJKA

LOGOS Czym tak właściwie jest muzyka?

DR MONIKA SOJKA Rozważania na temat istoty dźwięku i muzyki towarzyszyły filozofom i myślicielom od starożytności. Rozumienie muzyki i dźwięku w filozofii to zagadnienie niezwykle złożone. Ilość narzędzi filozoficznych, metod, nurtów i kierunków, w jakich można podejmować badania nad pojęciem muzyki jest tak wiele, że samo wyodrębnienie i nazwanie ich niejednokrotnie stanowiło problem dla wielu twórców. Muzyka to niezwykle złożone zagadnienie, obejmujące zarówno zjawiska akustyczne, kulturowe, socjologiczne jak i psychologiczne. Wykazano, że wybrane parametry dźwięku oraz muzyki mają istotny wpływ na zdrowie i zachowanie człowieka. Rozumienie muzyki w filozofii obejmuje zarówno konteksty historyczne, teoretyczne jak i praktyczne. Doświadczenie muzyki jest równocześnie przeżyciem emocjonalnym, artystycznym i metafizycznym. Poza oczywistymi kwestiami związanymi z ładunkiem emocjonalnym, który ukryty jest w muzyce, zjawisko to może również podlegać tak zwany badaniom fenomenologicznym. Trafnie ujmuje to zagadnienie Małgorzata Gamrat- badaczka kultury europejskiej, które zwraca uwagę na: fenomen dźwięku, fenomen słuchania i wsłuchiwanie się, fenomen ciszy, fenomen wspólnoty w słuchaniu i wartościowaniu muzyki, fenomen artystycznego doświadczenia twórczego na scenie, fenomen zjednoczenia z instrumentem, proces kształtowania dźwięku podczas gry oraz proces do-



Marek Włodarski, *Kontrabasista*, 1926

świadczania muzyki. Ogół procesów związanych z aktywnym słuchaniem zarówno w samotności jak i w grupie może mieć znaczący wpływ na wartość przypisywaną muzyce. Wartość ta z kolei może stanowić inspirację do podjęcia filozoficznych rozważań, opierających się na niezliczonej ilości teorii oraz nurtów. Kolejną płaszczyzną są również procesy, obejmujące artystyczne wykonanie. Stanowi to kolejną, zupełnie odrębną dziedzinę w psychologii oraz filozofii. Analizując różne poglądy, idee i teorie obecne w filozofii muzyki, łatwo można dotrzeć do wniosku, że nie sposób ująć tego zagadnienia jako spójnej i wyczerpującej całości. W kontekście wpływu wybranych parametrów dźwięku i muzyki na zdrowie i zachowanie człowieka kluczowe są rozważania skupiające się na eksploracji emocjonalnych doświadczeń, jakie przynosi przeżywanie muzyki.

LOGOS A czym różni się pojęcie muzyki od pojęcia jakim jest dźwięk?

DR MONIKA SOJKA Dźwięk i muzyka to pojęcia niezwykle ściśle ze sobą powiązane. Zjawisko dźwięku bardzo często i powszechnie analizowane jest pod kątem jego fizycznych właściwości w przeciwieństwie do muzyki, której teoretyczne podstawy zostały ustalone w oparciu o praktykę wykonawczą. Jedną z podstawowych różnic, od których należy rozpocząć porównywanie dźwięku i muzyki, jest fakt, że muzyka nie występuje w naturze, jako samoistne zjawisko. Jednak, jak widzimy, określenie, czym jest muzyka to zagadnienie wbrew pozorom dosyć trudne, bardzo rozległe i często kontrowersyjne. Pierwsze próby zrozumienia pojęcia muzyki i określenia jej stałych właściwości datowane są na okres antyku. Pitagoras około VI wieku p.n.e. ustalił matematyczne związki liczbowe korespondujące z częstotliwościami dźwięków oraz ich relacji między sobą. Podczas badań przeprowadzanych na monochordzie, zdefiniowano 3 podstawowe interwały, utworzone w wyniku skrócenia struny; o połowę (oktawa), o $\frac{1}{3}$ (kwinta) i o $\frac{1}{4}$ (kwarta)⁸. Odkrycia Pitagorasa dały początek dalszym badaniom i pozwoliły na udoskonalenie systemu, który dzisiaj nazywany jest kołem kwintowym. Na teorii koła kwintowego oparta jest harmonika funkcyjna, tworzona w zakresie tej harmoniki melodyka, a nawet współczynniki formotwórcze muzyki. Czym zatem jest muzyka? Badania przeprowadzone przez antycznego matematyka i filozofa otwierają ogrom możli-



Georges Braque, *Skrzypce Bacha* 1912



wości w zakresie definiowania tego pojęcia, wychodząc od jej bezpośredniego związku z dźwiękiem i jego parametrami. Według muzykologów, o utworze muzycznym możemy mówić wtedy, gdy zaistnieje pewnego rodzaju współpraca pomiędzy elementami muzyki. Wyodrębniono 7 głównych współczynników: melodyka, harmonika, agogika, rytmika, artykulacja, dynamika i barwa.

Adolf Hölzel, *Fuga na temat Zmartwychwstania*, 1916

LOGOS *A czy wykonanie i interpretacja utworu muzycznego nie są zagadnieniem, które w podstawowy sposób odróżnia pojęcie dźwięku i muzyki?*

DR MONIKA SOJKA Oczywiście.... Jeśli chodzi o muzykę, to dzieło muzyczne nie istnieje bez odbiorcy, zapisane w nutach jest tylko dokumentem, ale dopiero wykonawca- interpretator materializuje go w brzmieniu, a odbiorca nadaje mu sens. Ideologia sztuki XX i XXI wieku kładzie ogromny nacisk na relacje pomiędzy twórcą- wykonawcą a odbiorcą dzieła. Ten proces komunikacji stanowi podstawowe zagadnienie percepcji dzieła i w niepodważalny sposób różnicuje zjawisko muzyki od zjawiska, jakim jest po prostu dźwięk.

LOGOS *Czy naprawdę muzyka wpływa bezpośrednio na człowieka?*

DR MONIKA SOJKA Analizując kolejne elementy muzyki, łatwo można dostrzec jej wielowymiarowy wpływ na człowieka. Oddziałuje ona nie tylko na poziomie struktur biologicznych – wzbudzając reakcje neurologiczne czy hormonalne – ale też na poziomie emocjonalnym. Poszczególne elementy muzyki stymulują reakcje organizmu człowieka, wywołując w nich niezwykle bogate i różnorodne uczucia. Wpływ ten nie ogranicza się jednak tylko do procesów fizjologicznych oraz emocjonalnych. Muzyka może stać się również bodźcem behawioralnym, kształtującym zachowania ludzi na poziomie jednostki oraz społeczeństwa. W poszukiwaniu konkretnych powiązań pomiędzy muzyką a zachowaniem człowieka trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na to, jakie funkcje może ona pełnić w społeczeństwie. Muzyka jest elementem kultury, ujmuje,

przekazuje, pomaga interpretować wartości, treści, znaczenia. Muzyka uaktywnia interakcje społeczne, nadając charakter komunikowaniu się ludzi, determinowana jest zmianami społecznymi i kulturowymi. Społeczny charakter muzyki pozwala wyodrębnić funkcje, jakie odgrywa ona w społeczeństwie, mianowicie funkcję komunikacyjną, tożsamościową, integracyjną, użytkową, ludyczną, ekonomiczną, polityczną. Mnogość zastosowań, jakie pełni muzyka w społeczeństwie wskazuje na jej istotny wpływ na zachowanie człowieka. Muzyka jest pewnego rodzaju formą komunikacji międzyludzkiej. Wspólne tworzenie, wykonywanie czy słuchanie muzyki może stanowić istotny czynnik w wielu procesach integracyjnych. Wywołuje ona wiele spontanicznych reakcji, do których należeć może przede wszystkim ruch. Zachowania, które można zaobserwować pod wpływem muzyki często wiążą się z ekspresją emocji, których nie sposób wyrazić w inny sposób. Do reakcji tych należeć mogą taniec, śpiew, gestykulacja, pantomima oraz wszelkie inne formy improwizacji ruchowej. Człowiek, wykonując zadania poznawcze, często wspomaga się słuchaniem muzyki. Dzieci i młodzież słuchają muzyki podczas uczenia się. Wykorzystują ją również jako tło do wykonywania różnorodnych prac domowych. Udowodniono, że kontekst muzyczny ułatwia zapamiętywanie, a odtwarzanie treści pamięciowych jest skuteczniejsze.

LOGOS Czy muzyka lub konkretne dźwięki mogą wpływać na człowieka negatywnie?

DR MONIKA SOJKA Niestety tak. Mimo wielu prozdrowotnych działań określonych częstotliwości dźwięku, był on stosowany również jako sposób na wywołanie dyskomfortu, dezorientacji oraz w celu kontroli tłumu (*crowd control*). Wykorzystywanie dźwięku jako broni akustycznej miało swój początek w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy powstały urządzenia LRAD (*Long Range Acoustic Devices*). Ludzie narażeni na działanie LRAD zgłaszali ból uszu, zawroty głowy, a nawet nudności i dezorientację. Pierwsze udokumentowane użycie takiego urządzenia odbyło się w 2004 roku przez wojska amerykańskie w Iraku. Poza określonymi częstotliwościami (używano infradźwięków), znaczenie miało również natężenie dźwięku. W 2008 roku w czasopiśmie *New York Post* opublikowano artykuł opisujący działanie urządzenia o nazwie Mosquito, które emitując ultradźwięki, miało rozpraszać tłumy. Właściciel budynku w Nowym Yorku, zamontował sprzęt jako odpowiedź na liczne skargi mieszkańców, dotyczące gromadzącej się młodzieży w lobby lokatorów. Urządzenie emitowało dźwięki, które słyszalne były tylko dla dzieci i młodych dorosłych poniżej 25 roku życia. Zastosowanie tego typu broni akustycznych wzbudza wiele kontrowersji i protestów organizacji broniących praw człowieka. Nadal brakuje odpowiednich badań i dowodów na wpływ broni akustycznej na zdrowie człowieka, mimo zwiększonego wykorzystania tej broni w ostatnich latach.

LOGOS *A co najważniejszego, według Ciebie, niesie ze sobą kontakt z muzyką?*

DR MONIKA SOJKA Człowiek poznaje muzykę przez odniesienie do siebie, muzyka jest nośnikiem informacji o człowieku. Czasem dzieło muzyczne staje się rzeczywistością, z którą człowiek się identyfikuje, a czasem widzi w niej swe przeciwieństwo lub swoje dopełnienie. Muzyka potrafi być źródłem wzruszeń, radości, smutku, nieraz uruchamia podświadomość.... Poprzez muzykę człowiek komunikuje się ze światem lub właśnie poznaje siebie.

Na koniec posłużę się myślą Bogdana Suchodolskiego filozofa, historyka i pedagoga:

„Właśnie dlatego ekspresja jaka zapewnia sztuka (muzyka) nie jest prostą rejestracją tego, co człowiek wie i myśli o sobie, nie jest bezpośrednią o nim opowieścią; w tej ekspresji – i na tym polega jeden z paradoksów sztuki – człowiek odnajduje się bogatszy i jakby odmieniony, chociaż właśnie pozostaje sobą”.



Georgia O'Keeffe, *Błękitna i zielona muzyka*, 1921

LOGOS POLECA

W *Filozofii nowej muzyki* Theodor W. Adorno ukazuje muzykę jako zwierciadło nowoczesności i stosunków społecznych. Przeciwstawia dwa modele twórczości: awangardową, krytyczną muzykę Schönberga oraz konserwatywny, zrytualizowany neoklasycyzm Strawińskiego. Dla Adorna Schönberg symbolizuje postęp, dążenie do autonomii i wolności sztuki, natomiast Strawiński — regres, podporządkowanie formy wymogom rynku i społecznym konwencjom. Muzyka, zdaniem Adorna, nie jest neutralna: może ujawniać sprzeczności kapitalistycznego świata lub je maskować. Prawdziwie nowa muzyka to ta, która poprzez dysonans i negację odślania alienację współczesnego człowieka i staje się aktem oporu.



Theodor W. **ADORNO**
filozofia nowej muzyki

Łukasz Lamża

Przychodzi Platon do doktora.

Filozofia w żartach

I takeśmy szli i gadali o tym; zaczem mam już pewne przygotowanie, jakem na początku powiedział. A wam to znowu trzeba rozpowiadać – coś robić?! Zresztą, ja zawsze chętnie i gadam o filozofii, i słucham, kiedy kto drugi mówi, bo naprzód uważam, że mam z tego pożytek, a potem, ja to strasznie lubię. Ale kiedy się mówi o czym innym, szczególnie te wasze rozmowy o pieniądzach i o interesach, tego nie mogę znosić, a was mi wtedy żal, moiściewy, bo się wam wydaje tylko, że coś robicie, a to jest wszystko strata czasu. Wy za to przypuszczacie zapewne, że ja mam bzika, i może macie rację. Ale, co do was, to ja tego nie przypuszczam, tylko wiem na pewno. Platon, UCZTA

Pomysł na książkę („Przychodzi Platon do doktora”) był ryzykowny. Kiedy usłyszałem o książce, w której główne idee filozofii przedstawiane są przy użyciu dowcipów, nastąpiło to, co psychologowie określają jako *flashback*: oto sala wykładowa, w tylnej ławce ja, a przy katedrze jeden z bardziej wiekowych profesorów z naszego instytutu, który uznał, że dowcipy, z których zaśmiewał się w przedwojniu, będą świetnym sposobem na rozerwanie studentów filozofii. Sytuacja była żenująca, a śmiali się tylko siedzący w pierwszych ławkach ulubieńcy Profesora.

Tu jest inaczej, a Autorzy dokonali niebywałego dzieła. Po pierwsze, zmieścili na 200 stronach rzeczywisty, merytorycznie nienaganny wstęp do filozofii, zorganizowany w dodatku w układzie tematycznym, a nie historycznym. Nie ma więc tu tak typowego dla kursów filozofii nużącego rozpoczynania „od Platona” i smętnego przedzierania się przez wieki. Kolejne rozdziały



omawiają: metafizykę, logikę, epistemologię, etykę, filozofię religii, egzystencjalizm, filozofię języka, filozofię społeczną i polityczną, problematykę względności oraz metafizykę, czyli filozofię filozofowania. Po drugie, dowcipy są naprawdę niezłe! – w 25% wywołują autentyczny śmiech, w 50% przelotny uśmiech, a tylko nie więcej niż ćwierć z nich to profesorskie „suchary”.

Autorzy wzięli się nawet za tematy bardzo trudne i wymagające od Czytelnika sporego „wczucia”, jak fenomenologia albo imperatyw kategoryczny Kanta i byli w stanie bardzo płynnie uczynić z nich część zrozumiałej, wciągającej gawędy. Doskonałe są też proporcje między żartowaniem a powagą; są miejsca iskrzące się od humoru, ale też całe akapity, gdzie Autorzy

nie silili się na dowcip i na spokojnie tłumacząc dane zagadnienie. Czapki z głów dla Cathcarta i Kleina! Książkę taką można zupełnie szczerze polecić każdemu dorosłemu*, który chciałby „wejść w filozofię”, ale musi najpierw trochę się ośmielić albo przepędzić zastalę uprzedzenia do staruszki-filozofii.

Jest niestety jedno „ale” (na szczęście nieprzeważające w ostatecznej ocenie książki) – wszystko, co napisałem powyżej, dotyczy w pełni tylko angielskojęzycznego oryginału, podczas gdy polskie tłumaczenie doprowadziło do spadku wartości tekstu o – powiedzmy – około 25%. Po prostu szkoda. Ze względów merytorycznych są dwa główne problemy:

Po pierwsze, nie zawsze odpowiednio przetłumaczone są terminy techniczne, które mają swoje znane, niezmiennie, ustalone polskie odpowiedniki. Nie ma „zasady wystarczającego powodu” (s. 21), tylko zasada racji dostatecznej. Nie ma „filozofii procesów” (s. 28), jest filozofia procesu. Arystoteles nie mówił o cechach „istotnych” (s. 16), tylko istotowych. Itd. Niby drobiazgi, ale troszkę szkoda.

Po drugie, zupełnie niepotrzebne „gmeranie” w tekście doprowadziło miejscami do zubożenia lub nawet zafałszowania oryginalnej intencji Autorów. Prosty przykład. W oryginale pada następujący, wierny opis, czym jest fenomenologia: „phenomenology attempts to understand human experience as it is lived rather than as objective data”, czyli „fenomenologia stara się zrozumieć doświadczenie ludzkie tak, jak jest ono przeżywane, a nie jako obiektywne dane”. Tłumacz napisał: „fenomenologia próbowała zrozumieć ludzkie doświadczenia, a nie obiektywne dane”. Różnica jest jednak bardzo ważna – cały dowcip [sic!] z fenomenologią polega na tym, że promowała ona właśnie radykalnie nową interpretację danych doświadczenia! Tłumacz był w ogóle bardzo nieuważny; przykładowo, na str. 70

oryginalny „object” (przedmiot) zamienił się w tłumaczeniu w podmiot, co nie ma sensu. Filozof to wychwyci, a zwykły czytelnik po prostu nie zrozumie, o co chodzi, albo zrozumie źle.

W wielu miejscach tekst wydaje się niejasny i „podejrzany”, a po porównaniu z tekstem oryginalnym okazuje się, że zaginęło w tłumaczeniu bardzo staranne użycie słów przez Autorów, którzy włożyli naprawdę wiele wysiłku w to, żeby językiem lekkim, ale i precyzyjnym, wyrazić subtelne kwestie filozoficzne. Zwykle nie trzeba było do tego stosować żadnych specjalnych sztuczek translatorskich ani wykazywać się szczególną kreatywnością językową; wystarczyło po prostu wiernie i uważnie podążać za tekstem oryginalnym.

Na koniec – już jako post scriptum – parę przedziwnych pomysłów tłumacza, które wybiły mnie z butów. Na str. 72 Autorzy podają, że cytowany dowcip na temat Kanta (tak, w tej książce znajdują się dowcipy o Kancie!) zasłyszeli „in a rathskeller at the U. of Konigsberg”, czyli „w knajpie na Uniwersytecie w Królewcu”. Tłumacz uznał, że dowcip ten zasłyszano „w poradni U w Królewcu” – konia z rzędem temu, kto wie, czym jest „poradnia U” – już nawet po zgodzie na to, aby „rathskeller” stał się poradnią. W jeszcze innym miejscu „chemical makeup of the strawberry” oraz „neurological makeup of a person” (struktura chemiczna truskawki i struktura neurologiczna osoby) stały się – uwaga – „chemicznym melanżem truskawki” i „neurologicznym melanżem osoby”! Zaledwie parę stron dalej zdanie brzmiące w oryginale „All platypuses are mammals” (Wszystkie dziobaki to ssaki), na przykładzie którego tłumaczone są zdania analityczne i syntetyczne, magicznie zamienia się w „Wszystkie platany to płazy” (!), i w zrozumieniu tego przedziwnego kroku wcale nie pomaga skrupulatny przypis od tłumacza wyjaśniający, że istnieje grupa żab szponiastych o

nazwie „platany”. Ta kompletnie losowa i wybijająca polskiego czytelnika z butów podmiana nie jest też motywowana żadnym okolicznym dowcipem czy innym wymogiem językowym (aliteracja itp.)

Nie dajmy się jednak odwieść od zasadniczej oceny tej książki, która jest zdecydowanie pozytywna. „Przychodzi Platon do doktora” wypełnia bardzo ważną lukę na rynku, ponieważ jest w stanie „wkręcić” w filozofię nawet osobę wobec niej sceptyczną lub do niej zrażoną. A że nie jest to podręcznik, opisane wyżej cuda, które zaszły

w tłumaczeniu, nie wpływają ostatecznie zbyt znacząco na wartość książki.

Tekst jest nieocenzurowany (pojawia się m.in. „k...”) plus jest tu sporo dowcipów bardzo, hm, „pikantnych”.

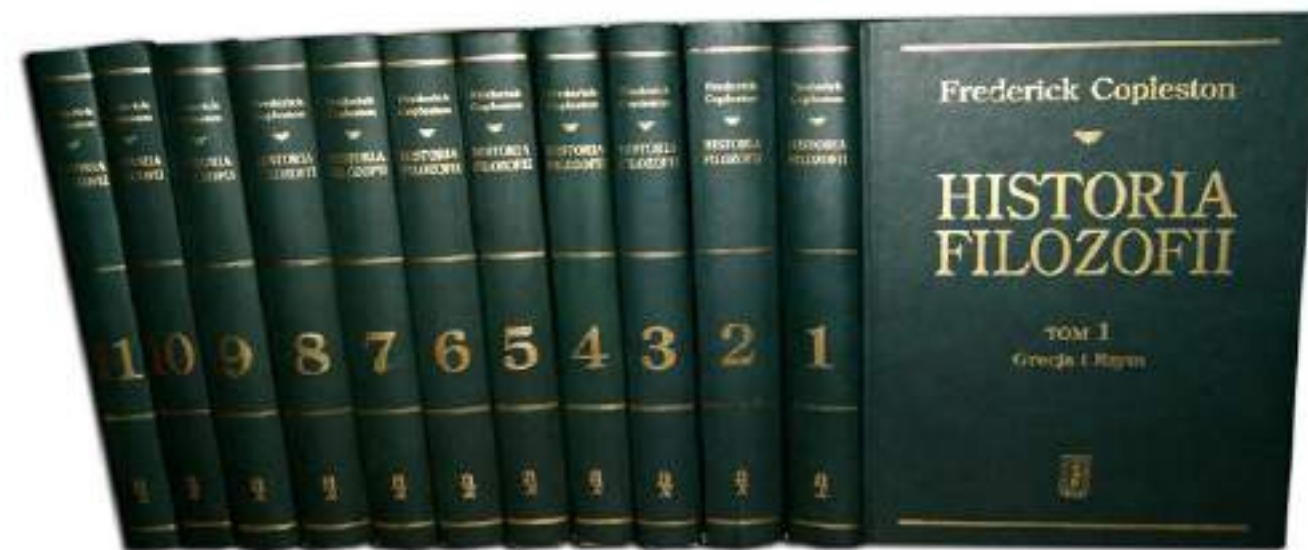
Przedruk za

<https://www.madreksiazki>

LOGOS POLECA

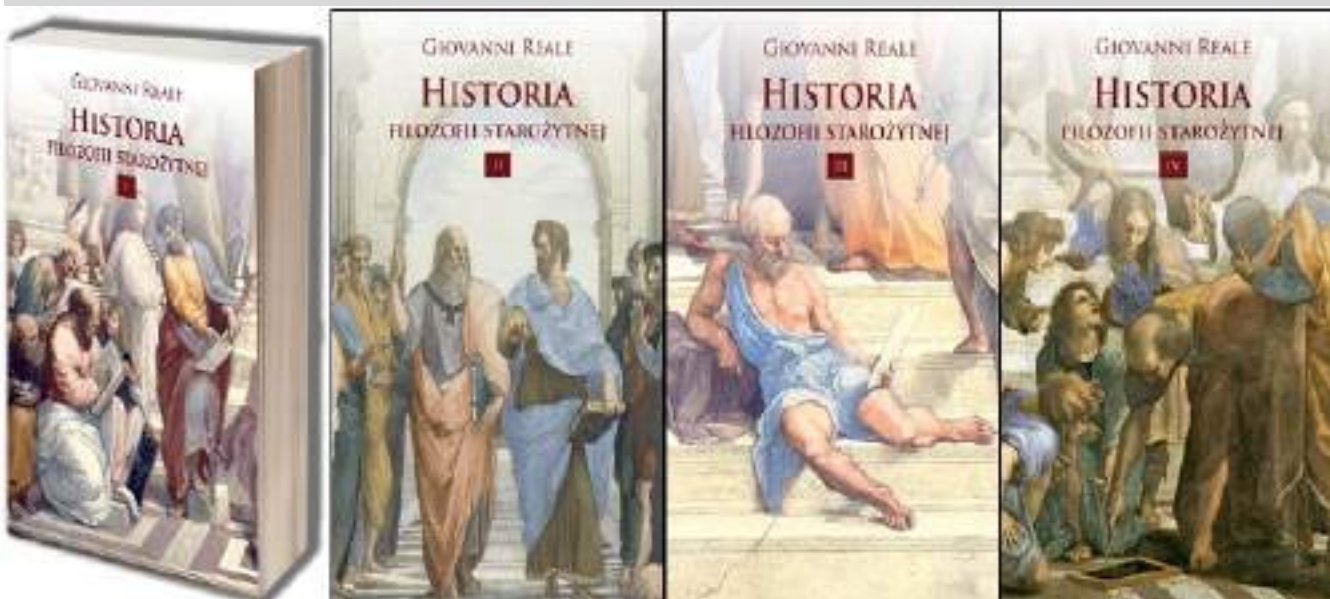
Historia filozofii Fredericka Coplestona to monumentalne, dziewięciotomowe dzieło przedstawiające rozwój myśli filozoficznej od starożytności po wiek XX. Autor, jezuita i wybitny historyk filozofii, łączy precyzję naukową z klarownym stylem, tworząc opracowanie zarówno przystępne, jak i głęboko analityczne. Copleston omawia poglądy największych filozofów – od Sokratesa, Platona i Arystotelesa, przez Tomasza z Akwinu, Kanta i Hegla, aż po egzystencjalizm i filozofię analityczną – zawsze w ich historycznym i kulturowym kontekście. Cechuje go obiektywizm i dążenie do zrozumienia myślicieli w ich własnych kategoriach, bez uprzedzeń światopoglądowych. Choć był duchownym, unikał apologetyki, zachowując naukową rzetelność i krytycyzm. Pierwsze tomy *A History of Philosophy* ukazały się w latach **1946–1975**, a dzieło było wielokrotnie wznawiane i tłumaczone.

Polskie wydanie *Historii filozofii* opublikował **Instytut Wydawniczy PAX**, rozpoczynając publikację w **1989 roku**. Tłumaczenia dokonali m.in. **Henryk Bednarek, Jerzy Marzęcki i Adam Banaszkiewicz**. Seria dziewięciu tomów stanowi dziś jedno z najpełniejszych i najczęściej wykorzystywanych opracowań historii filozofii w Polsce, obok dzieła Władysława Tatarkiewicza.



Historia filozofii starożytnej Giovanniego Realego to jedno z najważniejszych współczesnych opracowań dotyczących filozofii antycznej. Autor, wybitny włoski historyk filozofii, prezentuje myśl starożytną w sposób systematyczny, klarowny i głęboko osadzony w kontekście kulturowym Grecji i Rzymu. Reale ukazuje rozwój filozofii od presokratyków, przez Sokratesa, Platona i Arystotelesa, aż po szkoły hellenistyczne i neoplatonizm. Jego dzieło wyróżnia się dążeniem do zrozumienia wewnętrznej logiki idei oraz podkreśleniem duchowego wymiaru filozofii – jako drogi poszukiwania prawdy i dobra. Reale łączy historyczną rzetelność z interpretacją, która przywraca filozofii starożytnej jej żywą aktualność.

Pierwsze wydanie włoskie ukazało się w **1975 roku** pod tytułem *Storia della filosofia antica*, a polskie tłumaczenie opublikowało **Wydawnictwo KUL** (Katolicki Uniwersytet Lubelski) w latach **1993–1999**, w przekładzie m.in. **Edwarda Iwo Zielińskiego** i **Piotra Mikuckiego**. Dzieło obejmuje **pięć tomów** i uznawane jest za jedno z najpełniejszych oraz najbardziej wpływowych opracowań filozofii starożytnej w XX wieku.

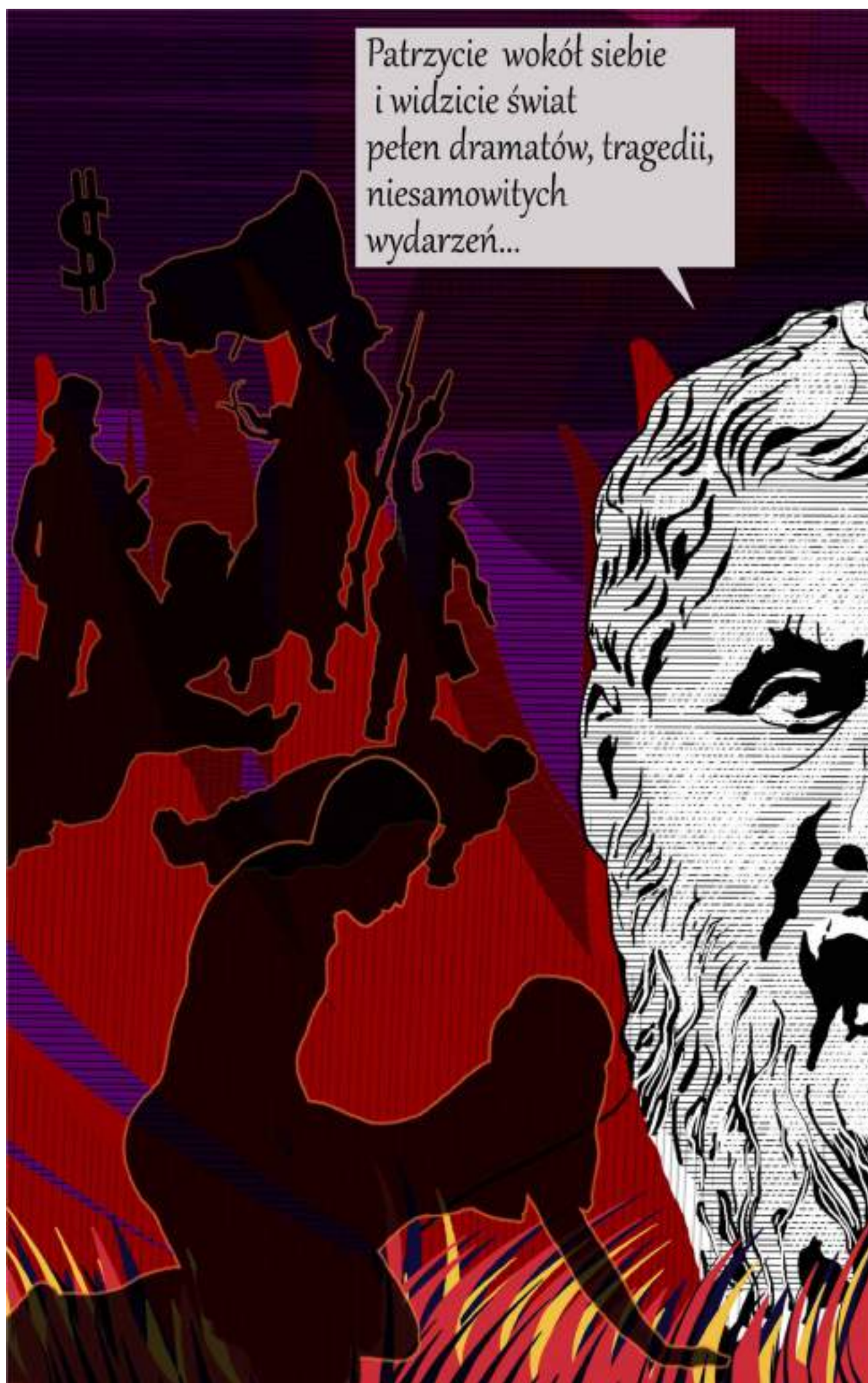


Filozofia przedsokratejska (ang. *The Presocratic Philosophers*) autorstwa **G. S. Kirka**, **J. E. Raven'a** i **M. Schofielda** to fundamentalne dzieło poświęcone najwcześniejszym etapom rozwoju myśli greckiej. Autorzy przedstawiają filozofię przedsokratejską nie jako zbiór mitów czy intuicji, lecz jako narodziny racjonalnego myślenia o świecie. Analizują poglądy Talesa, Anaksymandra, Heraklita, Parmenidesa, Empedoklesa, Demokryta i innych myślicieli, ukazując ich koncepcje bytu, ruchu, natury i kosmosu. Książka łączy szczegółowe opracowanie źródeł z interpretacją filozoficzną i historyczną, przybliżając sposób, w jaki rodziła się grecka metafizyka i nauka.

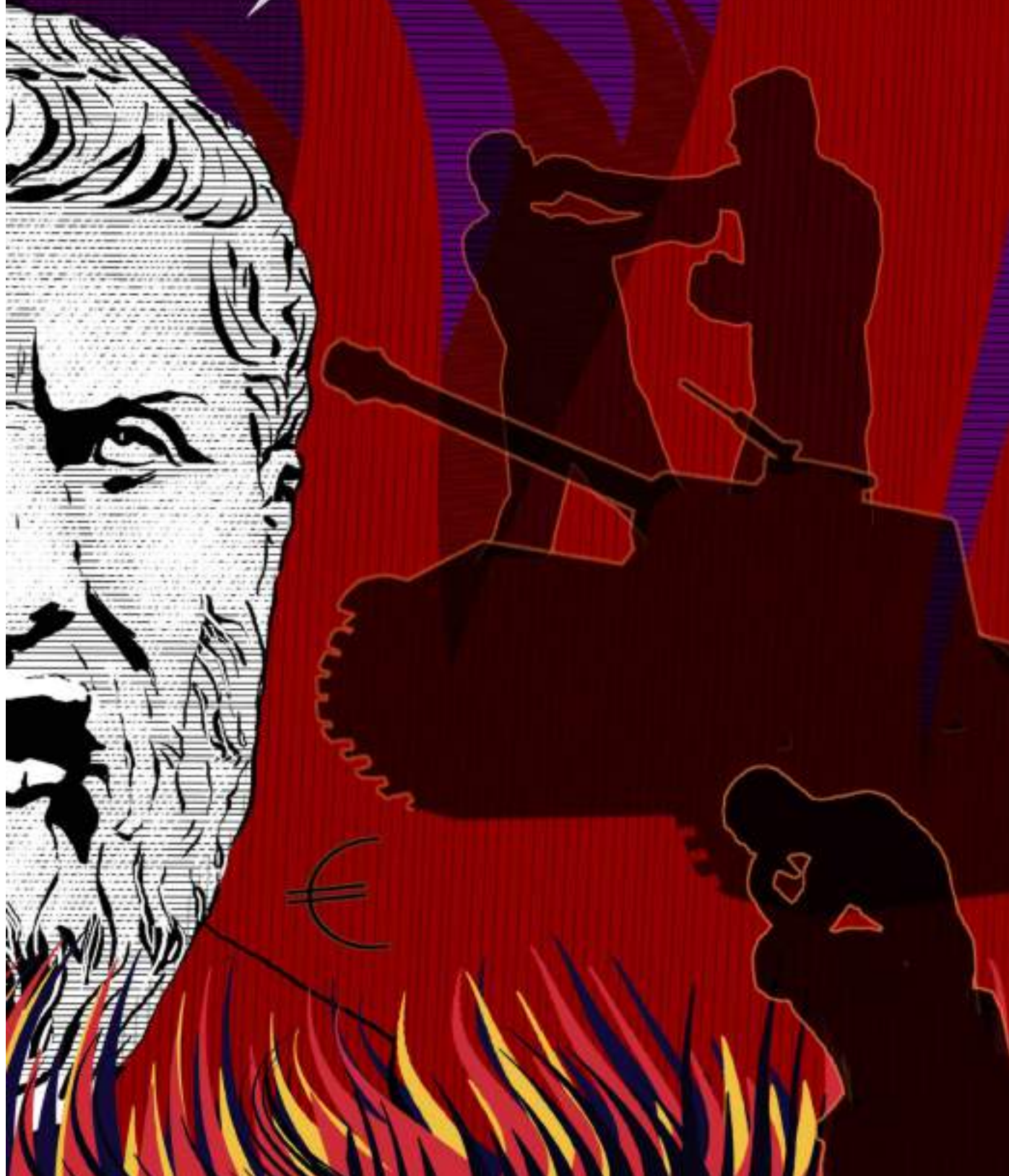
Pierwsze wydanie ukazało się w **1957 roku** w Wielkiej Brytanii (Cambridge University Press), a rozszerzona edycja poprawiona z udziałem Schofielda – w **1983 roku**. Polskie tłumaczenie (*Filozofia przedsokratejska*) zostało wydane przez **Państwowe Wydawnictwo Naukowe (PWN)** w **1999 roku**, w przekładzie **Jerzego Langera**. Dzieło uchodzi za najważniejsze i najbardziej wpływowe opracowanie dotyczące filozofii greckich myślicieli przed Sokratesem.

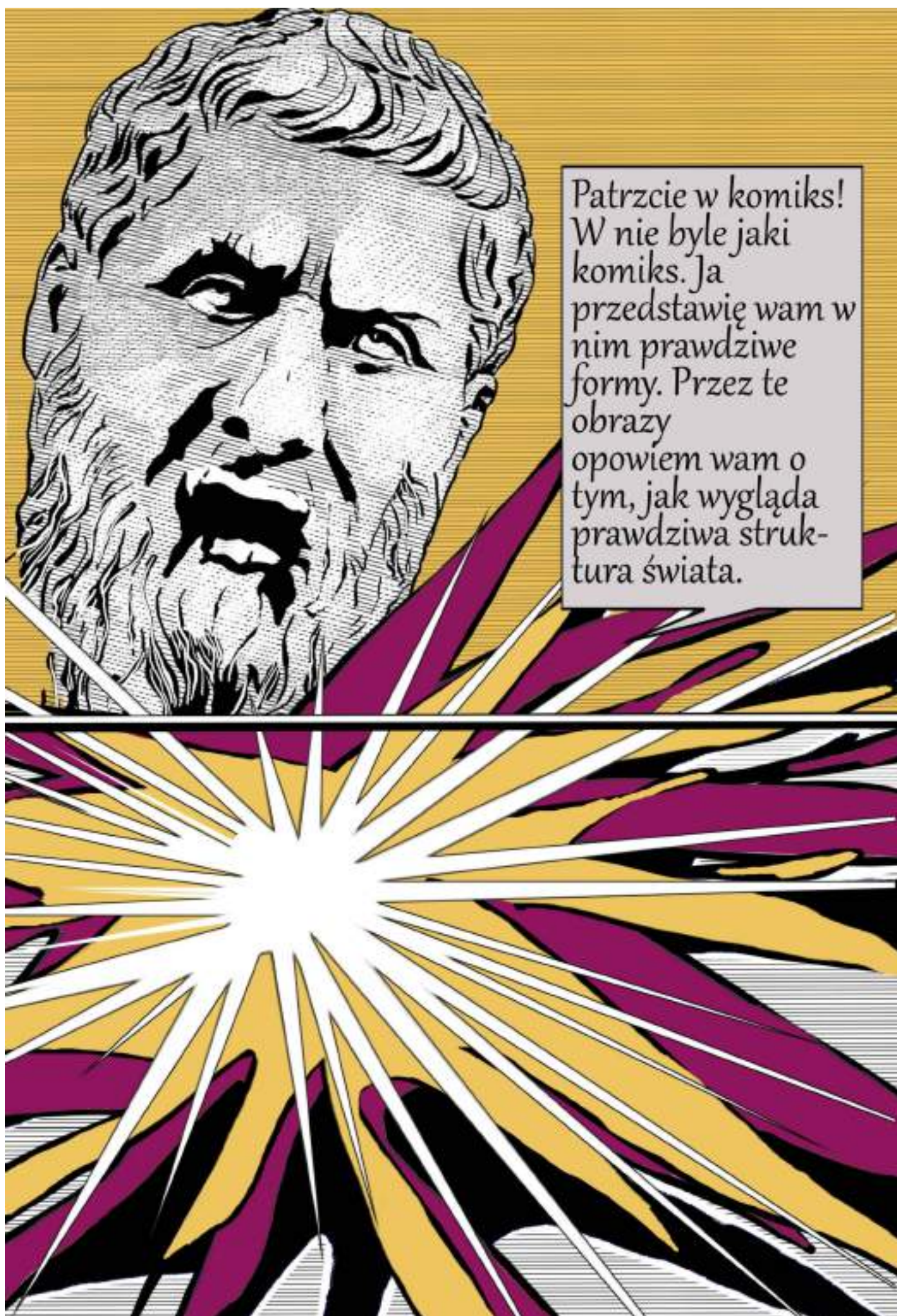






Wasze zmysły opowiadają wam różne historie i proszą, byście sami wyciągnęli z nich wnioski. Powiem wam jedno: wzrokiem się życia nie nauczycie.





Patrzcie w komiks!
W nie byle jaki
komiks. Ja
przedstawię wam w
nim prawdziwe
formy. Przez te
obrazy
opowiem wam o
tym, jak wygląda
prawdziwa struk-
tura świata.

Patrzcie... na... mój ... komiks!









Nie kłam!
Patrzyłaś na
mnie w zeszły
weekend!

Znalazł się,
prawdy szuka!

Wie, że prawda
jest gdzie indziej...



Szukam prawdy,
znalazłem ciebie,
1:0 dla mnie...

Nie szanuję cię
nawet jako człowieka.
Muszę spadać!

...Prawda tymczasem zaczyna przenikać do jej świata...



Nasza Andżelika wykroczyła
– na chwilę tylko! –
z tego zwykłego, codziennego świata

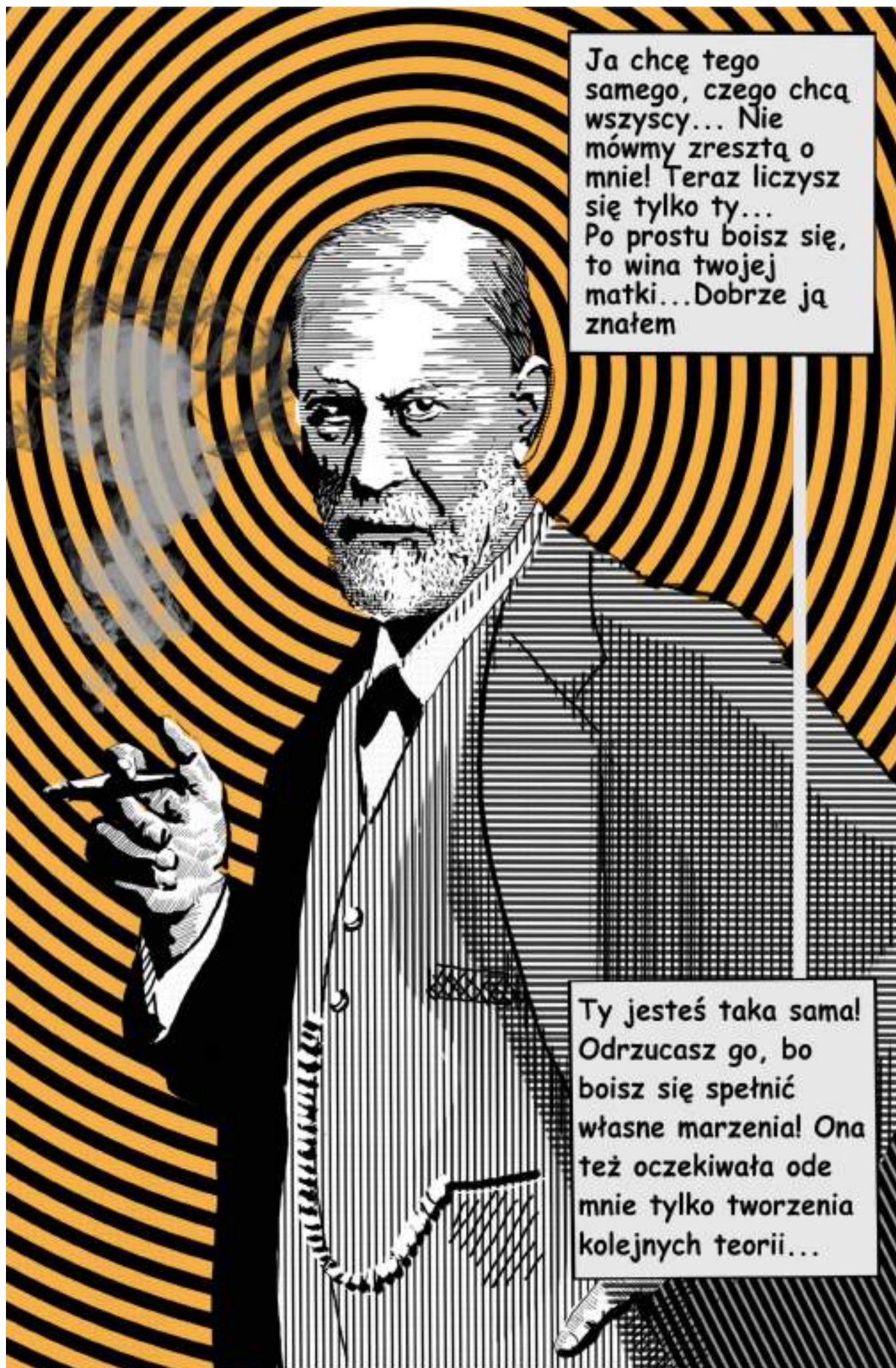


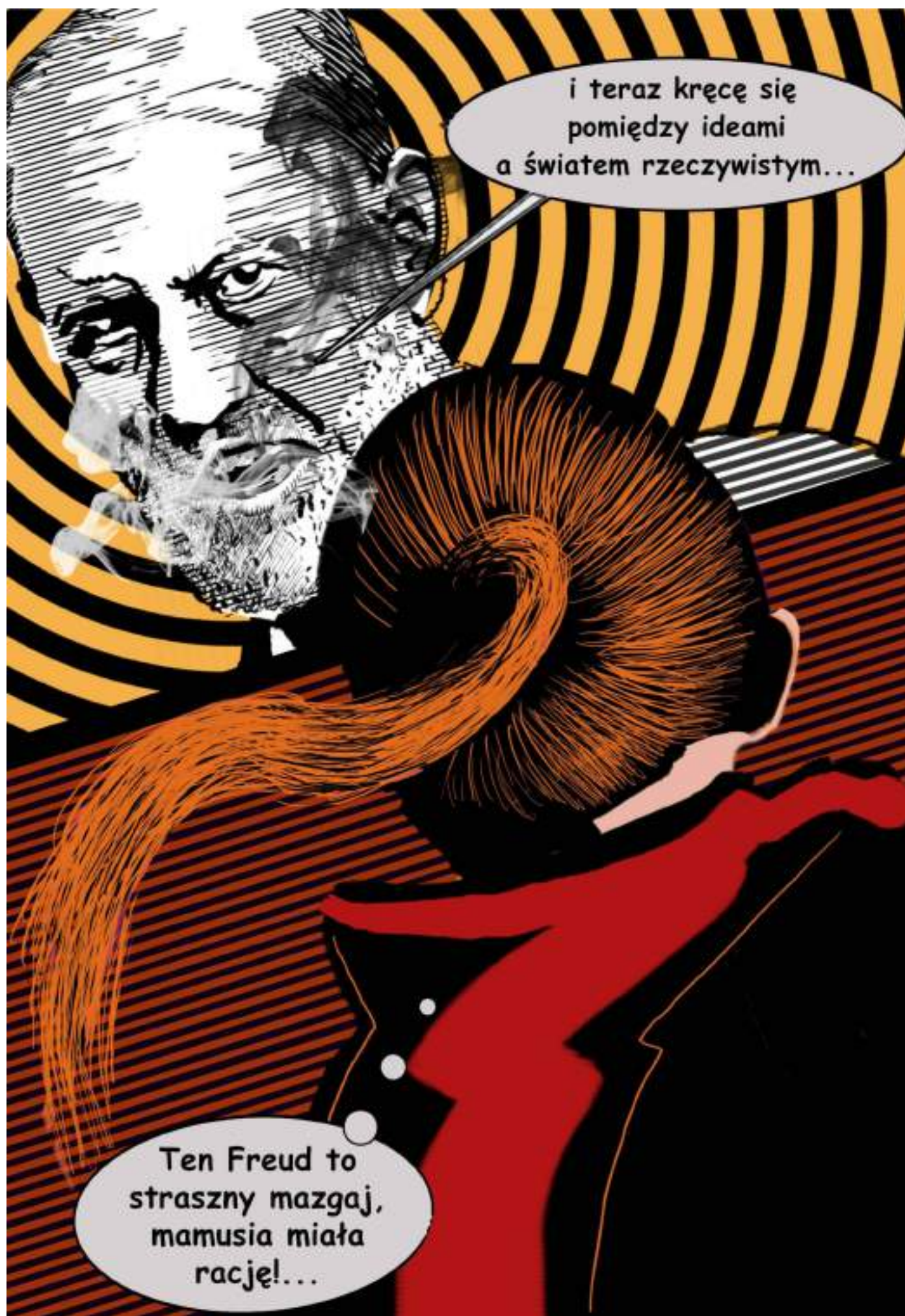
Prowokowała prawdę, i prawda ją oślepiła.
Teraz stanie twarzą w twarz z tym,
co jest wewnątrz niej, w mroku dziejów, w
prawdziwym świecie...



Wszędzie po trochu, prawdę mówiąc
Zmierzy się z postaciami, których ślady
znajdujecie pod postacią uporządkowanych w
zdanie liter.













Nie jeden
powiedziałby,
że zagubiłeś się
wśród zjaw,

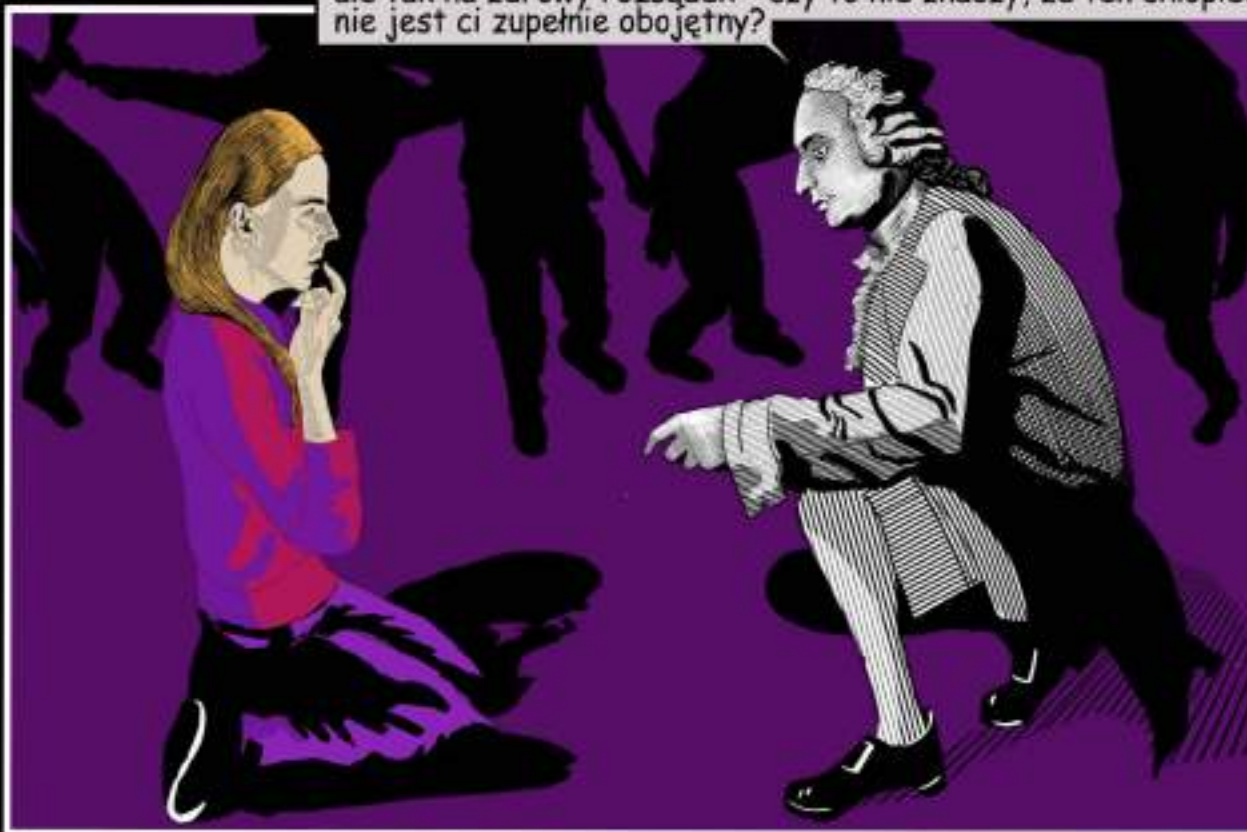


To skąd mam wiedzieć, czy ty jesteś naprawdę,
czy tylko zjawą?

ale my wiemy, że między
prawdą a wymysłem nie ma
znów takiej wielkiej
różnicy, co myślisz?



To sprawa otwarta... To twoja sprawa, i kwestia konwencji
społecznych, jakie przyjmujesz...
ale tak na zdrowy rozsądek - czy to nie znaczy, że ten chłopiec
nie jest ci zupełnie obojętny?







Rozumu, który ujawnia konieczność w dziejach! Jej dziejach i dziejach świata! Zarazem! Ty płytki nicponiu!

Tak Hume, jak i Hegel znają prawdę, ale nie przestają się kłócić! Dlaczego, zapytacie?! Otóż nie rozumieją tego, co mówię od samego początku. Prawda nie dotyczy zjawisk waszego świata, jej miejsce jest jedynie w porządku idei...



Nam tego serdecznie dosyć! Jak zwykle nie umiesz się zachować! Z nami koniec, faszystowski wieprzu!

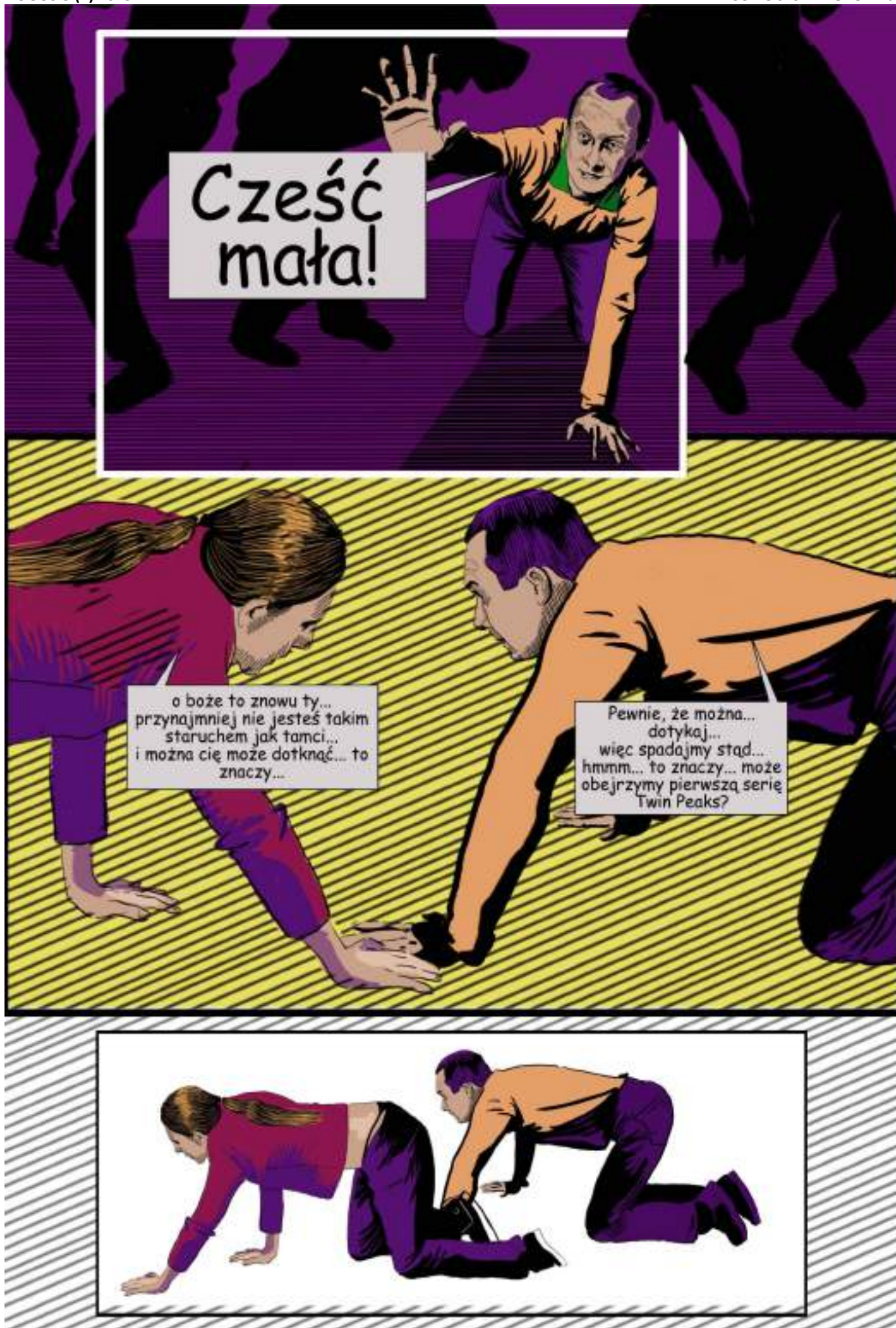
Ależ proszę bardzo, niczego więcej nie pragnę! Proszę! Proszę! Ja chcę mieć wreszcie święty, obiektywny spokój!

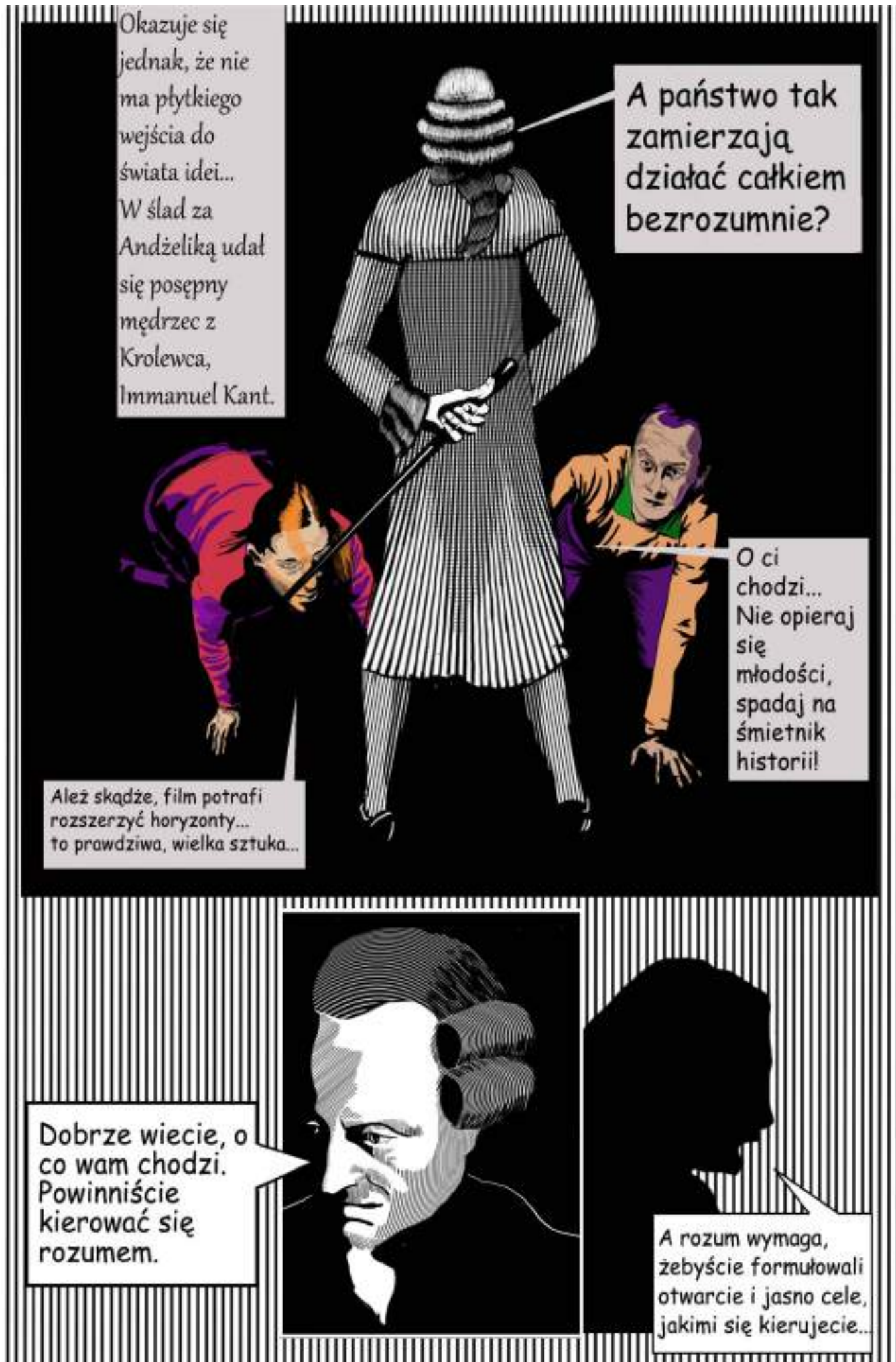


Prawda taka czy siaka, jakoś żyć trzeba... Chciałabym, żeby było jak zawsze, chcę, czuć, tańczyć, żyć...



Hume i Hegel powrócili do swych kontrowersji. Andżelika przestała odgrywać w nich większą rolę, i tym samym znalazła się z powrotem na sali tanecznej...









CO TO JEST FILOZOFIA

Pytania zadawała

Maria Gawęda

odpowiadał człowiek wielu zawodów znany jako

mykupyku

(a wywiad był automatycznie zapisywany za pomocą
funkcji rozpoznawania mowy,
dlatego czasem zapisane jest więcej niż zamierzone)

mykupyku: Mario! Chodź, coś ci pokażę. Gdzie ty poszłaś? Mieliśmy robić wywiad do *LOGOSa*!

mykupyku: Uruchomiłem autozapis rozmowy. Widzisz — nie wszystko się niestety zapisuje. Przekleństwa wypikuje.

Maria: No dobra, to widać, że my nie przeklinamy w tym tekście. Chciałeś ładny wywiad — to będzie.

Dobra, pierwsze pytanie..., ale muszę iść po kartkę z pytaniami.

mykupyku: Nie pamiętasz pytań? Masz je tylko na kartce? Podchodząc do tego filozoficznie — właściwie wszystko trzeba mieć w pamięci, bo inaczej instrukcja obsługi życia może się w życiu zawieszać.

Maria: Dobra, cicho, lecimy. Usuniemy, jak będzie trzeba. Czym dla ciebie jest filozofia? Nauką, sztuką życia, czy może czymś jeszcze innym?

mykupyku: Jak byłem mały — była niczym. Jak byłem tzw. młodzieżą — stała się nauką i pasją. A teraz, kiedy się zestarzałem, jest dla mnie sztuką życia. Choć to może trochę na wyrost powiedziane...

Zacznijmy może od podstaw, od jakiegokolwiek porządku w tej dyskusji.

Jesteśmy gatunkiem ludzkim — *homo sapiens*. Nie istniejemy długo: nasz gatunek liczy kilkaset tysięcy lat, podczas gdy wszechświat ma ich kilkanaście miliardów. Nawet grzyby, które porastają naszą planetę, są od nas o wiele starsze — mają ponad miliard lat. Może są mądrzejsze, może nas przeżyją — nie wiemy, bo nie potrafimy się z nimi porozumieć.

Jesteśmy więc młodym gatunkiem. Stworzyliśmy wiele rzeczy, które mają nam pomóc ogarnąć życie — i przekazujemy je z pokolenia na pokolenie. Bo nie dość, że jesteśmy młodzi, to jeszcze żyjemy krótko. Sosna długowieczna żyje tysiące lat, zółw kilkaset, a my? Pięćdziesiąt, dziewięć-

dziesiąt, zawał — i koniec. Dlatego przekazujemy wiedzę dalej, a każde młode pokolenie otwiera oczy i mówi: „*Wow, ile rzeczy do odkrycia!*” Po czym zaraz... umiera. Taka sinusoida istnienia.

Ale wracając do początku: żyjemy krótko i wiemy niewiele. Nie znamy podstaw świata. Nie wiemy, gdzie kończy się najmniejsza struktura materii — zaglądamy coraz głębiej, aż kończą nam się instrumenty badawcze. Widzimy cząstki atomu, kwarki, może superstruny — i dalej nic. To samo w drugą stronę: obserwujemy miliardy, a może biliony galaktyk i nadal nie wiemy, gdzie jest koniec. Nie wiemy, gdzie się świat zaczyna, gdzie kończy ani jak naprawdę powstał.

Nie wiemy też, czym jest czas, grawitacja, przestrzeń — właściwie czasoprzestrzeń. Jesteśmy więc małpoludem, który nie zna podstaw istnienia, ale rzuca się z motyką na słońce. Wymyśla filozofię, religie, mity i bogów — by jakoś zorganizować życie i nadać mu sens.

Udowodniono, że jeśli człowiek wymyśli mit, wokół którego potrafi zgromadzić innych, zaczyna mu się żyć lepiej. Bo mit daje porządek, wspólnotę, sens. Ludzie bez mitu i bez wiary nie potrafią się organizować — tworzą tylko małe, prymitywne plemiona. Ci natomiast, którzy wierzą — w Boga, w ideę, w pieniądź — potrafią budować cywilizacje.

Tak jak widzisz — to, co tu opowiadam, jest moją małą pseudo-filozofią. Sposobem na życie. Bo filozofia, jaką wyznaję, to po prostu dystans do siebie, do świata i do tego, co wiemy. A wiemy naprawdę niewiele.

Kiedy byłem dzieckiem — może dwuletnim — wyobrażałem sobie, że na końcu świata stoi wysoki parkan. Za nim nic nie ma. Pustka. Aż dziadek kupił mi globus. Popatrzyłem i powiedziałem: „*Łooo! To wszystko jest w kółko! To genialne! Parkan niepotrzebny!*”

Do dziś są ludzie, którzy wierzą, że ziemia jest płaska — bo gdyby była okrągła, to byśmy pospadali. Nie biorą jednak pod uwagę grawitacji. Choć, szczerze mówiąc, nikt do końca nie wie, czym dokładnie jest grawitacja.

Dowiedziałem się więc, że ziemia jest okrągła — i to mi wystarczyło. Ale nadal nie wiemy, gdzie zaczyna się atom, a gdzie kończy wszechświat. Może istnieją inne uniwersa, a nasz wszechświat jest tylko wnętrzem czarnej dziury, a Wielki Wybuch — jej chwilowym oddechem.

Nie potrafimy połączyć fizyki kwantowej z fizyką ogólną — być może nigdy się to nie uda.

Nie wiemy nawet, skąd się bierze świadomość — źródło naszych myśli.

Ciągle uczymy się nowych rzeczy, ale jedno jest pewne: my, ludzie, nigdy nie dowiemy się wszystkiego.

Jeszcze niedawno byliśmy małą, wcześniej płazem, jeszcze wcześniej planktonem w oceanie, a dawniej — chmurą gazów w kosmicznej zupie galaktyk.

Podsumowując: niewiele się różnimy od robaków. Krótko żyjemy, mało wiemy — a jedynym, co nas wyróżnia, są mity i filozofia. To one czynią nas twórcami.

Bo filozofia i mity to nic innego jak rodzaj sztuki — czegoś nieuchwytnego, ale pięknego.

Sztuki nie trzeba rozumieć — wystarczy ją czuć.

I to jest właśnie to, co odróżnia nas od sztucznej inteligencji.

My mamy emocje, zmysły, intuicję. Ona ma tylko intelekt.

A jeśli filozofia miałaby się opierać wyłącznie na intelekcie, to — moim zdaniem — nie byłby to zbyt dobry system.

Chyba trochę się rozgadałem. Ale może niczego nie będziemy skracać — po prostu mówię to, co myślę.

Maria: Czy twoim zdaniem filozofia ma dziś praktyczne zastosowanie w codziennym życiu?

mykupyku: Jeśli filozofia opiera się na myśleniu, na budowaniu dystansu do świata i na poprawie komunikacji z innymi — to pewnie, że ma. Natomiast są ludzie, którzy nie potrzebują żadnej filozofii. Nie zastanawiają się, nie szukają sensu. Są tacy, którym niepotrzebna jest sztuka; przechodzą obok teatru, wiedzą, że istnieje, ale nigdy nie wchodzi do środka. To ludzie, którym życie mija trochę jak robakom — po prostu trwa.

Ale wracając do wcześniejszego wątku: naprawdę niewiele się od tych robaków różnimy. Jesteśmy tylko bardziej rozwinięci — nerwowo, intelektualnie. Tyle że patrząc na skalę wszechświata i jego złożoność, można sobie wyobrazić istnienie światów o zupełnie innej fizyce czy chemii. Światów, które nam wydają się boskie albo duchowe, a w rzeczywistości są po prostu inne — materialne na swój sposób.

Jak mawiał Asimov, powtarzając za Arthurem C. Clarke'em: „Każda wystarczająco zaawansowa-



na technologia jest nieodróżnialna od magii.”

I to jest prawda. Nie ma magii ani cudów — są tylko zjawiska, których jeszcze nie rozumiemy. Wszystko opiera się na jakiejś fizyce.

I widzisz — to właśnie próba opisu świata, próba komunikowania się z innymi za pomocą słów. To, co teraz robię, to filozofia w praktyce. Odpowiadam, ale jednocześnie buduję swój mały świat pojęć i znaczeń.

Powiedzieć, że „wykształciłem własną filozofię”, to za dużo. Raczej uprościłem ją z biegiem lat. Bo im bardziej ma być praktyczna, tym prostsza. Kiedyś wierzyłem w mądre książki — przeczytałem ich sporo. Wierzyłem w system religijny, w rzymskokatolicki porządek świata. Potem to się zaczęło zmieniać. Ostatecznie zrozumiałem, że wystarczy mi najprostsza, esencjonalna filozofia.

Zresztą — czasem ją na tobie praktykowałem. Nie wiem, czy pamiętasz. Wystarczy się uszczypnąć albo kogoś uszczypnąć i powiedzieć: „*Wystarczy mi to, że jestem. Bo mogłoby mnie nie być. Niczego mogłoby nie być. A jednak jest.*”

I skoro *jest cokolwiek* — to ma dla mnie sens i wartość.

To mnie fascynowało od zawsze. Nawet gdy miałem piętnaście lat — czyli mniej więcej tyle, ile ty wtedy — dostawałem gęsiej skórki na samą myśl, że *jestem*.

Świadomość istnienia wystarcza mi jako fundament filozofii. Nie potrzebuję bogów ani cudownych mitów. To, że *jestem*, to już mit wystarczająco silny, praktyczny i konstruktywny. Daje mi napęd do życia, do komunikacji z innymi, do radości z istnienia. To nie jest niewiara — raczej empiryczne stwierdzenie faktu.

Aczkolwiek istnieje przecież pogląd filozoficzny, który pyta: „*A jaki masz dowód, że w ogóle jesteś? Że widzisz kogoś, kto naprawdę istnieje? Może to iluzja, gra komputerowa, sen, symulacja?*”

I wiesz co? Patrząc na to, jak zbudowane jest DNA, jak skonstruowane są cząstki kwarków, albo jak wszechświat przypomina zupeł z planktonu, można dojść do wniosku, że faktycznie — może to być symulacja. Ale mnie to nie przeszkadza.

Mi wystarczy, że się szczypię, albo ciebie szczypnę, uśmiechnę się i powiem: „*Jestem.*”

I to właśnie — jest filozofia w praktyce.

Maria: Czyli szczypałeś mnie w dzieciństwie, żeby pokazać mi, że żyję?

mykupyku: Że *jesteś*. Bo to jednak coś innego niż „żyć”. Chociaż, w sumie, jedno z drugim się łączy. Kamień też *jest* — tylko pytanie: czy *żyje*?

A prawda jest taka, że żyje jak cholera! Bo jest zbudowany z atomów. A w atomie dzieją się rzeczy niesamowite — każdy elektron marzy o tym, żeby wskoczyć na wyższy poziom energetyczny i zapieńczy jak mały motorek. Tak szybko, że nie da się go złapać ani zmierzyć. Tam się dzieje kwantowe szaleństwo — splątanie, tunelowanie, komunikacja na odległość.

Wyobraź sobie, że jeden atom tu, na Ziemi, i drugi atom — dwie galaktyki dalej — mogą się ze sobą komunikować za pomocą tzw. splątania kwantowego. Czyli właściwie poza czasem i przestrzenią. Dla nas to magia. A dla Asimova — zwyczajna nauka. Trzeba ją tylko zrozumieć, sprawdzić, zbadać, udowodnić.

Maria: Czy filozofia powinna szukać odpowiedzi, czy raczej zadawać pytania?

mykupyku: I to, i to. Całe życie polega na tym, że zadajesz pytania. Im lepsze pytania, tym lepsze znajdujesz odpowiedzi — choć czasem żadnej nie znajdziesz. W nurcie zen — niektórzy nazywają to filozofią, inni duchowością Dalekiego Wschodu — istnieje takie klasyczne pytanie, które samo w sobie ma prowadzić do oświecenia. Brzmi: *czy da się klasnąć jedną ręką?*

Maria: Jakiej rady udzieliłbyś osobie, która dopiero zaczyna swoją przygodę z filozofią?

mykupyku: Nie jestem dobry w dawaniu rad. Ale jeśli już — to bardzo prostych.

Po pierwsze: słuchaj innych. Tych, których lubisz — i tych, których nie znosisz.

Nie zamykaj się w żadnej „bańce” — ani internetowej, ani mentalnej. Bo to zabija myślenie.

Jeśli eliminujesz ludzi, których nie lubisz, to pozbawiasz się dystansu i szerokiego spojrzenia. A kiedy

wyrzucasz poza margines tych, których uważasz za „margines”, sam zaczynasz ten margines zwę-
żać. Zwęża się, zwęża... aż w końcu znika. A wraz z nim znika myślenie.

Mało tego — stajemy się powoli czymś, co ja nazywam *homo digitalis*. To określenie staje się co-
raz popularniejsze. Coraz więcej czasu spędzamy online — w przestrzeni, która nie jest trójwy-
miarowa, pełna prawdziwych emocji i zapachów, tylko dwuwymiarowa, ekranowa. Zaczyna to
zmieniać naszą psychikę, zaburzać relacje i komunikację.

Stajemy się istotami cyfrowymi, pół-ludźmi, pół-profilami.

To krok w stronę przeniesienia świadomości *online*. I tego bym się obawiał — bycia całkowicie
cyfrowym, odłączonym od cielesności, od trójwymiarowych emocji, smaków, zapachów, gestów.

Zawsze starałem się po prostu być sobą. I to chyba moja najprostsza rada — życiowa i filozoficz-
na: **bądź sobą**.

Choć, prawdę mówiąc, nie da się do końca określić, kim właściwie jesteś.

Zadaj komuś zniecierpliwione pytanie: „*Kim jesteś?*” — i zobacz, jak długo się zastanawia. Bo można
odpowiedzieć na tysiąc sposobów: imieniem, zawodem, nastrojem, doświadczeniem... Ale to
wszystko tylko etykiety.

Nie znając podstaw — tego, czym jest czas, przestrzeń, świadomość, skąd przychodzimy i dokąd
zmierzamy — nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć dobrze na pytanie: *kim jestem*.

Mogę powiedzieć, jak się nazywam, co czuję, co osiągnąłem, ale czy to znaczy, że tym właśnie
jestem?

Maria: Czy są pytania filozoficzne, na które nigdy nie znajdziemy odpowiedzi?

mykupyku: Oczywiście. Wydaje mi się, że na obecnym etapie rozwoju człowiek nie potrafi odpo-
wiedzieć na większość podstawowych pytań.

Nawet takich kardynalnych: *kim jestem? jaki jest sens istnienia?*

Żaden naukowiec nie powie ci dokładnie, czym jest czas, jak połączyć fizykę kwantową z ogólną,
ani jak naprawdę zaczął się świat.

My, ludzie, zawsze potrzebujemy początku i końca. To nasz sposób myślenia.

Jak wtedy, gdy byłem dzieckiem i wyobrażałem sobie, że ziemia ma gdzieś swój koniec — jakiś
płot, parkan. Potem odkryłem, że jest okrągła. I to była moja pierwsza lekcja filozofii.

Ale czasem, gdy się nad tym zastanawiasz, dociera do ciebie, jak bardzo jesteśmy ograniczeni.
Gdybyśmy potrafili wyjść *poza czas*, poza przyczynowość — czyli poza początek i koniec — może
wtedy zrozumielibyśmy istotę istnienia. Zrozumielibyśmy, jak to wszystko jest skonstruowane.
Ale wydaje mi się, że człowiek nigdy nie będzie w stanie tego zrobić.

Wyobraź sobie, że na kartce narysujesz dwuwymiarowego człowieka. On nigdy nie zrozumie trój-
wymiarowego świata — bo nie ma w nim trzeciego wymiaru ani czasu. Na kartce nie istnieje
czas. Dopiero kiedy narysujesz drugi kadr — zaczyna się coś na kształt czasu, ale tylko dla ciebie,
nie dla tych ludzi z kartki.

I my właśnie jesteśmy takimi dwuwymiarowcami — tylko w wersji 3D. Żyjemy w świecie z po-
czątkiem i końcem, w czasie, który nas ogranicza. Na tej „kartce istnienia” nie widzimy dalej.

Kiedys rozmawiałem z matematykiem, który mówił, że istnieje znacznie więcej wymiarów. Matematyka teoretyczna doliczyła się już podobno czterem. Opowiadał mi o zakrzywieniach czasoprzestrzeni, o przenikających się wymiarach — i że to może być klucz do zrozumienia naszej rzeczywistości.

No tak, tylko że prawie nikt nie jest w stanie tego pojąć. Bo my, tak jak ten dwuwymiarowy człowieczek na kartce, jesteśmy ograniczeni naszym trójwymiarowym światem i czasem.

Czwarty, piąty, szósty, czternasty wymiar — dla nas to abstrakcje, „kocopały”.

Jak dla mrówki — pójść do teatru.

Maria: Czy jest jakieś zagadnienie filozoficzne, które cię szczególnie nurtuje? Takie, na które naprawdę chciałbyś poznać odpowiedź?

mykupyku: Tak. Chciałbym się dowiedzieć, **czym jest czas**.

Bo wiesz, czas jest względny — płynie inaczej tu, na Ziemi, a inaczej na dużo większej planecie, jeszcze inaczej w pobliżu czarnej dziury... albo w niej.

Tylko widzisz — dla ciebie ten czas to twoje życie: dziewięćdziesiąt, może sto lat (czego ci oczywiście życzę). To *twoje* sto lat jest całym życiem. A gdzie indziej, w innym układzie odniesienia, te sto lat może być jak tutaj jeden rok, albo jak tysiąc. To dla naszego umysłu prawie niemożliwe do pojęcia.

Nasze komórki, nasze DNA, całe ciało — są osadzone w tym konkretnym rytmie czasu.

Rozwijamy się jak grzybnia: korzonek, kapelus, wzrost... a potem przychodzi moment gnicia, rozkładu, końca. Tak działa nasz biologiczny zegar.

Ale gdzie indziej, w innej rzeczywistości, mogłoby być zupełnie inaczej.

I właśnie to mnie najbardziej fascynuje — jak to byłoby *wyzwolić się z poczucia czasu*.

Zrozumieć, czym on naprawdę jest. Bo to, moim zdaniem, jedno z kluczowych pojęć całego istnienia.

Gdybyśmy wyszli poza czas, uwolnilibyśmy się od przyczynowości, od początku i końca, od skutków.

Może wtedy zrozumielibyśmy coś więcej.

Ale szczerze mówiąc, nie wierzę, że to możliwe — przynajmniej nie na tym etapie rozwoju naszego gatunku.

To tak, jakby mrówka miała pojąć, czym jest ekspresjonizm.

Maria: No dobrze, bardzo dziękujemy, mykupyku, że znalazłeś czas i udzieliłeś mi tego znakomitego wywiadu.

mykupyku: *Tru tu tu tu, pęczek drutu!* Nie bądź taka miła.

Maria: Wiesz, że to też dam do wywiadu?

mykupyku: I bardzo dobrze. Do widzenia.

CO TO JEST FILOZOFIA

ROZMOWY Z NAUCZYCIELAMI

W CZASIE PRZERW PYTALI

BORYS ALEKSIEJUK I TYMON LEWANDOWSKI

LOGOS Dzień dobry Pani Beato. Mamy dla Pani bardzo ważne pytanie. Czym jest dla Pani filozofia?

Pani Beata: Umiłowaniem mądrości.

LOGOS Dzień dobry Panie Krzysztofie. Czym dla Pana jest filozofia?

Pan Krzysztof: Zaraz, muszę się zastanowić... Filozofia jest dla mnie spotkaniem z czymś, co wykracza poza mnie samego. Innymi słowy, mam taką platońską wizję filozofii jako pewnego ekstazy upojenia. Jak wiecie, może z różnych źródeł, Platon dzielił ludzi na dwa rodzaje; na pijących i niepijących. W tym podziale jest jeszcze trzecia osoba, czyli Sokrates, który potrafił być pijany, ale bez picia. Filozofia to w takim razie umiejętność bycia upojonym za pomocą myślenia, bez drogów, bez alkoholu. Tym w zasadzie jest ekstaza, czyli wyjście siebie, tylko bez niedobrych używek.

LOGOS Dzień dobry Pani Asiu. Czym jest dla Pani filozofia?

Pani Asia: Życiem.

LOGOS Dzień dobry Pani Jeni. Czym jest dla Pani filozofia?

Pani Jeni: Filozofia? To taki styl życia, mimo to, że to jest nauka o zanalizowaniu wszystkiego, co się dzieje w naszym mózgu.

BORYS ALEKSIEJUK

Za drzwiami jest nieskończoność czyli wędrówka Jaszczurzego Króla przez chaos, wolność i ekstazę



„There are things known and things unknown, and in between are the doors.”

Postać Jima Douglasa Morrisona jest postacią bardzo ciekawą i tajemniczą. Większość z nas zna Jima jako piosenkarza, gwiazdę rocka, która zajaśniała wręcz oślepiająco swym blaskiem, jednak tragicznie i szybko eksplodowała. Mimo tego, że muzyka stanowiła najbardziej rozpoznawalny filar jego twórczości, to poezja była jej fundamentem. Morrison jeszcze przed karierą muzyczną interesował się literaturą i pisał wiersze. Traf losu, który zdecydował o muzycznej przyszłości Jima stał się dla niego możliwością ekspresji siebie na gruncie muzycznym. Muzyka była dla niego medium, przez które mógł przekazać swoje myśli i idee szerszej grupie odbiorców.

W pewnym sensie tak też się stało. Trudno powiedzieć, czy poznalibyśmy postać Jima Douglasa Morrisona, jeśli nie popularność, którą zdobył z zespołem *The Doors*. Jego poezja nawet w czasie

działalności Doorsów była przyćmiewana przez muzykę i performance. Poezja jednak była dla Jima miejscem, gdzie kształtowały jego wizje i buntownicza wyobraźnia. Po porzuceniu kariery muzycznej Jim nadal tworzył poezję i zawierał w niej swe najgłębsze idee światopoglądowe. Można się więc zastanawiać, co robi artykuł o Jimie Morrisonie i jego poezji w numerze o filozofii.

Bardzo prosta odpowiedź. Poezja ta jest arcyciekawa i została ukształtowana przez wiele nurtów filozoficznych (i nie tylko), które przewinęły się przez życie artysty. Z czasem poezja Morrisona stworzyła odrębną



się
by

drogę i niepowtarzalny język artystyczny, dotąd niespotykany. To sprawia, że jego twórczość wykracza poza klasyczne ramy filozoficzne i literackie. Ukazywał on siebie w formie tańca, śpiewu i poezji. W tym artykule zgłębimy tę arcyciekawą poezję i rozłożymy ją na czynniki, które ją stworzyły.

“Nothing else can survive a holocaust, but poetry and songs. No one can remember an entire novel. No one can describe a film, a piece of sculpture, a painting. But so long as there are human beings, songs and poetry can continue.”

– Jim Morrison

Sztuka i Inspiracje

Za życia Jima wydano jedynie trzy zbiory jego poezji; ***The Lords, The New Creatures* oraz *An American Prayer***. Reszta dzieł Morrisona została zebrana z notatników należących do Columbusa Corky’ego Coursona, i wydana w 1988 roku jako ***Wilderness***. Tak jak już wspomniałem, dopiero współcześnie wiersze poety nabrały znaczenia, ponieważ wcześniej stały one w cieniu jego scenicznej kariery. Dorobek literacki Jima liczy 4 poematy i 5 zbiorów poezji. Jim pisał wierszem wolnym oraz prozą poetycką. Jego pierwszym utworem, napisanym w latach licealnych jest utwór *Horse Latitudes*, w którym można zauważyć już metaforę akwaticzną (morze, cisza morska, odmęty) i łączenie jej ze śmiercią i szeroko pojętym końcem. Biografowie Jima; Danny Sargeman i Jerry Hopkins uważają, że motyw akwaticzny był związany z lękiem Jima przed śmiercią poprzez zatonięcie w wodzie.

Widzimy tu podobieństwo do **Edgara Allana Poe**, który również swe lęki przed pogrzebaniem żywcem, wyrażał językiem sztuki. *Horse Latitudes* znalazło się w zmienionej wersji na płycie The Doors ***Strange Days*** z 1967.

Poezja Jima nie miała szans przebić się przez wizerunek gwiazdy rocka i topowego zespołu muzycznego. Wydane zbiory nie otrzymały odpowiedzi krytyków literackich ani żadnych czasopism o takim charakterze. O ironio, magazyn muzyczny *Rolling Stone* zamieścił jedną z niewielu opinii. Jednak nie o to bał się Morrison. Obawy artysty dotyczyły niepoprawnego odczytu wierszy

przez czytelników z powodu jego scenicznej kariery. Bał się, że wiersze zostaną zinterpretowane w kontekście kariery muzycznego „Boga Seksu”, a co za tym idzie nie zostaną zgłębione, co przy czytaniu dzieł Jima jest raczej obowiązkiem w celu zrozumienia całości. Z tego powodu Jim kazał wytwórniom podpisywać jego wiersze pseudonimem artystycznym James Douglas. Wiersze były dedykowane do fikcyjnej *Pameli Susan*, którą w rzeczywistości była ukochana Morrisona Pamela Courson.

Styl wokalny Morrisona był bardzo bliski aktorskiej recytacji. Zauważalnym aspektem w wierszach Jima są bardzo i to bardzo zawile metafory, które występują w większości utworów. Morrison przenosił te surrealistyczne metafory również na grunt muzyczny, teksty Doorsów charakteryzują się właśnie takimi metaforami i pogłębionym znaczeniem tekstu piosenki. Wystarczy przeczytać wiersz, a następnie złapać się za głowę krzycząc: Niczego nie rozumiem! I to jest właśnie coś, co nas w pewnym stopniu fascynuje, ta tajemniczość i mistycyzm w wierszach, ale też w całej postaci Jima. Można w doszukiwać się wielu metafor lub parafraz w wierszach, ale też piosenkach *The Doors*. Jim Morrison inspirował się nie tylko filozofią, ale też: romantyzmem, mitologią antyczną, kulturą i religią rdzennych Indian, Biblią, kulturą hinduską i szeroko pojętą sztuką. Wczesne wiersze Morrisona powstawały w bezpośredniej inspiracji realnymi zdarzeniami czy też osobami. Na jego twórczość miały wpływ również wydarzenia z życia poety, co można zauważyć w piosenkach takich jak np. *Peace Frog*, *Roadhouse Blues*, *Love Street*, *Dawn's Highway* czy *Riders on the Storm*. Oczywiście widoczne są też akcenty narodowe w twórczości Jima m.in.: *American Night*, *An American Prayer*, *An American Pastoral*, *L'America*.



W *Dawn's Highway* Jim opowiada bardzo ważną historię, której fragment będzie się potem przewijał w wielu jego piosenkach. Kiedy Jim był dzieckiem, jechał o świcie samochodem z rodzicami i dziadkami przez autostradę na pustyni w stanie Nowy Meksyk. Na autostradzie miał miejsce wypadek, w którym ciężarówka pełna indiańskich robotników zderzyła się katastroficznie z innym pojazdem. Mały Jim zobaczył jak Indianie na skutek obrażeń umierają na drodze. Od tamtej pory wierzył on, że dusze Indian weszły w jego ciało. Opisuje to w wierszach i piosenkach:

Indians scattered on dawn's highway bleedin'
Ghosts crowd the young child's fragile eggshell mind.

„Indianie rozsypani na autostradzie świtu, duchy gromadzą się w kruchym jak skorupka umyśle dziecka”. Jim twierdził, że właśnie to wydarzenie ukształtowało jego późniejszą drogę jako poeta i piosenkarz.

Większość wierszy pisał Morrison pod wpływem alkoholu (najczęściej whisky) i substancji psychoaktywnych, dlatego ich poetyka jest określana mianem *halucynozy* i *majaczeń podmiotu*. LSD, czyli dietyloamid kwasu lizergowego (jedna z najaktywniejszych substancji psychodelicznych o właściwościach halucynogennych) był środkiem nadużywanym przez Morrisona, który poprzez jego działanie pragnął rozszerzyć swoją percepcję widzenia świata, co wpisywało się w idee jego poezji. Można tu dostrzec inspirację twórczością prekursora romantyzmu **Georga Crabbe’a**, zaliczanego do tzw. poetów wyobraźni przekłętą. Crabbe w swoim dziele *The World of Dream*, poetycko opisał jego przeżycia z popularnym wtedy opium. W poezji Crabbe’a substancje psychoaktywne i narkotyki były łącznikiem pomiędzy ziemią, a piekłem i pomagały odkryć prawdziwy obraz świata. Świat ten w twórczości Crabbe’a jawi się jako fałszywy obraz ludzkiej egzystencji i „groteskowy jarmark prawdy”. Zdobył on dużą popularność w latach 60 XX w. (wśród tzw. *pokolenia LSD*) i nie ma wątpliwości do tego, że Jim spotkał się z jego twórczością i czerpał z niej inspirację. Jednak nie tylko to decydowało o skłonnościach Jima do zażywania substancji psychoaktywnych.

„Powyższy fragment „The Marriage of Heaven and Hell” Williama Blake’a stał się fundamentem dla twórczości Morrisona, ale dla samego poety był myślą bardzo ważną i kształtującą jego światopogląd. W tłumaczeniu na Polski brzmi on następująco:

„Gdyby drzwi percepcji zostały oczyszczone, wszystko ukazałoby się człowiekowi takim, jakie jest – nieskończonym. Lecz człowiek zamknął się w sobie, aż widzi wszystkie rzeczy przez wąskie szczeliny swojej jaskini.”

Bardzo łatwo dostrzec tu nawiązanie do jaskini platońskiej z dialogu Sokratesa i Glaukona w „Państwie” **Platona**. Morrison zażywał dużo środków psychoaktywnych, aby poszerzyć swoją percepcję; te środki miały pomóc mu zrozumieć prawdziwą rzeczywistość i dojść do wspomnianej we fragmencie „nieskończoności”.

Gdy **Ray Manzarek**, czyli klawiszowiec zespołu *The Doors* namawiał Jima, aby ten dołączył do zespołu jako frontman, Jim powiedział, że dołączy do zespołu pod warunkiem, że to on nada mu nazwę. Jak można się domyślić to właśnie Jim był pomysłodawcą nazwy „The Doors”, co jest oczywistym nawiązaniem do fragmentu dzieła Williama Blake’a. Poezja Jima miała więc służyć jako drzwi pomiędzy znanym a nieznanym, nakłaniać czytelnika do odrzucenia pozorów i kłamstw życia społecznego. Generalnie miała ona na celu odkrycie prawdy ludzkiej egzystencji, dlatego nurtem filozoficznym, który wywarł ogromny wpływ na Morrisona i jego twórczość był **egzysten-**



ecjalizm. Wśród filozofów, którzy bardzo wpłynęli na twórczość Jima można wymienić: **Friedricha Nietzschego, Artura Schopenhauera, Jeana-Paula Sartre’a, Williama Blake’a oraz Platona**, który pojawił się już wyżej. Jest to tylko część nazwisk z grona filozofów, która była bardzo ważna dla poety.

Morrison a Friedrich Nietzsche

Filozofem, który wywarł na Jima ogromny wpływ, był zdecydowanie **Friedrich Nietzsche**. Nie można mylić tego stwierdzenia z tym, że Morrison przejął całą filozofię Nietzschego, ale można śmiało stwierdzić, że czerpał z niej ogromne inspiracje na różnych płaszczyznach. Współcześnie popularne stało się zdanie **Raya Manzarka**, iż to „**Friedrich Nietzsche zabił Jima Morrisona**”. „Radykalne poglądy niemieckiego filozofa znalazły się w centrum światopoglądu Morrisona oraz stały się przyczyną jego autodestrukcji”. Takie właśnie zdanie mają współcześni biografowie Jima, zgadzając się z Manzarkiem.

Aby spojrzeć szerzej na tę sprawę, trzeba by było wymienić inspiracje Jima, które czerpał od Nietzschego. Pierwszą taką koncepcją, którą Jim przyjął od Nietzschego była koncepcja nadczłowieka (*Übermensch*), wprowadzona do filozofii w dziele *Tako rzecze Zaratustra* Nietzschego. **Übermensch**, czyli człowiek wyższy—był definicją wybitnej jednostki, przewyższającej innych ludzi pod każdym względem. Nadczłowiek w Nietzscheańskiej teorii jest bogiem dla samego siebie, istotą najwyższą. Preludium do teorii *Übermenscha* zakłada śmierć „starego Boga”, który zgnił przez porzucenie przez ludzi wartości moralnych i chęć samodoskonalenia się bez niego. W *Tako rzecze Zaratustra* Nietzsche mówi o słabości człowieka, który nie mając pewnej nadprzyrodzonej siły nad sobą, która odwiecznie istnieje i wszystkim kieruje (Bóg), traci cel i sens życia. Słabość człowieka według Nietzschego polega na tym, że człowiek—tracąc Boga—musi stworzyć sobie nowego, inaczej traci sens swego istnienia. Nadczłowiek ów jest istotą obdarzoną bardzo silną wolą i wyzbytą ze społeczno-moralnych ograniczeń człowieka przeciętnego. Echo Nietzscheańskiej jednostki stojącej nad tłumem jako nadczłowiek doszło do Morrisona. Był on szczególnie zainteresowany myślą o śmierci Boga i konsekwencjami utraty tradycyjnej moralności. Dodatkowo Morrison bardzo inspirował się **Arthurem Rimbaudem**, francuskim symbolistą i poetą, który w swoich wierszach miał bardzo prowokacyjny stosunek do religii. Rimbaud pisał bardzo dużo o upadku starych wartości. Autokreacja Morrisona wpisywała się w idee nadczłowieka Nietzschego. Morrison wykreował siebie jako „szamana rocka” i „**Lizard Kinga**”—postać przekraczającą zwykłe granice człowieczeństwa.

„**Król Jaszczur**” to archetypiczna, mityczna figura – jak Nietzscheański Zaratustra, który przemawia w języku pełnym symboli i obrazów.

W piosence *Not to Touch the Earth* Morrison mówi: „**I am Lizard King, I can do anything**”. „Król jaszczur jestem, Zrobię co zechce”. Kreacja Morrisona na Lizard Kinga była odpowiednikiem Nietzscheańskiego nadczłowieka.



Jim, gdy występował na scenie, przyjmował często monumentalną pozę, a niektóre części piosenek scenicznie recytował. Zachowywał się on również bardzo ekspresjonistycznie na scenie, jego popularny ekspresjonistyczny krzyk często pojawiał się na różnych koncertach i występach. Ekspresjonistyczne zachowanie mogło być również spowodowane używkami, a szczególnie LSD, które Morrison miał zwyczaj zażywać przed koncertami. Kolejną inspiracją zaczerpniętą od Nietzschego, ale też inspiracją mitologiczną była **dionizyjskość**. Nietzsche przedstawiał przeciwstawność stanu **apollinijskiego** (rozum, harmonia) i **dionizyjskiego** (ekstaza, chaos, namiętność). Morrison wcielał na scenie to drugie — upojenie, trans, erotyzm, destrukcję. Jego teksty i wypowiedzi są pełne wizji końca, nowego początku, wybrańców i wolności; podobnie jak *Tako rzecze Zaratustra*, gdzie prorok w ekstazie ogłasza nadejście nowej epoki.

Jego utwory są tajemnicze i pełne grozy, nasycone symboliką przejętą od Freuda, poetyckie, nie zaś po prostu ładne, pełne odniesień do erotyki, śmierci, transcendencji... Jim Morrison pisze tak, jak gdyby Edgar Allan Poe powrócił na świat pod postacią hipisa.

Vogue z 15 listopada 1967, cytowane za: J. Hopkins & D. Sugerman,

Silne przywiązanie do filozofii Friedricha Nietzschego (szczególnie tej radykalnej) było najmocniejsze w okresie twórczości Morrisona od 1967 do 1971. Okres ten nazywany jest okresem amerykańskim w twórczości Jima z powodu miejsca przebywania artysty. Był to czas, w którym Jim należał do grupy *The Doors* i zdobywał sławę jako gwiazda rocka, przy okazji wydając zbiory swojej poezji pod pseudonimem artystycznym. Drugi okres twórczości, czyli okres paryski; otwiera podróż Jima do Paryża w 1971 roku oraz odejście od kariery muzycznej. Po ostatnich nagraniach Doorsów do albumu *L.A. Woman*, Jim odchodzi nagle z zespołu, wylatując do Paryża. Wówczas powstają utwory: *As i Look Back*, *Paris Journal* i *Tape Noon*. Okres paryski w twórczości Jima charakteryzuje melancholijny, spokojny ton.

Wiersze powstałe w tamtym czasie są przeciwieństwem ekspresjonistycznego i radykalnego podejścia Jima do życia. Zawierają konkluzję na temat wcześniejszych wydarzeń i poglądów Jima, odchodzą od „dionizyjskiej twórczości” i skłaniają do refleksji. Nasycone też są silnie wątkami autobiograficznymi. Przede wszystkim stanowią postawę Jima wobec wcześniejszej próby otwarcia przez niego „*Drzwi Percepcji*”. Relacje członków zespołu *The Doors* na chwilę przed opuszczeniem przez Jima grupy mówią o pogorszeniu się samopoczucia i stanu psychicznego Jima. Prawdopodobnie powodem był alkohol i narkotyki, których Morrison bardzo często nadużywał, szczególnie w tamtym okresie.

Wróćmy na koniec raz jeszcze do zdania **Raya Manzarka** i przeświadczenia, że to „Friedrich Nietzsche zabił Morrisona”. Manzarek sugerował, że Morrison został uwiedziony przez filozofię Nietzschego, która gloryfikowała przekraczanie granic i życie bez norm. Nietzsche dał mu narzędzia do zbudowania własnego mitu, ale Morrison potraktował je jako dosłowne przyzwolenie na autodestrukcję. Bez wątpienia Nietzsche miał ogromny wpływ na Jima i dał mu pole, na którym mógł wyrazić swoją najbardziej ekstremalnie-radykalną stronę. Morrison daleko

zawędrował w studiach and tą myślą — stanowiła ona dla niego filar życiowy. Niemniej to nie filozofia go zabiła. Zabiły go własne uzależnienia.

Bez wątpienia poezja i cała twórczość Jima stanowią przestrzeń niezwykle ciekawą, w której można odnaleźć wiele inspiracji filozoficznych jak i literackich czy kulturowych. Różne koncepcje, motywy, poglądy są filarami twórczości Jima, który zasłynął na świecie jako muzyczna gwiazda rocka. Za tą muzyczną gwiazdą rocka stoi jednak bardzo ciekawa historia, a zgłębienie owych inspiracji i koncepcji Jima jest rzeczą konieczną w przypadku tak bardzo ciekawego człowieka, którym był **James Douglas Morrison**.

Logos poleca

Historia filozofii Władysława Tatarkiewicza to trzypięciotomowe, klasyczne dzieło przedstawiające rozwój myśli filozoficznej od starożytności po czasy współczesne. Autor w sposób przystępny i systematyczny ukazuje najważniejsze kierunki, szkoły oraz postacie filozofii, wyjaśniając ich idee w kontekście epok historycznych. Tatarkiewicz łączy rzetelność naukową z jasnością stylu, dzięki czemu jego książka stała się podstawowym podręcznikiem akademickim i popularnym wprowadzeniem do filozofii. Nie ogranicza się do suchych faktów – pokazuje, jak filozofia wpływała na kulturę, sztukę i życie społeczne. Jego wykład cechuje obiektywizm i szacunek dla różnorodności poglądów. Autor podkreśla, że filozofia to nie tylko historia idei, lecz także żywy dialog człowieka z rzeczywistością. Pierwsze wydanie ukazało się w **1948 roku** nakładem **Państwowego Wydawnictwa Naukowego (PWN)**. Dzieło doczekało się **ponad dwudziestu wydań** i licznych wznowień, co świadczy o jego wyjątkowej wartości i trwałym znaczeniu w polskiej kulturze intelektualnej.

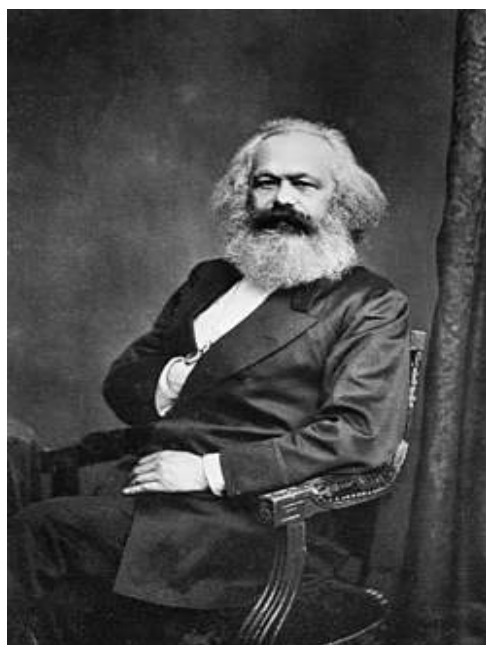


Maks Przerwa

Wpływ filozofii Karla Marxa na współczesny świat

“Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, “Manifest komunistyczny”

Karl Marx (1818–1883) był niemieckim filozofem, ekonomistą, historykiem, socjologiem i rewolucjonistą, który wywarł ogromny wpływ na myśl polityczną, społeczną i gospodarczą XIX i XX wieku. Najbardziej znany jest jako twórca marksizmu, ideologii, która krytykuje kapitalizm i proponuje wizję społeczeństwa bezklasowego.



“Widmo krąży po Europie – widmo komunizmu”, Manifest Komunistyczny

Jednym z najważniejszych tematów w myśli Marksa jest walka klasowa. Marx uważał, że przez całą historię ludzkości przewija się konflikt między różnymi grupami społecznymi – klasami, których interesy są sprzeczne. W różnych epokach były to inne klasy (np. panowie i

niewolnicy w starożytności, feudałowie i chłopci w średniowieczu), ale w kapitalizmie konflikt ten przyjął formę walki między burżuazją a proletariatem, które Marx rozumiał jako starcie klasy posiadającej środki produkcji (burżuazja) a klasą robotniczą, która nie ma nic poza swoją pracą, którą musi pracować, by przeżyć (proletariat).

Marx uważał, że konflikt między tymi klasami jest nieunikniony i będzie narastał, prowadząc do rewolucji, która zniszczy kapitalizm. Poruszał ten temat m.in. *Manifest komunistyczny* czy w *Ideologii niemieckiej*.

W *Ideologii niemieckiej* Marx i Engels krytykują filozofię idealistyczną i przedstawiają zręby swojej teorii dziejów jako historii walki klas. Piszą tam, że to materialne warunki życia (a nie idee) kształtują społeczeństwo, i że zmiana tych warunków dokonuje się przez konflikty klasowe.

Jeśli chodzi o ekonomię Marx miał bardzo konkretne i krytyczne poglądy na temat ekonomii, które zawarł głównie w swoich najważniejszych dziełach: *Kapitał* (*Das Kapital*) oraz *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*. Jego podejście do ekonomii nazywane jest ekonomią marksistowską. Opiera się ono na krytyce kapitalizmu, analizie stosunków produkcji i pokazaniu, w jaki sposób system ekonomiczny wpływa na klasowe struktury społeczne.

Według niego wartość towaru wynika z ilości pracy społecznie niezbędnej do jego wytworzenia – nie z użyteczności ani rzadkości.

Marx twierdził, że robotnicy wytwarzają więcej wartości, niż otrzymują w formie płacy i tu upatrywał źródło ich eksploatacji..

I to właśnie przy tym wyzysku chciałbym się zatrzymać, bo ten problem, słusznie zauważony przez Marxa miał ogromne znaczenie we współczesnej historii. Karl Marx zauważał ten problem we wszystkich swoich głównych dziełach. Najgłębiej analizował go w *Kapitale*, gdzie wykazał, że jest on wbudowany w mechanizm kapitalizmu. Polega to na tym, że robotnik wytwarza więcej wartości, niż otrzymuje w płacy, a różnicę – wartość dodatkową – zatrzymuje kapitalista. Dla Marksa ten mechanizm był podstawą niesprawiedliwości społecznej i głównym powodem, dla którego kapitalizm musi zostać przewyższony. Nie oskarżał on kapitalistów o moralne zło – jego celem było pokazanie, że system kapitalistyczny sam z siebie prowadzi do wyzysku, niezależnie od intencji poszczególnych ludzi. Problem tkwi nie w chciwości, ale w strukturze gospodarki, w której jedna klasa żyje z pracy drugiej.

„Kapitalista to racjonalny skąpiec” (*Kapitał*)

Prace Marxa pomogły robotnikom i ludziom nie należącym do burżuazji otworzyć oczy na to, w jakim świecie żyją. Najśłynniejszą pracą, która spełnia to założenie był *Manifest komunistyczny*

który napisał wraz z Engelsem. Dokument ten miał również funkcję propagandową i organizacyjną – miał zachęcić robotników w różnych krajach do przyłączenia się do międzynarodowego ruchu komunistycznego. „Manifest komunistyczny” to jedno z najważniejszych dzieł politycznych XIX wieku.

Marx i Engels zwracają uwagę na to, że kapitalizm prowadzi do alienacji człowieka, nierówności społecznych oraz kryzysów gospodarczych. Twierdzą, że proletariatus jako najliczniejsza i najbardziej wyzyskiwana klasa, ma siłę, by zburzyć ten system. Rewolucja proletariacka ma doprowadzić do obalenia burżuazji, likwidacji własności prywatnej środków produkcji oraz budowy społeczeństwa bezklasowego, w którym produkcja będzie służyć potrzebom wszystkich, a nie zyskom nielicznych. Komuniści – piszą autorzy – nie mają żadnych interesów odrębnych od interesów całej klasy robotniczej i działają w imieniu wszystkich uciskanych. Ich celem jest radykalna zmiana stosunków społecznych i gospodarczych, a droga do tego prowadzi przez rewolucję.

W dalszej części manifestu przedstawiono zestaw postulatów, które miałyby być etapem przejściowym przed wprowadzeniem komunizmu. Znajdują się tam m.in. propozycje progresywnego opodatkowania i nacjonalizacji transportu, bezpłatnej edukacji publicznej, zniesienia prawa dziedziczenia czy upaństwowienia ziemi. Tekst kończy się słynnym wezwaniem: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, które stało się symbolem międzynarodowej solidarności klasowej.

Wpływ *Manifestu* na obecny świat jest ogromny. Robotnicy dostrzegli problem i zaczęli działać. Pierwszym i znanym przykładem rewolucji inspirowanej pracami Marxa jest Komuna Paryska, była to próba robotniczego rządu – proletariatus przejął władzę w Paryżu na 72 dni. W „Wojnie domowej we Francji” (1871) Marx pisał, że Komuna była „wielkim krokiem naprzód” i wcieleniem idei z Manifestu.

Kolejnym przykładem takiego zrywu jest Rewolucja październikowa w wyniku której powstał Związek Radziecki. Mimo że ZSRR uchodzi za państwo komunistyczne - jego oficjalnym ustrojem była socjalistyczna republika federalna - to niewiele ma to wspólnego z myślą Marxa.



Propagandowy plakat, ZSRR, 1931



Propagandowy plakat, ChRL, 1958

Podobnie sprawa ma się z Chińską Republiką Ludową, państwem komunistycznym, którego powstanie poprzedziła rewolucja. Jednak Chiny w odróżnieniu od ZSRR opierają gospodarkę na wolnym rynku.

Są jednak kraje w których wprowadzono komunizm bez rewolucji. Przykładem takich rządów jest Burkina Faso Thomasa Sankary, który doszedł do władzy w wyniku zamachu stanu, który przejął kontrolę nad państwem po aresztowaniu radykalnych polityków 4 sierpnia 1983 roku. Był już wcześniej znany jako charyzmatyczny, lewicowy oficer wojskowy, krytyczny wobec neokolonializmu i skorumpowanej klasy politycznej.



Thomas Sankara

Sankara sprawował władzę w sposób zdecydowanie nietypowy jak na afrykańskiego przywódcę tamtych czasów. Był zdeklarowanym marksistą i pan-afrykanistą, inspirowanym zarówno Karolem Marksem, jak i Che Guevarą. Zaraz po objęciu urzędu rozpoczął radykalny program transformacji społecznej, ekonomicznej i kulturowej. Zmienił nazwę kraju z „Górna Wolta” (nazwa jeszcze z czasów kolonii Niemieckiej) na „Burkina Faso”, co w lokalnych językach oznacza „kraj prawych ludzi”. Zainicjował szerokie reformy agrarne, które miały uniezależnić wieś od eksploatacyjnych struktur feudalnych i poprawić warunki życia rolników. Przeprowadził też kampanię na rzecz powszechnych szczepień, walki z analfabetyzmem oraz poprawy dostępu do opieki zdrowotnej i edukacji.

Sankara był znany z osobistej skromności — obniżył sobie pensję, ograniczył przywileje urzędników, zakazał limuzyn rządowych, a sam jeździł starym modelem Renault. Otwarcie krytykował elity i sprzeciwiał się pomocy zagranicznej jako formie zależności neokolonialnej.

Był też jednym z pierwszych afrykańskich przywódców, który aktywnie walczył o prawa kobiet – zakazał okaleczania żeńskich narządów płciowych, przymusowych małżeństw oraz promował udział kobiet w polityce, wojsku i życiu publicznym. Inwestował w budowę szkół, szpitali, studni i dróg, szczególnie na obszarach wiejskich. Równocześnie prowadził politykę ochrony środowiska, zachęcając obywateli do sadzenia drzew w celu walki z pustoszczeniem kraju.

Choć jego rządy miały autorytarny charakter, wiele jego działań miało na celu sprawiedliwość społeczną i uniezależnienie kraju od zagranicznej pomocy.

Rządy Thomasa Sankary zakończyły się tragicznie — 15 października 1987 roku został zamordowany w wyniku zamachu stanu, który przeprowadził jego bliski współpracownik, Blaise Compaoré. Oficjalnym pretekstem było pogorszenie stosunków międzynarodowych i izolacja kraju, ale w tle były też spory o władzę i kierunek dalszych reform.

Mimo krótkiego okresu rządów, Sankara pozostaje ikoną antyimperialistycznego i postępowego przywódcy w historii Afryki.

Kolejnym przykładem państw komunistycznych, w których nie doszło do rewolucji jest prawie cała Europa środkowa i Bałkany np. PRL, Jugosławia, NRD, Czechosłowacja. Wszystkie te państwa były w strefie wpływów Związku Radzieckiego po drugiej wojnie światowej w wyniku konferencji w Jałcie.

Władzę sprawowała jedna partia — komunistyczna (np. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza) — która miała pełną kontrolę nad państwem, gospodarką i życiem społecznym. Nie istniała realna demokracja ani wolne wybory, a opozycja była prześladowana lub uciszana. Wszystkie ważne decyzje podejmowane były w ramach aparatu partyjnego, pod bezpośrednim wpływem Moskwy.

Gospodarka była centralnie sterowana, czyli zarządzana przez państwo — nie istniał wolny rynek, a własność prywatna była ograniczona lub całkowicie zlikwidowana. Przemysł, rolnictwo, handel i usługi były państwowe, a produkcję oraz ceny ustalano w planach wieloletnich. Taki system prowadził do patologii: niedoborów, marnotrawstwa, słabej jakości produktów i niskiej innowacyjności.

Polityka wewnętrzna była oparta na kontroli i propagandzie. Istniała cenzura mediów, sztuki i nauki, chwalono sukcesy komunizmu, robotników i partii. Życie codzienne obywateli było często inwigilowane przez służby bezpieczeństwa (np. SB w Polsce, Stasi w NRD), a każdy przejaw sprzeciwu wobec systemu był surowo karany.



Plakat propagandowy, PRL

Na zewnątrz kraje bloku wschodniego tworzyły tzw. Układ Warszawski — sojusz wojskowy podporządkowany ZSRR, który miał być odpowiedzią na NATO. Gdy któryś kraj próbował się uniezależnić lub zreformować system (np. Węgry w 1956 czy Czechosłowacja w 1968), interweniowała Armia Radziecka.

Współcześnie istnieje kilka państw, których ustrój polityczny i gospodarczy jest w różnym stopniu inspirowany marksizmem, choć często w zmodernizowanej formie. Do najważniejszych z nich należy Chińska Republika Ludowa, gdzie rządząca Komunistyczna Partia Chin odwołuje się do marksizmu-leninizmu, choć gospodarka kraju funkcjonuje w dużej mierze według zasad rynkowych, co określane jest mianem „socjalizmu z chińską specyfiką”. Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, czyli Korea Północna, również formalnie opiera się na ideologii marksistowsko-leninowskiej, choć dominującą rolę odgrywa tam doktryna dżucze, skupiająca się na samowystarczalności i kulcie jednostki. Kolejnym przykładem jest Kuba, gdzie Komunistyczna Partia Kuby sprawuje władzę,

a marksizm pozostaje oficjalną ideologią państwową, mimo że od lat 90. wprowadzane są elementy liberalizacji gospodarczej. Wietnam to również kraj rządzony przez partię komunistyczną, który utrzymuje marksizm-leninizm jako fundament ideowy, choć jednocześnie prowadzi reformy rynkowe w ramach tzw. gospodarki socjalistyczno-rynkowej. Kolejnym przykładem jest Laos, gdzie rządząca partia komunistyczna oficjalnie odwołuje się do marksistowskich idei, łączy je z otwieraniem się na inwestycje i rynek. Choć każde z tych państw w różnym stopniu odeszło od klasycznego modelu marksistowskiego, ideologia Marksa wciąż odgrywa istotną rolę w ich systemach politycznych i symbolice władzy.

“Postęp społeczny można mierzyć pozycją społeczną kobiet”

Myśl marksistowska miała istotny wpływ na późniejsze ruchy kobiece, zwłaszcza nurt socjalistyczny i marksistowski feminizm. W swoich analizach podkreślał, że ucisk kobiet wynika nie tylko z relacji między płciami, ale przede wszystkim z warunków ekonomicznych i klasowych. Uważał, że nierówności społeczne, w tym te dotyczące kobiet, są bezpośrednim skutkiem systemu kapitalistycznego, który jak pisałem już odnośnie klasy robotniczej, opiera się na wyzysku i własności prywatnej.

Wspólnie z Engelsem wskazywał, że pozycja kobiet pogorszyła się wraz z pojawieniem się własności prywatnej i patriarchalnej rodziny, która w ich ujęciu pełniła funkcję podporządkowania kobiet interesom mężczyzn oraz reprodukcji siły roboczej. Engels rozwijał te idee szczególnie w pracy „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa”, gdzie analizował historyczny rozwój rodziny i ucisku kobiet jako zjawiska związanego z ekonomią, a nie tylko kulturą czy moralnością.

Wpływ Marksa na prawa kobiet przejawiał się przede wszystkim w inspiracji dla późniejszych myślicielek i działaczek, które łączyły walkę o równouprawnienie z krytyką kapitalizmu. Marksistowskie feministki, takie jak Aleksandra Kołłontaj, Róża Luksemburg czy Clara Zetkin, rozwijały jego teorie, wskazując, że prawdziwe wyzwolenie kobiet możliwe jest tylko poprzez zniesienie podziałów klasowych i zmianę stosunków produkcji.



Karl Marx, 1882, Algier

Filozofia Karla Marxa wywarła ogromny wpływ na współczesny świat, zarówno w sferze politycznej, społecznej, jak i intelektualnej. Jego krytyka kapitalizmu oraz analiza klasowej struktury społeczeństwa stały się fundamentem dla wielu ruchów robotniczych, rewolucji i ideologii politycznych w XX wieku, w tym komunizmu, socjalizmu i różnorodnych form marksizmu. Idee Marksa zainspirowały powstanie państw socjalistycznych, takich jak Związek Radziecki, Chiny, Kuba czy Wietnam, a jego teorie kształtowały politykę społeczną, gospodarczą i edukacyjną w dużej części świata przez dziesięciolecia.

Poza sferą polityki, marksistowska analiza społeczeństwa znalazła szerokie zastosowanie w naukach humanistycznych i społecznych. Jego koncepcje walki klas, alienacji, fetyszyzmu towarowego czy nadbudowy ideologicznej nadal są wykorzystywane w krytyce kultury, ekonomii, mediów i polityki. Współcześnie, choć klasyczne formy komunizmu utraciły dominujące znaczenie, filozofia Marxa przeżywa renesans w kontekście globalnych nierówności, kryzysów kapitalizmu, zmian klimatycznych i wyzysku pracy w epoce globalizacji. Jego myśl inspiruje nowe pokolenia aktywistów, badaczy i ruchów społecznych, które szukają alternatyw dla neoliberalnego porządku gospodarczego. W tym sensie filozof ten pozostaje jednym z najbardziej wpływowych myślicieli nowoczesności, którego idee wciąż kształtują sposób, w jaki ludzie rozumieją świat społeczny i ekonomiczny.

Źródła: Wikipedia, Marxist Internet Archive, Lubimyczytac.pl, John Riddell,

Logos poleca

W Głównych nurtach marksizmu Leszek Kołakowski przedstawia ewolucję myśli marksistowskiej od Marksa i Engelsa po jej XX-wieczne odmiany. Analizuje filozoficzne źródła marksizmu, jego humanistyczne początki oraz późniejsze wypaczenia w praktyce politycznej. Pokazuje, jak idea wyzwolenia człowieka została zastąpiona dogmatyzmem i totalitaryzmem. Krytykuje marksizm jako system zamknięty, tłumiący wolność i indywidualność, ale docenia jego intelektualną siłę i wpływ na kulturę. Dzieło Kołakowskiego to nie tylko analiza historyczna, lecz także filozoficzna refleksja nad losem ideologii, która chciała zmienić świat, a doprowadziła do zniewolenia człowieka.

Pierwsze wydanie *Głównych nurtów marksizmu* Leszka Kołakowskiego ukazało się w **1976 roku** w **Londynie**,



Warto przeczytać? Warto przeczytać!

Filozofia po góralsku Józefa Tischnera to zbiór esejów, w których filozof, wykorzystując język i humor Podhala, przedstawia głębokie refleksje o człowieku, Bogu, wolności i dobru. Tischner wprowadza postaci typowe dla góralskiego świata – bacy, juhasa, gazdy – i poprzez ich dialogi odświeża sens ludzkiego doświadczenia. Posługuje się gwarą, aby pokazać, że filozofia nie musi być abstrakcyjna i oderwana od życia; może wyrastać z codzienności i prostoty. Góralskie mądrości stają się tu narzędziem do rozważań o prawdzie, cierpieniu, miłości i wierze. Autor łączy filozofię chrześcijańską z fenomenologią i etyką dialogu, ukazując, że prawda rodzi się w spotkaniu z drugim człowiekiem. Jego styl pełen jest humoru, ironii i ciepła, ale pod tą lekkością kryje się głęboka refleksja o kondycji człowieka. *Filozofia po góralsku* to przykład myślenia zakorzenionego w kulturze, a zarazem uniwersalnego – Tischner pokazuje, że każdy, nawet prosty człowiek, może być filozofem, jeśli potrafi pytać o sens życia. Dzieło łączy mądrość ludową z refleksją metafizyczną, czyniąc z filozofii rozmowę bliską ludzkim sprawom.



Na początku wsędy byli górole, a dopiero pote porobiyli się Turcy i Żydzi. Górole byli tyż piyrnymi »filozofami«

Oto trzy góralskie prawdy: święta prawda, tyż prawda i gównno prawda

Chłopi przy gorzólce medetowali, co by to miało być, to 'nic'. Leon i pedzioł:

- To jest pół litra na dwók!

Nie spotkałem w moim życiu nikogo, kto by stracił wiarę po przeczytaniu Marksa i Engelsa, natomiast spotkałem wielu, którzy ją stracili po spotkaniu ze swoim proboszczem.

A co to pustać? Pustać to pustać. Mądry wiy, a gupi nigda wiedzioł nie bee. Skoda gęby drzyć.

W KOLEJNYM NUMERZE:

Szanse Komisji Edukacji Narodowej, czyli o szkole wczoraj — dziś — jutro

W kolejnym numerze **LOGOSU** chcemy skupić się na osiągnięciach Komisji Edukacji Narodowej.

14 października obchodzimy Dzień Nauczyciela—to *de facto* DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ. Jest to święto wszystkich pracowników oświaty. Tego dnia nauczyciele zwolnieni są z prowadzenia zajęć lekcyjnych. Zamiast lekcji odbywają się w szkołach apele i inne uroczystości. To święto upamiętnić ma rocznicę utworzenia Komisji Edukacji Narodowej w 1773 roku.

W liceum zaplanowaliśmy w związku z tym dniem **debatę** poświęconą edukacji. W panelu wezmą udział Dyrektor naszej szkoły profesor **Krzysztof WIELECKI**, Pani Dyrektor **Monika KOSIŃSKA**, a także **Jacek OLSZEWSKI**, **Beata CHWEDORZEWSKA**, **Marcin TOMCZAK**, **Łukasz PIELASA**, **Marta BOJKO**. Dyskusję poprowadzi **Krzysztof CHLIPALSKI**.

Spotkanie odbędzie się w ramach październikowych zajęć **CENTRUM KULTURY** w kinie **Wisła** 13 października o godzinie 9.00.

Mamy nadzieję, że ta rozmowa skłoni nas wszystkich (nauczycieli i uczniów) do pytania o polską szkołę i znaczenie naszego Liceum na mapie Warszawy.

Teksty, które narodzą się po 13 października, znajdą się oczywiście w październikowym **LOGOSIE**.

Oto wybrane zagadnienia z przygotowanej listy tematów i pytań:

Dziedzictwo i ideały KEN

Jakie wartości i cele Komisji Edukacji Narodowej pozostają aktualne dziś?

Czy współczesna szkoła realizuje ideał wychowania obywatela i człowieka myślącego?

Szkoła dawniej i dziś – porównanie

Czym różni się szkoła dzisiejsza od tej sprzed kilkudziesięciu lat?

Co z tradycji warto zachować, a co należy zmienić, by szkoła odpowiadała potrzebom XXI wieku?

Przyszłość edukacji – szanse i wyzwania

Jakie zmiany są konieczne, by szkoła stała się miejscem rozwoju, a nie tylko ocen?

Jak przywrócić sens i prestiż edukacji w duchu Komisji Edukacji Narodowej?

Jednocześnie przypominamy, że w ubiegłym roku przygotowaliśmy pierwszy numer **LOGOSU** właśnie poświęcony szkole—przede wszystkim historii i niezwykłości naszej szkoły.

Odsyłamy wszystkich zainteresowanych na szkolną stronę, gdzie znajdują się wszystkie archiwalne numery **LOGOSU**.

